

# ŚWIĘCI I BOHATEROWIE





Muzeum Archeologiczne w Poznaniu  
Starostwo Powiatowe w Słupcy

# ŚWIĘCI I BOHATEROWIE

Wykłady popularnonaukowe  
zorganizowane podczas  
XII Ogólnopolskiego Festiwalu Kultury Słowiańskiej  
i Cysterskiej w Łądzie nad Wartą  
w dniach 4–5 czerwca 2016 roku

*pod redakcją*  
Michała Brzostowicza, Macieja Przybyła  
i Jacka Wrzesińskiego

Poznań – Łąd 2016

*Redakcja*

MICHAŁ BRZOSTOWICZ, MACIEJ PRZYBYŁ, JACEK WRZESIŃSKI

*Skład i projekt okładki*

TOMASZ KASPROWICZ

Na okładce: fragment sceny fundacyjnej z polichromii zdobiącej kaplicę  
św. Jakuba w klasztorze pocysterskim w Łądzie

*Autor zdjęcia na okładce*

JACEK JUR

Druk:

PPHU TOTEM s.c. M. Rejnowski J. Zamiara

ul. Jacewska 89

88-100 Inowrocław

ISBN 978-83-60109-49-6

*Publikacja sfinansowana ze środków  
Starostwa Powiatowego w Słupcy*

© Copyright by Muzeum Archeologiczne w Poznaniu  
and Starostwo Powiatowe w Słupcy

# SPIS TREŚCI

<i>Michał Brzostowicz, Maciej Przybył, Jacek Wrzesiński</i>	
<b>Wstęp</b> .....	5
<i>Leszek Wetesko</i>	
<b>Jak święci budowali poczucie wspólnoty</b> .....	12
<i>Stanisław Rosik</i>	
<b>Jeden ideał – różne drogi: św. Wojciech Sławnikowic i św. Otton z Bambergu na apostołskim szlaku</b> .....	37
<i>Dariusz A. Sikorski</i>	
<b>Karol Wielki w opinii potomnych</b> .....	51
<i>Przemysław Wiszewski</i>	
<b>Bolesław Chrobry – zmienny obraz w trzech „zwierciadłach”</b> .....	72
<i>Dorota Żołędź-Strzelczyk</i>	
<b>Na równi z mężczyznami – wyjątkowe kobiety średniowiecza</b> .....	97
<b>Adresy autorów</b> .....	116
<b>Informacje o XII Ogólnopolskim Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie</b> .....	117
<b>Saints and Heroes (summary)</b> .....	123



*Michał Brzostowicz, Maciej Przybył, Jacek Wrzesiński*

## **Wstęp**

Każda epoka ma swoich bohaterów. Ludzie o nich mówią, piszą i pamiętają, opiewają ich czyny, wznoszą pomniki, poświęcają im dzieła artystyczne, podziwiają i próbują naśladować, otaczają czcią i uznają za autorytety. Swoich bohaterów miało również średniowiecze. Ówczesną galerię znakomitości tworzyli wybitni władcy, dzielni i szlachetni rycerze, postaci historyczne a także bohaterowie pieśni i eposów literackich. Ważne miejsce zajmowali w niej święci – odważni misjonarze, męczennicy, nieustrudzeni propagatorzy wiary chrześcijańskiej, czy też uciekający od zgiełku świata eremici. Dzięki swoim dokonaniom stali się nowymi herosami epoki, a ich kult, rozwijający się już po śmierci, pozwalał kształtować postawy religijne i etyczne. I właśnie tym wybitnym ludziom średniowiecza, niewątpliwym autorytetom omawianych czasów, poświęciliśmy kolejną edycję Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie. Stali się oni również bohaterami wykładów popularnonaukowych, które prezentujemy w niniejszej książce.

Nim przejdziemy do tematu, pragniemy uprzedzić Czytelnika, że nasza publikacja nie stanowi wyczerpującego omówienia tej niezwykle ciekawej i złożonej problematyki. Dotknęliśmy zaledwie kilku aspektów poruszonego zagadnienia. Już autor pierwszego tekstu, profesor Leszek Wetesko z Gniezna, przywołując znaczenie kultu świętych w średniowieczu, zastrzega, że

skupi się jedynie na przedstawieniu ich roli w budowaniu poczucia wspólnoty wśród ludzi tej epoki. Dzięki niemu proces ten poznajemy zarówno na przykładzie środowisk lokalnych (miast Mediolanu i Rotomagnus), jak też zjawisk o szerszym zasięgu, obserwowalnych w państwie karolińskim czy też na całym europejskim Zachodzie. Kolejny wykładowca, profesor Stanisław Rosik z Wrocławia, zajął się nato-



*Profesor Leszek Wetesko. Fot. B. Walkiewicz*

miast sylwetkami dwóch sławnych misjonarzy – św. Wojciecha oraz św. Ottona z Bambergu. Potomność obdarzyła ich zaszczytnymi tytułami Apostołów, odpowiednio Prusów i Pomorzan. Jest rzeczą znamionną, że pierwszy z nich sukcesu nie odniósł, niemniej dostąpił palmy męczeństwa i jako taki oddziaływał na wyobraźnię oraz działalność późniejszych misjonarzy, a także władców i mieszkańców chrześcijańskiej Europy. Ten drugi, mimo niekwestionowanego powodzenia swoich działań, nie cieszył się już taką estymą i dziś, niezaskutecznie, wydaje się postacią mniej znaną współczesnym Polakom.

Nie ulega wątpliwości, że wzorem władcy dla średniowiecznego Zachodu był Karol Wielki. Jego postacią, a szczególnie pamięcią o nim, kultywowaną przez następne generacje Europejczyków, zajął się profesor Dariusz Andrzej Sikorski z Poznania. Znakomity mediewista prześledził rozwój zainteresowania osobą cesarza od momentu jego śmierci aż po czasy nam współczesne, zwracając uwagę na różne uwarunkowania trwania bądź





*Profesor Stanisław Rosik. Fot. B. Walkiewicz*

odnawiania tej popularności, zahaczającej również o próby wykreowania jego kultu w Kościele katolickim. Inaczej na swojego bohatera, a mianowicie na Bolesława Chrobrego, spojrzął profesor Przemysław Wiszewski z Wrocławia. Autor kolejnego wykładu przedstawił trzy odsłony portretu naszego króla, zawarte w bitych przez niego monetach oraz przekazach św. Brunona z Kwerfurtu i biskupa Thietmara z Merseburga. Z tych – współczesnych Bolesławowi – świadectw, powstałych w różnych kręgach, wyłania się zaskakująco spójny obraz monarchy odpowiadający ideałowi zachodnioeuropejskiego władcy chrześcijańskiego. W przekonaniu znakomitego badacza, został on świadomie wykreowany przez Chrobrego, a siła jego oddziaływania była tak wielka, że jego urokowi uległy następne generacje Polaków. Może dzięki temu uznany został przez potomnych za wzór władcy, fundatora ładu politycznego wspólnoty, a także gwaranta bezpieczeństwa i pomyślności państwa.



*Profesor Dariusz Andrzej Sikorski. Fot. B. Walkiewicz*

Średniowiecze było epoką mężczyzn, jednak nie brakowało w nim wybitnych kobiet, wywierających znaczny wpływ na bieg wielu spraw. Przypomina o tym profesor Dorota Żołądź-Strzelczyk z Poznania, która w swoim tekście omawia dokonania pań, działających na terenie państwa polskiego. I tu oglądamy galerię znakomitości, poczynając od czeskiej księżniczki Dobrawy, żony Mieszka I, a skończywszy na Elżbiecie Rakuszance, żonie Kazimierza Jagiellończyka, obdarzonej przez potomność tytułem matki królów. Autorka wykładu omawia również postacie wybitnych Polek, którym – poprzez małżeństwa z innymi władcami – przypadło odegrać niepoślednią rolę w dziejach różnych krajów. Wszystkie były postaciami nietuzinkowymi i zapewne te cechy sprawiły, że przeszły do pamięci następnych pokoleń.

Nie ulega wątpliwości, że na miano bohatera trzeba sobie zasłużyć, ale prawdą jest też, iż trafny wybór bohatera, owego autorytetu i wzoru do naśladowania, pozwala być człowiekowi lep-



*Profesor Przemysław Wiszewski. Fot. B. Walkiewicz*

szym. Ich obecność w szerszej pamięci społecznej ma też ogromne znaczenie dla kształtowania kultury oraz tożsamości wspólnoty – nas, Polaków i nas, Europejczyków. Kierując się tym przesłaniem, przenieśliśmy opowieść o świętych i bohaterach do innych punktów programu XII edycji Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie. Byli więc obecni w tematyce działań edukacyjnych (piknik naukowy, warsztaty dla dzieci), jak też wystaw prezentowanych w klasztorze pocysterskim oraz Ośrodku Edukacji Przyrodniczej. Przypominali o nich również członkowie drużyn rekonstrukcyjnych, podczas – przygotowanych na tę okazję – inscenizacji historycznych i widowisk plenerowych. Ich obecność odczuwaliśmy wszędzie, szczególnie podczas zwiedzania klasztoru pocysterskiego, który przecież wybitnym osobistościom zawdzięczał swoje powstanie i najlepsze lata rozwoju.

Święci i bohaterowie trafili również do programu artystycznego Festiwalu. W sobotni wieczór, 4 czerwca 2016 roku, poznański



*Profesor Dorota Żołądź-Strzelczyk. Fot. B. Walkiewicz*

zespół „Liquescentes” przedstawił w kościele pw. Najświętszej Marii Panny i św. Mikołaja w Łądzie projekt pt. „Świętych obcowanie”, składający się z średniowiecznych pieśni i modlitw ułożonych do wybitnych bohaterów wiary chrześcijańskiej. Z kolei w niedzielne popołudnie, 5 czerwca 2016 roku, z autorskim programem pt. „Chrzest i bierzmowanie Rzeczypospolitej” wystąpił Jacek Kowalski, wspomagany przez Henryka Kasperczaka. Niewątpliwym bohaterem Festiwalu okazał się Józef Skrzek, lider legendarnej grupy rockowej SBB. Jest rzeczą znamionną, że ten awangardowy artysta, siłę i inspirację dla swoich przedsięwzięć czerpie z tradycji, zarówno chrześcijańskiej, jak też słowiańskiej, polskiej, a nade wszystko rodzinnej, związanej z Jego ukochanym Śląskiem. Paradoksalnie jednak, nie wspaniały koncert (4 czerwca 2016 r.), ale próba przed występem stała się największym wydarzeniem tegoż Festiwalu. Otóż w pewnym momencie, do muzyki wykonywanej przez Józefa Skrzeka, dołączył chór ptaków, buszują-



*Michał Brzostowicz (pierwszy z lewej) odbiera dla Muzeum Archeologicznego w Poznaniu dyplom z tytułem „Zasłużony dla Powiatu Słupeckiego” z rąk starosty Mariusza Rogi (drugi z prawej). Fot. B. Walkiewicz*

cych pod kopułą łądzkiego kościoła. Tak pięknego przeżycia, które stało się udziałem samego artysty, jak i przypadkowych świadków owego zdarzenia, nie sposób opisać słowami. Z pewnością głęboko zapadnie w naszej pamięci.

W pamięci pozostanie również XII edycja Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej. Niewątpliwie miłym akcentem tej imprezy było przyznanie Muzeum Archeologicznemu w Poznaniu tytułu „Zasłużony dla Powiatu Słupeckiego”. To zobowiązuje! Stąd też nie zamierzamy spocząć na laurach i myślami jesteśmy już przy kolejnych tematach, które pragniemy przedstawić w Łądzie. Jest przecież wiele ciekawych historii, wartych odkrycia i opowiedzenia.

## JAK ŚWIĘCI BUDOWALI POCZUCIE WSPÓLNOTY

Istotą chrześcijaństwa, dla którego fundamentalną prawdą jest uznanie w osobie Jezusa z Nazaretu, zapowiadanego przez proroków Mesjasza, jest budowanie wspólnoty wiernych z Odkupicielem, a za Jego pośrednictwem ze Stwórcą<sup>1</sup>. Ideą tą przeżyty jest cały przekaz ewangeliczny, w którym Chrystus jako Dobry Pasterz, naucza i zbiera wokół Siebie wszystkie owce, by u końca czasu obdarować je życiem wiecznym. W okresie apostołskim, a nawet później, gdy Kościół stał się instytucją o charakterze imperialnym, pozostawał on nadal społecznością, w skład której wchodziły liczne, rozsiane w granicach cesarstwa lokalne wspólnoty. Pierwsze pokolenia chrześcijan, które oczekiwały rychłego ponownego przyjścia Chrystusa, budowały więzi bezpośrednio w relacji z osobą Zmartwychwstałego. Ta oczywista wówczas prosta relacja człowieka z jego Odkupicielem została zachwiana wraz z postępującą instytucjonalizacją Kościoła i włączeniem go w struktury Cesarstwa. Pod wpływem przejmowanej i adoptowanej dla własnych potrzeb przez większość ówczesnych biskupów cesarskiej ideologii władzy, Chrystus z otwarte-

---

<sup>1</sup> Wiele z problemów przedstawionych w niniejszym tekście, w szerszej formule zaprezentowałem w różnych rozdziałach mojej książki pt. *Piastowie i ich państwo w łacińskiej Europie. Studia z dziejów kultury politycznej z X i XI wieku*, Poznań 2013.

go na sprawy ludzkie, zasiadającego do stołu ze swoimi uczniami nauczyciela, stał się niedostępnym, chronionym i izolowanym od ludu przez kościelnych „urzędników”, odzianym w złoto i purpurę Pantokratores<sup>2</sup>. Takie też wyobrażenie Jezusa zawładnęło na wiele wieków teologią, ikonografią i zadomowiło się w nauczaniu Kościoła. Tak jak dla mieszkańca imperium niemożliwe było budowanie bezpośrednich, bardzo osobistych relacji z cesarzem, tak równie trudne stało się to dla prostego chrześcijanina w odniesieniu do wykreowanego, nowego wyobrażenia Zbawiciela. Drzemiąca w człowieku, niezwykle silna potrzeba bezpośredniego kontaktu z *sacrum*, musiała w zaistniałej sytuacji szukać nowych dróg zaspokojenia. Wielce obiecującym w tej materii okazał się kult, uznawanych przez lokalne wspólnoty za świętych męczenników.

Święci odgrywali w życiu średniowiecznego społeczeństwa olbrzymią, trudną wręcz do przecenienia rolę. Ich kult przenikał praktycznie wszystkie sfery życia, tak w wymiarze jednostki, niewielkiej wspólnoty, jak i całych nacji. W naszych rozważaniach skupimy się tylko na jednym z jego aspektów – na jego wymiarze wspólnototwórczym. Odwołując się do kilku wybranych przekazów źródłowych, zaprezentujemy tę problematykę w czterech krótkich odsłonach, w których naszkicujemy przebieg procesu budowy poczucia wspólnoty w skali wielkiego stołecznego miasta jakim był Mediolan biskupa Ambrożego, znacznie mniejszego ośrodka miejskiego, położonego na peryferiach rzymskiego

---

<sup>2</sup> Zdaje się, że pierwszym, który odwołał się do imperialnych analogii w swym nauczaniu był biskup Konstantynopola Jan Chryzostom, przekonujący wiernych, że oczywistym jest, iż u końca czasu Chrystus przyjdzie odziany w złoto i purpurę. Całkowicie odmienną postawę, wierną przekazowi ewangelicznemu, prezentował m.in. biskup Tours Marcin. Jej symbolicznym znakiem jest opisana przez Sulpicjusza Sewera wizja, podczas której biskupowi-mnichowi objawił się szatan pod postacią Chrystusa w złotej koronie i purpurowym płaszczu.



świata – w Rotomagnus biskupa Wiktrycjusza z Rouen, następnie – w granicach państwa Karola Wielkiego oraz w skali całego Zachodu, w którym europejskie poczucie chrześcijańskiej wspólnoty biskupi Rzymu budowali na fundamencie apostołskiego kultu św. Piotra.

Oddawanie czci świętym<sup>3</sup> oraz nierozłącznie związany z nią kult ich relikwii<sup>4</sup> nie jest ideą, która wykształciła się w średniowieczu, wyrasta ona bowiem z tradycji kulturowej późnego antyku<sup>5</sup>. Z tego czasu pochodzą również najstarsze znane nam teksty źródłowe, które opisują ten religijny fenomen. Jej początki nierozdzielnie związane są z rewerencją, jaką otaczano w pierwszych wiekach istnienia chrześcijaństwa męczenników. Musimy mieć jednak świadomość, że miała ona również swoich przeciwników, którymi, co oczywiste, byli poganie, ale spotykamy ich wielu również pośród chrześcijan<sup>6</sup>. Co prawda najwcześniejsze znane nam źródła pisane opisujące ten rodzaj ekspresji religijnej pochodzą z IV stulecia<sup>7</sup>, to jednak zwyczaj ten może mieć znacznie

<sup>3</sup> Na temat kultu świętych powstała wielka liczba publikacji, przytaczamy tu tylko kilka nowszych opracowań: A. Vauchez, *La sainteté en Occident aux derniers siècles du Moyen Age: D'après les procès de canonisation et les documents hagiographiques*, Roma 1981; B. Abou-El-Haj, *The Medieval Cult of Saints. Formation and Transformation*, Cambridge 1977; A. Angenendt, *Heilige und Reliquien. Die Geschichte ihres Kultes vom frühen Christentum bis Gegenwart*, Hamburg 2007; M. Starnawska, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2008; L. Wetesko, *Piastowie i ich państwo*, 143–211.

<sup>4</sup> H. Fichtenau, *Zum Reliquienwesen im frühen Mittelalter*, *Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung* 40 (1952), s. 60–89; *Początki kultu relikwii na Zachodzie*, red. R. Wiśniewski, Warszawa 2011. Zob. również: K. Szczepkowska-Naliwajek, *Relikwiarze średniowiecznej Europy. Geneza, treści, styl i techniki wykonania*, Warszawa 1996.

<sup>5</sup> P. Braun, *Kult świętych. Narodziny i rola w chrześcijaństwie łacińskim*, Kraków 2007.

<sup>6</sup> Na ten temat zob.: R. Wiśniewski, *Narodziny kultu relikwii i jego najwcześniejsze świadectwa*, [w:] *Początki kultu relikwii na Zachodzie*, red. R. Wiśniewski, Warszawa 2011, s. 33 i nn.

<sup>7</sup> Niektóre przytacza i omawia R. Wiśniewski, *Narodziny kultu relikwii*, s. 16 i nn.



starszą tradycję. Zdaje się świadczyć o tym treść pochodzącego z drugiej połowy II wieku dzieła anonimowego autora, zatytułowanego: *Męczeństwo św. Polikarpa*, w którym o zabitym przez Rzymian biskupie Smyrny o tym imieniu napisano, co następuje:

„Tak więc mogliśmy później zebrać jego kości, cenniejsze od klejnotów i droższe od złota, aby je złożyć w miejscu stosownym. Tam też, jeśli będzie to możliwe, pozwolili nam Pan spotkać się razem w weselu wielkim i radości, aby obchodzić rocznicę śmierci Polikarpa jako dzień jego narodzin i w ten sposób wspominać tych, którzy walczyli przed nami, a zarazem ćwiczyć i przygotowywać tych, którzy będą walczyć w przyszłości”<sup>8</sup>.

Jak łatwo zauważyć, w przytoczonym, mającym wczesną metrykę tekście o biskupie Polikarpie, ani razu nie pojawia się określenie „święty”. Początkowo bowiem nie przydawano męczennikom atrybucji świętości. Tu, zabity przez pogan biskup prezentowany jest jako wzór doskonałej postawy chrześcijanina, który w obliczu śmierci nie wyrzeka się swojej wiary. Zauważalna jest w nim jednak bardzo wyraźnie jeszcze inna, niezmiernie istotna funkcja, jaką po śmierci zaczęły spełniać jego ziemskie szczątki. Grób, w którym zostały złożone przez współwyznawców, stał się miejscem wokół którego zaczęła gromadzić się doświadczana prześladowaniami wspólnota chrześcijan ze Smyrny. Co dla nas istotne, spotkania te miały charakter powtarzalny – odbywały się w rocznicę śmierci ich pierwszego biskupa. Zapoczątkowana przez świadków męczeńskiej śmierci biskupa Polikarpa tradycja utrzymała się i była podtrzymywana przez kolejne pokolenia miejscowych wyznawców Chrystusa.

Szczegółne miejsce, jakie zajmowali w pamięci lokalnych wspólnot wywodzący się z nich męczennicy, wynikało w dużej

<sup>8</sup> Przytoczony tekst w tłumaczeniu A. Świderkówny: *Męczeństwo św. Polikarpa*, [w:] *Męczennicy*, red. M. Starowieyski, E. Wipszycka, Kraków 1991, s. 200.

mierze z przeświadczenia, iż ci, którzy do końca pozostali wierni Chrystusowi i oddali życie za swoją wiarę, bez oczekiwania na zmartwychwstanie u końca czasu, dostępują łaski natychmiastowego oglądania Stwórcy. Podstaw do wykształcenia się takiego przekonania dostarczała Janowa Apokalipsa, w której autor umieszcza męczenników – tych, którzy przyszli z wielkiego ucisku – u odwiecznego tronu Boga:

„Potem ujrzałem: A oto wielki tłum, którego nikt nie mógł zliczyć, ze wszystkich narodów, pokoleń i ludów różnojęzycznych, stojący przed tronem i przed Barankiem, odziani w białe szaty, a palmy w ich ręku. [...] A jeden ze Starców odezwał się, mówiąc do mnie tymi słowami: »A ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?«. I powiedziałem do niego: »Panie, ty wiesz«. I rzekł do mnie: »To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swoje szaty i wybieliili je w krwi Baranka. Dlatego są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dzień i w nocy. A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nimi. Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia, a Bóg każdą łzę otrze z ich oczu«<sup>9</sup>.

Pogłębiająca się wiara w istnienie nierozzerwalnej więzi pomiędzy, spoczywającymi w grobach, czekającymi na zmartwychwstanie u końca dziejów ciałami świętych Pańskich, a przebywającymi w bezpośredniej bliskości Boga ich duszami<sup>10</sup>, dopro-

<sup>9</sup> *Apokalipsa Jana 7,9–17*. Tekst za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W przekładzie z języków oryginalnych ze wstępami i komentarzami*, t. 4: *Nowy Testament*, red. ks. M. Peter, ks. M. Wolniewicz, Poznań 1994, s. 635–637.

<sup>10</sup> A. Angenendt, *Relics and their veneration in the Middle Ages*, [w:] *The Invention of Saintliness*, ed. Anneke B. Mulder-Bakker, London 2003, s. 29 i nn.

wadziła do radykalnego przewartościowania znaczenia miejsc, w których pochowane były ich szczątki. Wierzone, że za ich pośrednictwem objawiała się w nich szczególnie silnie moc i chwala Stwórcy, której męczennicy doświadczali w Jego obecności<sup>11</sup>.

Rodząca się nowa perspektywa spojrzenia na miejsce pochówku męczennika zmieniała również realną i symboliczną pozycję samego świętego, który początkowo będąc tylko wzorem do naśladowania dla wiernych, urastał teraz do roli skutecznego orędownika, opiekuna i obrońcy wszystkich tych, którzy oddawali mu cześć u jego grobu<sup>12</sup>. Stawał się gwarantem bezpieczeństwa swoich podopiecznych, nieustająco wyprasząc dla nich łask i błogosławieństwa u samego Stwórcy. Chociaż wizja ta wykraczała daleko poza – wynikającą z przekazu ewangelicznego – ortodoksję, wedle której jedynym pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi jest Chrystus, właśnie taką rolę coraz częściej zaczęli odgrywać w świadomości ludzi schyłkowego antyku i średniowiecza święci. Dla rzeszy wiernych, którzy mieli wielki problem z wyobrażeniem sobie niewidzialnego Boga i równie dla nich odległego, przyodzianego w imperialną purpurę Zbawiciela, skutecznie „izolowanego” od prostego człowieka przez wyrastającą w cieniu imperialnej ideologii teologię, wybrańcy Boga za jakich uważano świętych, byli łatwiejsi do zaakceptowania. Zapewne jest to jedna z przyczyn niebywałego rozkwitu idei kultu świętych i ich relikwii.

Zadziwiającym fenomenem tego zjawiska kulturowo-religijnego jest fakt, iż bardzo często święte niewiasty i święci mężowie „dokonywali” swoich największych dzieł już po własnej śmierci. Odwołamy się tu do przykładu ważnej dla historii X stulecia postaci biskupa praskiego Wojciecha, który nie dość, że musiał opu-

<sup>11</sup> R. Wiśniewski, *Narodziny kultu relikwii*, s. 31–32.

<sup>12</sup> A. Angenendt, *Heilige und Reliquien. Die Geschichte ihres Kultes vom frühen Christentum bis Gegenwart*, Hamburg 2007, s. 190 i nn.

ścić swoją diecezję, wyrzucany z niej przez mieszkańców Pragi, to udawszy się na misję do pogańskich Prusów, nie tylko ich nie nawrócił, ale postradał podczas niej życie. Z ziemskiego punktu widzenia, jego zakończone tragicznie życie było jedną wielką klęską. Jednak gdy spoglądamy na nie z perspektywy chrześcijańskiej, okazało się być bardzo owocne i przyniosło „plon stukrotny”. W niedługim bowiem czasie po złożeniu jego ziemskich szczątków w Gnieźnie, na fundamencie jego gnieźnieńskiego grobu powstała metropolia, której znaczenia dla dziejów państwa polskiego nie sposób wręcz przecenić. Jak ma to miejsce w wielu innych podobnych przypadkach, tak i pośmiertne dzieło biskupa praskiego Wojciecha w niepomierny sposób przerażało jego wcześniejsze dokonania ziemskie. Nie powinno więc nas dziwić, iż takie postaci otaczano w średniowieczu szczególnie wielką czcią, upatrując w nich swoich niebiańskich patronów i obrońców. By jednak dotrzeć do źródeł tego fenomenu, musimy sięgnąć dość daleko w głąb historii.

W roku 386, w okresie przygotowań do Wielkanocy, w Mediolanie, doszło do wybuchu bardzo poważnego kryzysu o charakterze religijno-prawnym<sup>13</sup>. Zapewne w wyniku namowy ze strony swojej matki, cesarzowej Justyny, rezydujący w mieście młody Walentynian II, zażądał od tutejszego katolickiego biskupa Ambrozego, przekazania jego ariańskim dworzanom jednej z bazylik<sup>14</sup>. Młody cesarz spotkał się ze strony biskupa ze stanowczą odmową, którą wspierali z całych sił swoimi protestami mieszkańcy miasta<sup>15</sup>. Na nic zdała się podjęta przez władcę próba rozwią-

<sup>13</sup> Opisuje go i komentuje wielu uczonych. Odwołam się tu do jednej z publikacji: N.B. McLynn, *Ambrose of Milan. Church and Court in a Christian Capital*, Berkeley 1994, s. 181–208 (tamże źródła i literatura).

<sup>14</sup> Opis wydarzeń zamieścił biskup Ambroży w jednym z listów do swojej siostry, zob.: *List 76*, [w:] *Święty Ambroży z Mediolanu, Listy*, tłumaczenie, przypisy i indeksy o. Polikarp Nowak OFM, Kraków 2012, t. 3, s. 95–107.

<sup>15</sup> Tamże, *List 75*, s. 71–77; *List 76*, s. 102.

zania siłowego. Wysłani przez cesarza w celu zajęcia bazyliki żołnierze, zachowywali bowiem daleko idącą powściągliwość<sup>16</sup>. Pomimo, iż cesarz w końcu zrezygnował ze swoich roszczeń<sup>17</sup>, sytuacja w mieście pozostawała nadal napięta. Zażegnanie konfliktu opisanego dość szczegółowo przez Ambrożego w jego listach, nie dawało bowiem biskupowi żadnych gwarancji, iż w najbliższej przyszłości podobna sytuacja się nie powtórzy. Należało zatem odwołać się do wsparcia kogoś, z kim cesarz nie będzie się wadzić. Tym kimś okazali się Gerwazy i Protazy – święci męczennicy, których miejsce wiecznego spoczynku odkryto w cudowny sposób kilka miesięcy później<sup>18</sup>.

Jak to zazwyczaj w takich sytuacjach bywa, odkrycia grobów dokonano w atmosferze cudów, które potwierdzały wcześniejsze „żarliwe przeczucie” Ambrożego. W liście do siostry biskup opisuje ten moment w następujący sposób:

„...gdy przywołano tych, na których miałem nałożyć ręce, święci męczennicy zaczęli dawać znać o sobie w ten sposób, że zanim jeszcze przemówiłem, jedna [z kobiet] została pochwycona [przez demona] i powalona na ziemię, [wprost] na miejsce pochówku”<sup>19</sup>.

Poruszająca wszystkich mieszkańców historia była jednak dopiero początkiem całej serii wydarzeń, które jak możemy się domyślać, przynajmniej w części, w jakiejś mierze zostały starannie przez biskupa Ambrożego wyreżyserowane. Aż do momentu złożenia nowoodkrytych świętych szczątków w bazylice zwanej Ambrozjańską, napięcie i euforia z posiadania przez lokalną wspólnotę wielkiego skarbu tylko rosły. Po będącym wyrazem szacunku dla re-

<sup>16</sup> Tamże, *List 75a*, s. 79; *List 76*, s. 99.

<sup>17</sup> Tamże, *List 76*, s. 106.

<sup>18</sup> Wydarzenie to miało miejsce 17 czerwca 386 roku.

<sup>19</sup> Ambroży z Mediolanu, *List 77*, (tłum. P. Nehring), [w:] *Początki kultu relikwii na Zachodzie*, red. R. Wiśniewski, Warszawa 2011, s. 49.

likwii rytuale ich namaszczenia i owinięcia w kosztowne tkaniny, przeniesiono je w uroczystej procesji do Bazyliki Faustyny, gdzie miało miejsce całonocne czuwanie i biskup w obecności nowych świętych, nakładając na wiernych ręce, odprawił egzorcyzmy. Ich skuteczność była wystarczającym znakiem świętości Gerwazego i Protazego, gdyż jak powszechnie uważano, cuda Bóg czyni tylko poprzez swoich świętych wybrańców. Została ona ponownie potwierdzona następnego dnia, kiedy podczas przenoszenia ich do stałego miejsca spoczynku jakim była niedawno wzniesiona przez biskupa Ambrożego bazylika, odzyskał wzrok pewien ślepiec.

Co dla nas istotne, w dwudniowej uroczystości brały udział wielkie tłumy, które zebrały się już na samym początku – w miejscu odkrywania grobów obu świętych Pańskich. Wedle słów biskupa, równie „wielkie i niesłychanie tłumne [...] zgromadzenie” towarzyszyło procesji i podniosłej uroczystości w bazylice<sup>20</sup>, gdzie ów święty mąż wygłosił do wiernych porywające kazanie. Z jego ust padły w nim bardzo ważne dla naszych rozważań słowa, odnoszące się do wspomnianych wyżej wydarzeń sprzed kilku miesięcy:

„Dziękuję Ci, Panie Jezu, za to, że obudziłeś dla nas tak wspaniałe duchy świętych męczenników wtedy, gdy Twój Kościół potrzebuje większej ochrony. [...] O takich obrońców zabiegam, takich żołnierzy mam [przy sobie] – nie żołnierzy tego świata, ale żołnierzy Chrystusa”<sup>21</sup>.

Bardzo jasno rysują się w tej części kazania zarzuty wobec cesarza, który wedle przekonania biskupa Ambrożego, zgłaszając pretensje do majątku należącego do mediolańskiej wspólnoty katolickiej, sprzeniewierzył się swojemu obowiązkowi chronienia Kościoła.

Niezwykle istotny dla mediolańskich chrześcijan był wybór miejsca, w którym relikwie obu męczenników zdecydowano się

<sup>20</sup> Ambroży z Mediolanu, *List 77*, s. 50.

<sup>21</sup> Ambroży z Mediolanu, *List 77*, s. 52.

złożyć. Była nim bazylika biskupa Ambrożego, w której ten najczęściej sprawował Eucharystię. Możemy się więc domyślać, że również tu udzielał członkom przewodzonej przez siebie wspólnoty sakramentów. Pochowanie ziemskich szczątków Gerwazego i Protazego u fundamentu ołtarza<sup>22</sup>, który stanowił centralny punkt w jej przestrzeni liturgicznej, czyniło z obu męczenników głównych świętych patronów diecezji. Co prawda w Mediolanie znajdowały się już relikwie innych męczenników – Nabora i Feliksa, sprowadzonych doń aż z Mauretanii. Jednak dla prestiżu miasta było niezwykle ważne, iż Gerwazy i Protazy wywodzili się z miejscowej społeczności. Wedle wypowiedzianych z wyrzutem słów Ambrożego:

„Miasto zagubiło swoich własnych męczenników,  
a zagarnęło cudzych”<sup>23</sup>.

Zapomniani przez ludzi, zostali jednak w wyniku ingerencji Boga w cudowny sposób przywróceniu swojej wspólnoty. Tym samym stali się Jego woli obrońcami i gwarantami pomyślnej przyszłości lokalnego Kościoła.

Opisane przez biskupa Ambrożego wydarzenia nie miały dotąd precedensu w kręgu kultury łacińskiej. Z jednej strony, mediolańska translacja szczątków męczenników była pierwszym tego typu przypadkiem w zachodniej części Cesarstwa. Dotąd bowiem, zgodnie z tradycją oraz obowiązującym prawem, zakazującym naruszania spokoju zmarłych, nie przenoszono grobów ludzi uznanych za świętych. Z drugiej zaś, co dla nas istotne, jest to jeden z najstarszych potwierdzonych źródłowo przykładów, a w Europie Zachodniej najstarszy, w pełni świadomego i zamie-

---

<sup>22</sup> Ambroży z Mediolanu, *List 77*, s. 49–50 oraz tegoż autora *Hymn 11*, [w:] *Początki kultu relikwii*, s. 58–59. Na temat wydarzeń w Mediolanie zob.: E. Das-smann, *Ambrosius und die Märtyrer*, „Jahrbuch für Antike und Christentum”, 18 (1975), s. 49–68.

<sup>23</sup> Ambroży z Mediolanu, *List 77*, s. 53.

zonego budowania wokół relikwii poczucia wspólnoty. Jak pokazały późniejsze wydarzenia, przekraczało ono daleko granice miasta, a nawet granice Italii, gdyż biskup Ambroży rozesał relikwie swoich świętych m.in. do dalekiej, leżącej w Afryce, Hippony czy równie odległej północnej Galii – do Rotomagnus (dzisiaj Rouen we Francji).

Nie każde jednak miasto w popadającym z wolna w ruinę Cesarstwie, tak jak było to w przypadku Mediolanu, mogło szczyć się posiadaniem relikwii własnych świętych. Wynikało to z faktu, iż kolejne fale prześladowań chrześcijan najdotkliwiej odczuwane w głównych ośrodkach administracyjnych Cesarstwa, w których funkcjonowały duże ich gminy, bardzo często omijały periferyjne ośrodki. Jednym z takich miast było wspomniane już galijskie Rotomagnus. W zaistniałej sytuacji, jak to często było wówczas praktykowane, tamtejszy biskup Wiktrycjusz, który objął przewodnictwo nad miejscową wspólnotą, sam będąc gorącym zwolennikiem kultu relikwii<sup>24</sup>, podjął starania o sprowadzenie ich z innych, zasobnych w nie ośrodków miejskich Italii<sup>25</sup>.

Źródłem naszej wiedzy o rozgrywających się wówczas w Rotomagnus wydarzeniach, jest tekst kazania zatytułowanego *De laude sanctorum*<sup>26</sup> (*O chwale świętych*), które na powitanie przysłanych z Mediolanu świętych partykuł wygłosił wspomniany już biskup.

W niezwykle podniosłej uroczystości wzięli udział wysłannicy duchowieństwa przewodzącego lokalnym Kościołom, które obdarowały mieszkańców Rotomagnus relikwiami. Z wielką rewerencją wymienienia ich w homilii jej autor:

„Z jaką czią, błogosławiony Ambroży, mam cię teraz objąć? Z jaką miłością ciebie, Theodulu, mam uca-

<sup>24</sup> R. Wiśniewski, *Narodziny kultu relikwii*, s. 29–31.

<sup>25</sup> G. Clark, *Translating relics: Victricius of Rouen and forth-century debate*, *Early Medieval Europe* 10 (2001), z. 2, s. 161–176.

<sup>26</sup> Victricius Rotomagensis, *De Laude Sanctorum*, VI.35-36, *Patrologia Latina*, t. 20



łować? Jakże mam ciebie, Eustachusie, duchowymi ramionami przycisnąć do mego serca? Z jaką czcią [...] z jakim podziwem, Kationie, mam ciebie przyjąć? Zaiste, nie wiem, nie wiem, czym się odwdzięczę za tak wielkie przysługi. Tylko w jeden sposób możecie uzyskać zapłatę za wasze dobrodziejstwo: domagajcie się spłaty naszego długu od świętych apostołów i męczenników, by nie brakło wam tych, których ze-chcieliście z nami pozostawić<sup>27</sup>.

Całe wystąpienie w zasadzie skierowane było do chrześcijańskiej społeczności Rouen. Miało ono charakter moralnego pouczenia i wsparcia dla żyjących w poczuciu nieustającego lęku i zagrożenia mieszkańców pogranicznego miasta, które zostało opuszczone przez stacjonujących tu jeszcze niedawno żołnierzy. Nawołując współwyznawców do czujności i walki z pokusami, równocześnie prosi świętych o umocnienie oddających im cześć wiernych. Konstatacja:

„Niczego jednak nie trzeba się bać, gdyż oto nadchodzi wielka rzesza świętych”<sup>28</sup>,

dotykała równie głęboko codziennych obaw ludzi, którzy, w upadającym Cesarstwie Rzymskim, zaczęli utracić poczucie bezpieczeństwa. Teraz wszystko miało ulec zmianie, zamiast rzymskich legionów, na straży miały stać zastęp świętych, których relikwie złożone zostały w głównej świątyni miasta<sup>29</sup>. Bardzo to przypomina wypowiedziane wcześniej w innych okolicznościach i przywołane już przez nas słowa biskupa Ambrożego:

„Dziękuję Ci, Panie Jezu, za to, że obudziłeś dla nas tak wspaniałe duchy świętych męczenników wtedy, gdy

<sup>27</sup> Wiktrycjusz z Rouen, *O chwale świętych*, s. 62.

<sup>28</sup> Wiktrycjusz z Rouen, *O chwale świętych*, s. 79.

<sup>29</sup> Na temat roli relikwii w późnoantycznej Galii zob.: R. van Dam, *Leadership & Community*, s. 177 i nn.

Twój Kościół potrzebuje większej ochrony. Niech wszyscy się dowiedzą, jakich obrońców poszukuję – [takich], którzy potrafią obronić, [a] nie mają w zwyczajcu atakować. Dla was, ludu święty, zyskałem takich, którzy pomagają wszystkim, [a] nie szkodzą nikomu. O takich obrońców zabiegam, takich żołnierzy mam [przy sobie] – nie żołnierzy tego świata, ale żołnierzy Chrystusa”<sup>30</sup>.

W dalszej części swojej uroczystej przemowy, autor homilii mobilizuje współwyznawców do wspólnego, radosnego udziału w święcie, porównując przybycie relikwii do uroczystego wjazdu do miasta cesarza, którego osoba jeszcze do niedawna była symbolem bezpieczeństwa, jakie gwarantowało swoim mieszkańcom imperium<sup>31</sup>. Przywołanie opisu przebiegu państwowego święta przybycia władcy było w tym konkretnym przypadku konieczne, gdyż mieszkańcy tego, leżącego na peryferiach ówczesnego cywilizowanego świata mało znaczącego miasta, nigdy takiego święta nie widzieli. Zastosowane przez Wiktrycjusza porównanie ograniczało się jednak tylko do zewnętrznej formy uroczystości, którą wypełniono odmienną, zupełnie nową treścią. Mamy więc, tak jak w *adventus*, wyjście witającej społeczności poza mury miasta naprzeciw orszakowi gości (w tym wypadku: „przy czterdziestym kamieniu”, co daje nam odległość około 88,5 km od miasta), uroczyste wprowadzenie do miasta oraz ogłoszenie laudacji na cześć dostojnych gości. Na tym podobieństwo się kończy. Owymi gośćmi występującymi w roli zarezerwowanej dotąd dla cesarza byli święci, którzy wedle przekonania Wiktrycjusza, obecni są osobowo w całej swej postaci w najdrob-

<sup>30</sup> Ambroży z Mediolanu, *List 77*, s. 52.

<sup>31</sup> Wiktrycjusz z Rouen, *O chwale świętych*, tłum. K. Parys, M. Więckowska, R. Wiśniewski, B. Włodarczyk, [w:] *Początki kultu relikwii na Zachodzie*, red. R. Wiśniewski, Warszawa 2011, s. 77–78.

niejszych cząstkach ich relikwii<sup>32</sup>. Jest to moment szczególny w dziejach lokalnej wspólnoty, gdyż niebiańska rzeczywistość, w której zanurzeni są męczennicy Pańscy, poprzez ich obecność w Rotomagnus, przybliżyła się na taką odległość, iż staje się wręcz namacalna, wystarczy tylko wyciągnąć rękę, by to co doczesne mogło zetknąć się z tym co wieczne<sup>33</sup>.

Dalej Wiktrycjusz, w obrazowy sposób, wskazuje na kolejne różnice pomiędzy *adventus* imperatora a przybyciem świętych – cesarz przybywa do miasta na krótko i zatrzymuje się w rezydencji, święci zamieszkają tu na stałe w specjalnie na tę okazję wzniesionym „pałacu”, którym jest dostępny dla wszystkich kościoł; obdarowywany cesarz odwzajemniał się darami, np. umorzeniem podatków, czczeni przez wiernych święci nieustająco wyprasza ją dla nich u Boga przebaczenie grzechów<sup>34</sup>. Widać więc wyrażenie, że zawiązująca się pomiędzy współwyznawcami biskupa Rouen, a świętymi męczennikami zażyłość, w przeciwieństwie do krótkotrwałych okolicznościowych relacji z cesarzem, ma charakter wieczny, przekraczający granice doczesności – jest otwarciem się ku transcendencji. Całość łączy w doskonałą jedność sam Bóg obecny w zjednoczonych z Nim męczennikami<sup>35</sup>.

Ofiarowanie przez Mediolańczyków chrześcijanom w Rotomagnus relikwii czczonych przez siebie świętych stworzyło pomiędzy obu społecznościami niewidzialną dla oka ludzkiego duchową więź. Nie miała tu znaczenia ani odległość dzieląca obydwie miasta, ani różnica w ich statusie – pierwsze było jedną z cesarskich stolic, drugie - ośrodkiem prowincjonalnym. Dzięki temu darowi i jego przyjęciu przez adresatów, powstała nowa duża, obejmująca

<sup>32</sup> Wiktrycjusz z Rouen, *O chwale świętych*, s. 74.

<sup>33</sup> Wiktrycjusz z Rouen, *O chwale świętych*, s. 78.

<sup>34</sup> R. Van Dam, *Leadership & Community in Late Antique Gaul*, Berkeley 1985, s. 59–60.

<sup>35</sup> R. Wiśniewski, *Narodziny kultu relikwii*, s. 31; Wiktrycjusz z Rouen, *O chwale świętych*, s. 70–71.

ca obydwie społeczności wspólnota, która zanosila modly do tych samych niebiańskich patronów i obrońców. Powstałe przy okazji wydarzeń w Mediolanie i Rotomagnus, opisujące je teksty wskazują na przekonanie chrześcijan w obu miastach, a przynajmniej ich biskupów, iż przebywający w bezpośredniej bliskości Stwórcy męczennicy, poprzez swoje relikwie, są równocześnie obecni w całej swojej postaci w miejscach zdeponowania ich czczonych doczesnych szczątków. Uległa zatraceniu się w ten sposób granica pomiędzy tym co odległe i bliskie, co ziemskie i niebiańskie, święte i powszednie. Jak pokazuje późniejsza praktyka, ta i mające podobny charakter późniejsze inicjatywy stały się ważnym czynnikiem kształtowania się zachodnioeuropejskiej chrześcijańskiej tożsamości i poczucia wspólnoty.

Wyształcone na przełomie IV i V stulecia, i z wielką skutecznością zastosowane w Mediolanie i Rotomagnus, metody wykorzystywania w przestrzeni publicznej relikwii świętych jako narzędzia oddziaływania na społeczeństwo, zachowały swoją aktualność w następnym wiekach. Modelowym wręcz przykładem ich w pełni świadomego zastosowania jest ostatni etap długotrwałego, bardzo krwawego procesu chrystianizacji Sasów przez Karola Wielkiego. Po ostatecznym złamaniu ich oporu, na zamieszkałych przez nich ziemiach stworzono wzorowaną na modelu frankijskim sieć administracyjną oraz powołano do życia nowe, liczne centra chrześcijańskiego życia religijnego - biskupstwa oraz opactwa<sup>36</sup>. Tym działaniom towarzyszyła wielka akcja objęcia tych ziem patronatem czczonych już przez Franków świętych<sup>37</sup>. Przyświecały jej dwa zasadnicze cele. Pierwszym było

---

<sup>36</sup> P. Johaneke, *Der Ausbau der sächsischen Kirchenorganisation*, [w:] 799 Kunst und Kultur der Karolingerzeit. Karl der Grosse und Papst Leo III in Paderborn, hg. Ch. Stiegemann, M. Wemhoff, Mainz 1999, s. 494–506.

<sup>37</sup> H. Röckelein, *Reliquientranslationen nach Sachsen im 9. Jahrhundert: über Kommunikation, Mobilität und Öffentlichkeit im Frühmittelalter*, Stuttgart 2002

stworzenie ideowego fundamentu dla dopiero co powołanych do życia lokalnych Kościołów i konsolidacji ich młodych wspólnot wokół ich nowych patronów. Drugim zaś była chęć zespolenia podbitych ziem z imperium nie tylko na płaszczyźnie politycznej i administracyjnej, ale również w sferze kultury symbolicznej i religijnej.

Powstające w Saksonii, w zasadzie pozbawionej własnych relikwii świątynie, zostały nimi hojnie obdarowane m.in. przez swoich niedawnych najeźdźców. Godnym wzorem do naśladowania był sam Karol Wielki, który ze swojego skarbca przekazał do kościoła Najświętszej Marii Panny w Paderborn liczne, bardzo cenne święte partykuły Najświętszej Marii Panny i św. Kiliansa. W pełni zamierzonym efektem tych działań było zainicjowanie procesu budowania bliskich relacji pomiędzy obdarowującymi i obdarowywanymi, które miały być jednym z ważniejszych czynników integracji Saksonii z państwem Franków. Służył temu m.in. rozbudowany rytuał uroczystości przekazywania relikwii, ich przemieszczania do miejsca przeznaczenia oraz nie mniej podniosłego witania w nowych katedrach i klasztorach. Między innymi w ten sposób dotarły z Le Mans do Paderborn relikwie św. Liboriusa, z opactwa benedyktyńskiego Saint Denis pod Paryżem do Corvey nad Wezerą – św. Vita czy z Auxerre do kanoniczek w Essen – św. Marsusa.

Podobnie jak to miało miejsce u schyłku IV stulecia w Rotomagnus, na wszystkich etapach *translatio* obecni byli zarówno obdarowujący, jak i obdarowywani. Ich współuczestnictwo w serii podniosłych uroczystości, składane wobec relikwii zapewnienia o wzajemnych braterstwie, wspólne celebrowanie mszy świętej i nabożeństw oraz przekonanie o osobowej obecności świętych podczas tych religijnych zgromadzeń, stwarzało atmosferę misterium, w którym zacierała się granica pomiędzy światem materialnym i duchowym.

Wydarzenia te wpisywały się również w pieczołowicie pielęgnowaną i spisywaną we frankijskich i saskich skryptoriach historię diecezji i opactw, stając się obok czczonych relikwii kolejnym czynnikiem utrwalającym więź pomiędzy zachodnimi i wschodnimi ośrodkami. Wreszcie, nie mniej istotny był wymiar duchowy tych relacji, który objawiał się w ukształtowaniu się wspólnoty modlitewnej, w której obdarowujący i obdarowani modlili się we wzajemnych intencjach. Zbudowane na fundamencie relikwii relacje pomiędzy ośrodkami życia religijnego w Królestwie Franków i Saksonii okazały się na tyle trwałe, że nie wywarła na nie zasadniczego wpływu decyzja o podziale stworzonego przez Karola Wielkiego Cesarstwa. Pomimo tego, że w wyniku postanowień traktatu w Verdun, siostrzane ośrodki znalazły się w różnych królestwach, zadzierzgnięta przez nie więzi okazały się trwalsze niż relacje natury politycznej.

Zaprezentowane wyżej przykłady wykorzystania wspólnototwórczej funkcji kultów świętych charakteryzował stosunkowo ograniczony zasięg ich oddziaływania, zamykający się do obszaru miast, bądź, jak w przypadku inicjatywy karolińskiej, Królestwa Franków i Saksonii. Pomimo patronatu bardzo prominentnych na tamte czasy osób – biskupa Ambrożego czy nawet Karola Wielkiego, żaden z nich nie miał szans na zaistnienie w wymiarze ogólnoeuropejskim, bowiem granica zasięgu ich oddziaływania z zasady nie przekraczała horyzontu wpływów ich promotorów. Jedynym ośrodkiem, który z racji swojego symbolicznego i religijnego znaczenia dla całego Zachodu, mógł skutecznie patronować promowaniu określonego kultu w skali całej łacińskiej Europy była Stolica Apostolska.

Rzym był miastem wyjątkowym w tej części kontynentu nie tylko z powodu swojej wielkiej historii. Szacunek jakim cieszył się w świecie chrześcijańskim wynikał nade wszystko z faktu, iż miejscowy Kościół, jako jedyny na Zachodzie, został założony przez

apostołów Piotra i Pawła. Powaga urzędu biskupów tego miasta, wspierająca się na interpretacji zapisu w Ewangelii Janowej o nadaniu Piotrowi przez Jezusa z Nazaretu władzy nad założoną przez Niego wspólnotą<sup>38</sup> była główną przyczyną wzrostu znaczenia papieżstwa w całym chrześcijańskim świecie<sup>39</sup> oraz rozpowszechnienia się pod jego patronatem wiązanej nierozdzielnie z Rzymem nabożności do św. Piotra<sup>40</sup>. Jego kult należał do najważniejszych w całym chrześcijańskim świecie. Od samego początku, miał charakter wybitnie papieski i jak pokazuje historia, na nim biskupi Wiecznego Miasta budowali ideologię, która w ostatecznym efekcie dała im zwierzchność nad całym zachodnim Kościołem.

Kult św. Piotra odegrał też ważną rolę w budowaniu ideowej więzi biskupów Rzymu z ludami wkraczającymi w sferę chrześcijańskiej religii i kultury. Początkowo zasięg jego oddziaływania ograniczał się do Rzymu i Italii, jednak za sprawą duchownych, którzy z inicjatywy Stolicy Apostolskiej, począwszy od V wieku prowadzili działalność misyjną pośród plemion pogańskich osiadłych w granicach dawnego Cesarstwa, zaczęła przenikać na obszary na północ od Alp<sup>41</sup>. Okazał się również przydatnym narzędziem w zacieśnianiu kontaktów i budowania więzi pomiędzy Stolicą Apostolską a wchodzącymi w krąg chrześcijaństwa zachodnioeuropejskimi władcami<sup>42</sup>. Wydatnie wzmacniała ją retoryka pa-

---

<sup>38</sup> *Ewangelia według Jana*, 21, 15-19. Tekst za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W przekładzie z języków oryginalnych ze wstępami i komentarzami*, t. 4: *Nowy Testament*, red. ks. M. Peter, ks. M. Wolniewicz, Poznań 1994, s. 287-288.

<sup>39</sup> M. Winter, *Saint Peter and the Popes*, London 1960, s. 134, 139-142.

<sup>40</sup> Problem prezentuje T. Zwölfer, *Sankt Peter Apostelfürst und Himmelspfortner. Seine Verehrung bei den Angelsachsen und Franken*, Stuttgart 1929.

<sup>41</sup> Dumézil B., *Chrześcijańskie korzenie Europy. Konwersja i wolność w królestwach barbarzyńskich od V do VIII wieku*, Kęty 2008, s. 289-309.

<sup>42</sup> S. Scholz, *Politik – Selbstverständnis – Selbstdarstellung Die Päpste in karolingischer und ottonischer Zeit*, Stuttgart 2006; M. Winter, *Saint Peter and the Popes*, s. 144 i nn.

pieskich listów, w których monarchów oddających się w opiekę Księcia Apostołów, bądź czyniącym jakieś przysługi Stolicy Apostolskiej określano często jako przybranych synów św. Piotra<sup>43</sup>. Poza oczywistym wydzwiciem symbolicznym, relacja tego typu niosła za sobą efekty natury prawnej – syn, również przybrany, był zobowiązany do posłuszeństwa wobec ojca, w tym wypadku wobec św. Piotra, a co za tym idzie, wobec jego następcy – papieża.

Oczywiście centrum kultu był grób apostoła, nad którym wznosiła się bazylika ufundowana przez cesarza Konstantyna Wielkiego, a nad którą bezpośrednią pieczę sprawował biskup Rzymu, pozostający dysponentem świętopiotrowych relikwii.

Tradycja obdarowywania władców przez biskupa Rzymu świętymi partykułami rzymskich męczenników, a w szczególności relikwiami św. Piotra, ma swoją długą historię. Często inicjatywa wysyłania świętych partykuł wychodziła ze strony papieża. Jednak niekiedy, książęta i królowie, ale także arystokraci otrzymywali je od papieża na własną, kierowaną do kurii prośbę, której zazwyczaj towarzyszyły donacje na rzecz apostoła.

Odpowiedzią na papieskie dary, były zwyczajowo inicjatywy fundacyjne podejmowane przez obdarowanych, w wyniku których w najważniejszych ośrodkach politycznych i religijnych ich państw, powstawały świątynie dedykowane św. Piotrowi. Ofiarowywane przez papieża relikwie oraz wzniesione dla nich kościoły stawały się symbolicznym znakiem bliskiego związku Stolicy Apostolskiej i św. Piotra z obdarowanymi królami i książętami – symbolem wspólnoty, której patronował Książę Apostołów<sup>44</sup>.

Jednym z pierwszych, który otrzymał od papieża relikwie rzymskich męczenników, a pośród nich Piotrowe, był Zygmunt, król Burgundów<sup>45</sup>. Dar ten był skutkiem podjętej w 506 roku

<sup>43</sup> S. Scholz, *Politik – Selbsterständnis – Selbstdarstellung*, s. 55 i nn.

<sup>44</sup> L. Wetesko, *Piastowie i ich państwo*, s. 45 i nn.

<sup>45</sup> E. Ewig, *Der Petrus- und Apostelkult im spätrömischen und fränkischen Gal-*



przez tego władcę decyzji o porzuceniu arianizmu na rzecz doktryny katolickiej<sup>46</sup>. Chcąc publicznie zmanifestować ortodoksyjność swojej wiary i będącą jej symbolem więź z biskupem Rzymu, Zygmunt ufundował w Genewie bazylikę pod wezwaniem św. Piotrowi<sup>47</sup>. Zawiązana przezeń relacja została przypieczętowana darem cennych relikwii, które otrzymał z rąk papieża podczas swojej pielgrzymki do Wiecznego Miasta, złożonych następnie w kościele w stołecznej Genewie.

Kościół dedykowany św. Piotrowi Apostołowi wznosił również w Paryżu pierwszy chrześcijański władca Franków. Jego wezwanie było jednak bardziej złożone, gdyż wzorując się na cesarskiej świątyni w Konstantynopolu, Chlodwig wraz ze swoją żoną Chrodechildą, ofiarowali swoją fundację wszystkim dwunastu apostołom. Zawiązane przez Chlodwiga relacje z papieżem - władca ten wysłał w darze św. Piotrowi złotą koronę wysadzaną szlachetnymi kamieniami<sup>48</sup>, odnowił jego syn, Childebert, któremu Pelagiusz I przesłał relikwie rzymskich świętych, m.in. Piotra i Pawła, zdeponowane przezeń w ufundowanym przez jego ojca paryskim kościele<sup>49</sup>.

Papieskie dary ze znacznie większą częstotliwością zaczęły napływać do państwa Franków za panowania ostatnich Me-

---

lien, [w:] tegoż, *Spätantikes und fränkisches Gallien. Gesammelte Schriften (1952–1973), Beihefte der Francia*, Bd 2, München 1979, s. 353.

<sup>46</sup> Alcimi ecclidii Aviti veiennensis episcopi epistvlae homiliae carmina, ed. R. Peiper, [w:] *Monumenta Germaniae Historica, Auctores antiquissimi*, t. 6/2, Berlin 1883, Ep. 8, s. 40, Ep. 91 i 92, s. 99–101.

<sup>47</sup> J. Favrod, *Histoire politique du royaume burgonde (443–534)*, Lausanne 1997, s. 381–382.

<sup>48</sup> *Gestorum Pontificvm Romanorvm vol. 1. Libri pontificalis*, ed. T. Mommsen, [w:] *Monumenta Germaniae Historica*, Berlin 1848, s. 130 (nota papieża Hormizdasa).

<sup>49</sup> *Epistolae Arelatensis genuinae*, 49, ed. W. Gundlach, [w:] *Monumenta Germaniae Historica, Epistolarvm*, t. 3: *Epistolae merovingici et karolini aevi*, tomus 1, s. 72.

rowingów i za rządów dynastii Karolingów. W 739 roku, Grzegorz III sięgnął po nie w obliczu zagrożenia jakie nad świętopiotrową stolicą zawisło ze strony Lombardów, wysyłając do frankijskiego majordomusa Karola Młota poselstwo z prośbą o interwencję skierowaną przeciwko wrogom rzymskiego Kościoła. Do listu dołączył liczne dary, pośród których znalazły się m. in. symboliczne klucze do grobu św. Piotra z niewielkimi fragmentami z ogniwa jego okowów, które przechowywano w bazylice na Watykanie<sup>50</sup>. Bliskie, zażyłe relacje władców karolińskich ze Stolicą Apostolską sprawiły, że tego typu cenne upominki napływały do państwa Franków również później. Źródła pisane przechowały informację o relikwii miecza św. Piotra, która zapewne z racji swojej rangi, włączona została do frankijskich regaliów i używano jej podczas aktu wynoszenia na tron władcy<sup>51</sup>.

Nabożność do świętego Piotra dotarła również na wyspy brytyjskie. Beda Czcigodny, w *Vita Sanctorum Abbatum Monasterii in Uyramutha et Gyruum*, informuje nas, iż biskup Benedykt przywiózł od grobu św. Piotra do Anglii relikwie błogosławionych apostołów lub męczenników<sup>52</sup>. Dużą rolę w umacnianiu więzi angielskich królestw ze Stolicą Apostolską odegrali ich władcy. W latach dwudziestych VII wieku, w okresie przygotowań do swojego chrztu (627 r.), król Edwin ufundował w Yorku kościół dedykowany jego świętemu patronowi, którym jak to wynika z kierowanych

<sup>50</sup> *Chronicarvm qvam dicuntvr Fredegarii scholastici continvationes* cap. 22, [w:] MGH, *Scriptores Rervm Merovingicarvm*, t. 2: *Fredegarii et aliorvm Chronica. Vitae Sanctorvm*, ed. B. Krusch, Hannover 1888, s. 178–179

<sup>51</sup> *Annales Bertiniani*, [w:] MGH, *Scriptores*, t. 1: *Annales et Chronica aevi Carolini*, ed. G. H. Pertz, Hannover 1826, s. 504

<sup>52</sup> *Vita Sanctorum Abbatum Monasterii in Uyramutha et Gyruum, Benedicti, Ceolfriidi, Easteruini, Sigfridi atque Huætbercti ab ejusdem monasterii presbytero et monacho Bæda composita*, [w:] *Venerabilis Baedae Historia Ecclesiastica Gentis Anglorum, Historia Abbatum, et Epistola ad Ecgberctum, cum Epistola Bonifacii ad Cudberthum*, ed. Georgii H. Moberly A.M., Oxford 1881, cap. 4, s. 374, cap. 6, s. 376–377.

doń i jego żony przez papieża listów, był św. Piotr<sup>53</sup>. Nie zachowały się żadne informacje o tym, czy trafiły wówczas doń z Rzymu relikwie św. Piotra. Bez wątplenia natomiast, święte partykuły otrzymał od papieża inny władca brytyjski, król Oswiu. Papież, w swoim liście, potwierdzając otrzymanie darów wysłanych przez niego Księżciu Apostołów, wspomina o wysłaniu na ręce władcy relikwii apostołów Piotra i Pawła oraz innych świętych męczenników<sup>54</sup>.

Podobną drogą kult świętopiotrowy dociera do kształtujących się w IX i X stuleciu państw Europy Środkowej i Północnej. Pierwsze, potwierdzone źródło, kontakty miejscowych królów i książąt z Rzymem sięgają przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych IX wieku, kiedy to książę morawski Świętopełk zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o protekcję<sup>55</sup>. Uzyskał jej potwierdzenie w wydanej w 880 roku przez papieża Jana VIII bulli, w której biskup Rzymu oddał go w opiekę św. Piotrowi<sup>56</sup>. Jeszcze w IX stuleciu ślad obecności nabożności do św. Piotra odnajdujemy w dalekiej Skandynawii. Wskazuje na to treść listu papieża Mikołaja I do Ludwika I Niemieckiego, w którym biskup Rzymu pisze o uczynionych przez władcę Duńczyków przysięgach na Boga i św. Piotra<sup>57</sup>.

W drugiej połowie X stulecia odnotowujemy najstarsze ślady kontaktów Piastów ze Stolicą Apostolską. Bardzo prawdopodobne, iż po raz pierwszy nawiązano je już u schyłku 967 roku, kiedy

<sup>53</sup> Beda Venerabilis Presbyteri, *Anglo-Saxonis, Opera Historica sive omnium ejus operum pars quarta. Sectio tertia: Historia Ecclesiastica Gentis Anglorum*, Lib. II, cap. 10, 11.

<sup>54</sup> Beda Venerabilis, *Historia Ecclesiastica Gentis Anglorum*, Lib. III, cap. 29, *Patrologia Latina*, t. 95, szp. 170.

<sup>55</sup> *Żywot Metodego*, [w:] *Żywot Konstancyntyna i Metodego (obszerne)*, przekład, wstęp i opracowanie T. Lehr-Splawiński, Poznań 1959, rozdz. 10, s. 113

<sup>56</sup> John VIII, *Industriae tuae*, [w:] *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae*, ed. G. Friedrich, I (805–1197), Prague, 1904–7, vol. I, s. 19, no. 24.

<sup>57</sup> *Nicolai I. papae epistolae*, ed. E. Perels, [w:] *MGH, Epistolae*, t. 6: *Epistolae Karolini aevi (IV)*, Berlin 1925, s. 292, nr 26.

to, jak się domyślamy, Mieszko I wysłał do przebywającego wówczas w Rzymie cesarza Ottona I poselstwo z informacją o swoim zwycięstwie nad pogańskimi Wolinianami i saskim banitą Wichmanem<sup>58</sup>. Wydaje się, że to właśnie wówczas została przedstawiona papieżowi prośba o ustanowienie biskupa dla kraju Mieszka. Suplika ta spotkała się z przychylnością Stolicy Apostolskiej i zapewne również samego Ottona I, gdyż już w następnym roku przybył do Wielkopolski biskup Jordan<sup>59</sup>. Z tym wydarzeniem, średniowieczna poznańska tradycja zapisana w XV wieku przez Jana Długosza<sup>60</sup>, łączyła pojawienie się w Poznaniu relikwii miecza św. Piotra, który wedle miejscowego przekazu, miał tu trafić jako papieski dar dla pierwszego polskiego biskupa<sup>61</sup>.

Wydaje się jednak, iż należy nieco zweryfikować szkicowaną dotychczas przez nas wizję tych wydarzeń i połączyć hipotetyczne przywiezienie tego daru do władztwa Mieszka I z jego wielką donacją na rzecz św. Piotra, której dokonał u kresu swojego życia. Wówczas władca ten, wraz ze swoją drugą chrześcijańską małżonką Odą oraz synami Mieszkiem i Lambertem, ofiarował św. Piotrowi ziemie określane jako Państwo Gnieźnieńskie<sup>62</sup>. Informacja o tym niecodziennym w swej skali darze przetrwała w rejestrach sporządzonych w XI wieku przez kardynała Deus-

---

<sup>58</sup> T. Jasiński, *Spór o biskupstwo poznańskie* [w:] *Ostrów Tumski – kolebka Poznania*, red. L. Wilczyński, Poznań 2004, s. 39–56.

<sup>59</sup> *Rocznik poznański (starszy) 929-1341*, [w:] *Annales Poloniae Maioris*, ed. Br. Kürbis przy udziale R. Walczaka i G. Labudy, [w] MPH, *Series Nova*, t. 6, Warszawa 1962, s. 129.

<sup>60</sup> Jan Długosz, *Catalogus episcoporum Posnaniensium*, wyd. I. Polkowski, Ż. Pauli, [w:] tegoż, *Opera omnia*, t. 1, Cracoviae 1887, s. 482–483.

<sup>61</sup> L. Wetesko, *Piastowie i ich święty, rzymski protektor*, *Ecclesia. Studia z Dziejów Wielkopolski* 6 (2011), s. 37–53.

<sup>62</sup> B. Kürbisówna, *Dagome iudex. Studium krytyczne*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. 1, red. Karol Tymieniecki, Poznań 1962, s. 395 i 396.

dedita<sup>63</sup>. Bardzo prawdopodobne, że wspomniany przez Długosza, domniemany dar papieski był odpowiedzią na Mieszkową donację i został przywieziony z Italii przez następcę Jordana – biskupa Ungera. Jego postać obecna w przekazie Kroniki Thietmara, w spisywanych Polsce we wczesnym średniowieczu tekstach, został zagubiona i nie pojawia się w żadnym z miejscowych źródeł. Jest więc wielce prawdopodobne, że dokonania obu biskupów z okresu panowania Mieszka I zostały przypisane obecnemu w polskich rocznikach Jordanowi. Jeśli przyjmiemy, że wydarzenie to rzeczywiście miało miejsce, to adresem tego wspańiałego daru z pewnością nie był wspomniany duchowny, lecz z pewnością władca, który tak hojnie obdarował Księcia Apostołów. Nie wykluczone, że właśnie dla pomieszczenia świętopiotrowego miecza, książę ufundował w Poznaniu bazylikę z kryptą relikwiarzową<sup>64</sup>. Patronem tej najbardziej monumentalnej budowli we wczesnopiastowskim państwie oraz – jak pokazuje to treść listu Brunona z Kwerfurtu do Henryka II – całego Mieszkowego władztwa<sup>65</sup>, został św. Piotr.

Dlaczego chrześcijańscy władcy średniowiecznego Zachodu tak bardzo zabiegali o więź ze św. Piotrem, a co za tym idzie z kolejnymi biskupami Rzymu? Dlaczego papieństwo było żywo zainteresowane budowaniu takich relacji? We wczesnym okresie średniowiecza, w dobie doktrynalnego pluralizmu, gdy obok siebie istniały katolicyzm i arianizm, była ona znakiem potwierdzającym ortodoksyjność ich wiary i przynależności do Kościoła katolickiego<sup>66</sup>. Później, gdy wygasła herezja ariańska, wchodzenie w bliskie rela-

<sup>63</sup> *Die Kanonessammlung des Kardinals Deusdedit*, Bd. 1: *Die Kanonessammlung selbst*, ed. Victor Wolf von Glanvell, Paderborn 1905, Lib. III, s. 359.

<sup>64</sup> L. Wetesko, *Najstarsza bazylika św. Piotra w Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznania” 2016/1: 966 *Poznańskie dziedzictwo*, s. 36–49.

<sup>65</sup> *Epistola Brunonis ad Henricum regem*, wyd. J. Karwasieńska, [w:] MPH, Series Nova, t. 4, cz. 3, Warszawa 1973, s. 103.

<sup>66</sup> B. Dumézil, *Chrześcijańskie korzenie Europy*, s. 356 i nn.

cje ze Stolicą Apostolską przez władców-neofitów było dla nich nade wszystko źródłem wielkiego prestiżu i potwierdzało ich zakorzenienie się w świecie chrześcijańskiego Zachodu.

Olbrzymie znaczenie miał też fakt, iż na przestrzeni wieków, dzięki usilnym zabiegom kolejnych biskupów Rzymu, św. Piotr został uznany w łacińskiej Europie za dawcę cesarskiej i królewskiej korony. Ostatnim krokiem na drodze prowadzącej do powiązania koronacji z osobą Księcia Apostołów był akt wyniesienia na tron cesarski Ludwika Pobożnego. Z treści modlitw wypowiedianych podczas uroczystości nałożenia przez papieża Stefana IV na jego głowę, przywiezionej z Rzymu korony cesarza Konstantyna<sup>67</sup>, jednoznacznie wynikało, iż nowy imperator otrzymał ją i łączącą się z nią cesarską godność od św. Piotra<sup>68</sup>. Nie powinno więc nas dziwić, że na przestrzeni prawie całego średniowiecza, panujący często szukali u biskupów Rzymu wsparcia, które było uznanym czynnikiem stabilizującym ich pozycję polityczną i legitymizującym ich władzę<sup>69</sup>. W ostatecznym efekcie wielokierunkowego i długotrwałego procesu historycznego, święty założyciel rzymskiej diecezji stał się uznanym patronem zachodniej Europy. Obecność na danym obszarze jego wspieranego autorytetem sprawujących rządy kultu i dedykowanych mu, usytuowanych w głównych ośrodkach władzy kościołów, stała się znakiem rozpoznawczym przynależności tych ziem do łacińskiego kręgu kulturowego.

---

<sup>67</sup> *In Honorem Hludowici Christianissimi Caesaris Augusti Ermoldi Nigelli Exulis Elegiaci Carminis*, ed. G.H. Pertz, [w:] MGH, *Scriptorum*, t. 2, Hannover 1829, s. 486.

<sup>68</sup> W. Ullmann, *The Growth papal Government in the Middle Ages. A study in the ideological relation of clerical to lay power*, London 1965, s. 144 i nn.

<sup>69</sup> S. Scholz, *Politik-Selbsterständnis-Selbstdarstellung*, s. 170 i nn.; s. 183–184.

# JEDEN IDEAŁ – RÓŻNE DROGI: ŚW. WOJCIECH SŁAWNIKOWIC I ŚW. OTTON Z BAMBERGU NA APOSTOLSKIM SZLAKU

Obaj tytułowi bohaterowie niniejszych refleksji zyskali w pamięci potomnych tytuły apostołskie, ale jakże odmiennie<sup>1</sup>. Wojciech, z czeskiego rodu Sławnika, biskup Pragi, zasłynął jako Apostoł Prusów<sup>2</sup>. Zapewne ani jednego z nich nie ochrzcił, ale podczas misji u nich w 997 roku poniósł śmierć i tak, jako męczennik, zasłużył na swój tytuł<sup>3</sup>. Otton natomiast, Niemiec, biskup

<sup>1</sup> Szkice biograficzne obydwu wspomnianych bohaterów na tle epoki zob. J. Strzelczyk, *Apostołowie Europy*, wyd. II, Poznań 2010, s. 172–202 (św. Wojciech) i s. 221–239 (św. Otton).

<sup>2</sup> W ciągu kilku lat po śmierci św. Wojciecha powstały dwa jego żywoty: pierwszy wyszedł spod pióra na obecnym etapie badań uznanego za nieznanego z imienia autora (zob. *Vita Adalberti*, wyd. J. Hoffmann, [w:] J. Hoffmann, *Vita Adalberti. Früheste Textüberlieferungen der Lebensgeschichte Adalberts von Prag*, Essen 2005, s. 125–159 [dalej: VA I]), a drugi jest autorstwa św. Brunona z Kwerfurtu (zob. *Sancti Adalberti Pragensis episcopi et martyris Vita altera auctore Brunone Querfurtensi*, wyd. J. Karwasińska, *Monumenta Poloniae Historica* [dalej: MPH] n.s., t. 4, z. 2, Warszawa 1969 [dalej: VA II]). W 2. połowie XII stulecia powstał też trzeci żywot Wojciechowy od pierwszych słów zatytułowany *Tempore illo* (zob. *De sancto Adalberto episcopo*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. 4, Warszawa 1961, s. 206–221). Dwa pierwsze udostępnione zostały w polskim przekładzie w tomie *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, tłum. K. Abgarowicz, wstęp i oprac. J. Karwasińska, Warszawa 1966.

<sup>3</sup> Kompleksowe przedstawienie biografii i kultu św. Wojciecha oraz bazy

Bambergu, już w opinii współczesnych cieszył się sławą Apostoła Pomorzan<sup>4</sup>, a to dzięki sukcesom swych dwóch wypraw misyjnych nad Bałtyk w latach 20. XII wieku.<sup>5</sup> Faktycznie jego działalność objęła nie całe Pomorze, ale księstwo zachodniopomorskie, gdzie udało mu się stworzyć nową wspólnotę chrześcijańską i sieć kościołów w najważniejszych ośrodkach tej państwowości. Pomimo tak zasadniczej odmienności bilansu ich osiągnięć na polu ewangelizacji już w średniowieczu zauważano i podkreślano jedność realizowanych przez nich ideałów, a nawet pewną wspólnotę samego dzieła ich misji, adresowanych do jednej przestrzeni sąsiadujących ze sobą „barbarzyńców”.

Niezwykle czytelny, aczkolwiek osobliwy, przykład w tej mierze znaleźć można w *Roczniku kamienieckim*, powstałym około połowy XIII wieku na Śląsku, w cysterskim klasztorze w Kamieńcu. Pojawia się w nim nota, iż św. Otton wraz ze św. Wojciechem – po konwersji Polaków (*sic!*) – nawrócił Pomorzan, po czym Wojciech już sam udał się do Prusów i tam poniósł śmierć męczeń-

---

źródłowej do badań nad tą postacią, zwłaszcza hagiografii zob. zwłaszcza G. Labuda, *Święty Wojciech. Biskup – męczennik, patron Polski, Czech i Węgier*, Wrocław 2000.

<sup>4</sup> Mianem „Apostoła Pomorzan” (*Apostolus Pomeranorum*) regularnie tytułował Ottona benedyktyn Ebon z Michelsbergu już od pierwszych kart powstałego w latach 50. XII w. żywotu słynnego misjonarza, zob. Ebo, *Żywot św. Ottona biskupa bamberskiego*, wyd. J. Wikarjak, wstęp i oprac. K. Liman, MPH n.s., t. 7, cz. 2, Warszawa 1974 [dalej: Ebo]. Zob. J. Petersohn, *Apostolus Pomeranorum. Studien zur Geschichte und Bedeutung des Apostelepithetons Bischof Otto I. von Bamberg*, „Historisches Jahrbuch” 86 (1966), z. 2, s. 257–294.

<sup>5</sup> Sumaryczne ujęcie itinerarium Ottona z Bambergu podczas wypraw 1124–1125 i 1128 zob. np. M. Rębkowski, *Chryścianizacja Pomorza Zachodniego. Studium archeologiczne*, Szczecin 2007, s. 25–40 (tu omówienie budowy kościołów). Szczegółowe analizy powstałych w XII w. przekazów hagiograficznych o działalności św. Ottona w poszczególnych ośrodkach księstwa zachodniopomorskiego, stanowiącego faktyczny obszar działań podczas jego misji pomorskich, zob. S. Rosik, *Conversio gentis Pomeranorum. Studium świadectwa o wydarzeniu (XII wiek)*, Wrocław 2010, s. 81–544.





*Śmierć św. Wojciecha w Prusach. Scena z Drzwi Gnieźnieńskich. Fot. P. Namiota*

ską<sup>6</sup>. Prawie półtora stulecia temu wydawca rocznika bezlitośnie potraktował annalistę jako nieuka mylącego podstawowe fakty<sup>7</sup> i rzeczywiście z perspektywy „szkiełka i oka” trudno odmówić tej ocenie racji. Niemniej jednak, uwzględniając specyfikę funkcjonowania pamięci w wiekach średnich, warto zwrócić uwagę na fakt, iż dla rocznikarza opisywane wydarzenia, nawet w wypadku św. Ottona, przynależały już do czasów na tyle odległych, dawnych, że stawały się częstokroć zawartością skarbca motywów, z których układano nacechowane legendarnym pierwiastkiem narracje, bez zbytej troski o chronologię.

W tej perspektywie pojawienie się owej apokryficznej opowieści w *Roczniku kamienieckim* nie jest już aż tak zaskakujące

<sup>6</sup> ...sanctus Otto [...], qui cum sancto Adelberto post conversionem Polonorum ad fidem, Pomoriam ad Christum convertit, sed postea solus sanctus Adelbertus Pruziam predicando invasit et ibidem martyrium sumpsit, zob. *Rocznik Kamieniecki*, [w:] MPH, t. 2, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, s. 778 (nota bez daty rocznej na końcu rocznika).

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 776.

i daje wyraz „życia” obu bohaterów w pamięci określonego środowiska. Przesłanek sprzyjających tego rodzaju splataniu wątków ich biografii upatrywać można już w tryptyku żywotów św. Ottona z Bambergu, powstałym środowisku benedyktynów w ciągu dwóch dekad po jego śmierci w 1139 roku. Wszyscy trzej autorzy tych utworów – mnich z Prüfening, Ebo z Michelsbergu oraz jego konfrater Herbord<sup>8</sup> – podkreślali wagę kultu św. Wojciecha w kształtowaniu przez Bamberczyka chrześcijańskiej przestrzeni sakralnej w księstwie zachodniopomorskim, wspominając nadawanie Wojciechowego wezwania w kościołom w Wolinie i Szczecinie<sup>9</sup>.

Szczególnie zaś w zakresie związków obu słynnych misjonarzy w obszarze legendy uwagę przykuwa epizod z utworu Ebona<sup>10</sup>, w którym pojawia się przypomnienie pruskiej misji św. Wojciecha. Głównego bohatera tego *passusu* stanowi biskup Bernard Hiszpan jako poprzednik Ottona w próbach konwersji Pomorza. Według hagiografa ów bohater, wierny ewangelicznemu nakazowi, by nieść ewangelię światu „bez trzosa i sandałów”, dotarł boso do Wolina. Wyśmiany jednak z powodu biedy, nie zo-

<sup>8</sup> Najwcześniej, najpewniej do 1146 roku, powstał żywot autorstwa anonimowego dziś mnicha z Prüfening, czyli tzw. *Vita Prieflingensis*, zob. *Die Prüfeninger Vita Bischof Ottos I. von Bamberg nach der Fassung des Großen Österreichischen Legendars*, [w:] *Monumenta Germaniae Historica* [dalej: MGH], *Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum*, wyd. J. Petersohn, Hannover 1999 [dalej: VP]; następnie dzieło Ebona (zob. wyżej przyp. 3), a jako trzeci, około 1159 roku, utwór Herborda utrzymany w konwencji dialogu Herbord, *Dialog o życiu św. Ottona biskupa bamberskiego*, [w:] MPH n.s., t. 7, cz. 3, wyd. J. Wikarjak, wstęp i oprac. K. Liman, Warszawa 1974 [dalej: Herbord].

<sup>9</sup> Zob. np. VP II, 13; Ebo III, 1; Herbord III, 16.

<sup>10</sup> Tłum. własne, por. Ebo II, 1: „Non enim expedit nobis peregrinum nudipedem interficere, quia et fratres nostri Pruozenses ante annos aliquos Adelbertum quendam similia huic predicantem occiderunt, et ex eo omnis pressura et calamitas apprehendit eos, totaque substantia eorum ad nichilum redacta est”.



Otton z Bambergu wg miniatury w rękopisie z XII wieku. Zbiory Staatsbibliothek w Bambergu. Na podstawie: J. Strzelczyk, „Apostołowie Europy”, Warszawa 1997

stał uznany za posłańca „najwyższego Boga”, a przy tym – choć wystawiał się na niebezpieczeństwo, np. podejmując próbę zamachu siekierą na świętą kolumnę legendarnego założyciela miasta, Juliusza Cezara – życia nie stracił. Wolinianie mieli bowiem stwierdzić:

„Nie opłaca się nam zabijać bosego tułacza, jako że nasi bracia Prusowie zabili przed laty pewnego Wojciecha, głoszącego podobne rzeczy, przez co spadły na nich wszelkie nieszczęścia i udręki, a cała ich majętność wniwecz się obróciła”<sup>11</sup>.

Wyłania się z tej opowieści obraz pogańskiej międzynarodówki, dzielącej wspólną pamięć o przeszłości. Wytwór to kałamarnzowy, ale pozwolił kapitalnie ukazać łączność dzieła św. Wojciecha i św. Ottona: obaj okazali się Apostołami bliskich sobie ludów. Co istotne jednak, Bamberczyk obrał inne niż Sławnikowicz sposoby ewangelizacji pogan, a wybór ten czytelnie uzasadnia epizod Bernarda.

Fiasko misji biskupa z Hiszpanii okazało się bezdyskusyjne; choć, podobnie jak Wojciech, pogan nie nawrócił, to nawet nie zyskał palmy męczeństwa. Cały jego trud przyniósł jednak pewien pożytek. Z rad niefortunnego misjonarza, jak podkreśla Ebon, skorzystał św. Otton, gdy wyruszał na misyjny szlak<sup>12</sup>. Rezygnując z ostentacyjnej ascezy, przemawiał do pogan nie tylko słowem, ale ostentacją bogactwa i siły, której znakiem była też budząca respekt wojskowa eskorta. Rolą Bernarda na scenie utworu jest więc wykazanie nieskuteczności w odniesieniu do Pomorzan podjętych przez niego środków misyjnej perswazji, co z kolei pozwala bronić Ottona przed zarzutami sprzeniewierzenia się ideałom ewangelicznym, zakładającym niesienie ewangelii poganom bez „bez trzosa i sandałów”.

Może się jednak wydawać, że w ujęciu Ebona to właśnie Hiszpan, głosząc wolinianom „podobne rzeczy” do tych, które Wojciech przekazywał Prusom, a przy tym wyruszając do pogan bez wojskowej eskorty, starał się realizować ideały przyświecające działalności Apostoła Prusów, a tymczasem Otton od nich

---

<sup>11</sup> *Ibidem.*

<sup>12</sup> Ebo II, 2.

odchodził. To raczej zbyt pochopny wniosek. Wystarczy wspomnieć, iż w ujęciu wspomnianego hagiografa Apostoła Pomorzan również wystawiał się na ryzyko męczeńskiej śmierci, ba, pragnął jej. Podkreślają to epizody, w których przedstawia się go jako ofiarę fizycznych napaści ze strony obrońców pogaństwa, a według Herborda ocalony przez towarzyszy, czynić miał im wyrzuty, iż pozbawili go swą pomocą chwały męczennika<sup>13</sup>.

Warto przy tej okazji podkreślić odmiennność kontekstu społeczno-politycznego prowadzenia misji Ottona w stosunku do akcji św. Wojciecha, który działał na obszarze niepodlegającym w żaden sposób chrześcijańskiej władzy. Tymczasem biskup Bambergu podjął pierwszą wyprawę do pogan w latach 1124–1125 na zaproszenie polskiego Bolesława Krzywoustego jako zwierzchnika podbitych kilka lat wcześniej Pomorzan, a miał też wsparcie – choć nieostentacyjne – zachodniopomorskiego Warcisława I<sup>14</sup>. W 1128 roku zaś, podczas drugiej misji, Otton nie tylko został zaproszony przez tego ostatniego, ale też uzyskał zgodę na działalność misyjną od zjazdu możnych w Uznamiu, z których część dotąd nieochrzczona przyjęła chrzest<sup>15</sup>.

Strategia ewangelizacyjna obrana przez Bambergczyka zakładała jednak wyjście misji od razu poza wąskie elity pomorskie, po części już ochrzczone – tak jak Warcisław I – jeszcze przed pierwszą misją z lat 1124–1125. Głównym celem było dlań bowiem zaprowadzenie chrześcijaństwa na poziomie poszczególnych lokalnych wspólnot skupionych w ramach i wokół głównych centrów zachodniopomorskich, a tym samym możliwe umasowienie konwersji indywidualnych. Należało więc przekonać do dobrowolnego akcesu do nowej wiary tych, którym wcześniej narzucono zobowiązanie przyjęcia chrześcijaństwa siłą, a ściśle

<sup>13</sup> VP II, 6 i III, 11; Ebo II, 8 i III, 18–19; Herbord II, 25 i III, 22.

<sup>14</sup> Zob. np. VP II, 3; Ebo II, 4.

<sup>15</sup> Ebo III, 6; Herbord III, 3.

w ramach traktatów kończących zmagania polsko-pomorskie. Sytuacja ta uświadamia, że nie same ich postanowienia przesądziły o konwersji Pomorzan, ale dopiero perswazja Ottona i jego towarzyszy, którym udało się w trakcie wypraw stworzyć sieć neofickich wspólnot, mających od razu przydzielonych kapłanów i choćby prowizoryczne kościoły<sup>16</sup>.

W tych działaniach Ottona na rzecz zaszczepienia chrześcijaństwa na Pomorzu Zachodnim element przymusu misyjnego został więc mocno zredukowany, a kluczem do ich sukcesu było uzyskiwanie zgody poszczególnych zgromadzeń wiecowych na konwersję lokalnych społeczności. Można więc odnaleźć tu pewne podobieństwo do formuły działań św. Wojciecha u Prusów, który w ogóle zrezygnował z ewentualnego wsparcia argumentem siły w trakcie swej misji (odesłał eskortę przydzieloną mu przez Bolesława Chrobrego<sup>17</sup>), a ponadto starał się też działać na forum publicznym, w dużych zgromadzeniach<sup>18</sup>. Stąd też trudno dowodzić radykalnej rozbieżności w zakresie metod misyjnej perswazji między oboma misjonarzami, choć różnice oczywiście są uderzające<sup>19</sup>.

Decydowała o tym w znaczącej mierze uwydatniona już odmiennność społeczno-politycznego kontekstu ich działalności. Wojciech Sławnikowic – chciałoby się rzec: z nerwem dzisiejszego antropologa – wyciągnął wnioski z pierwszych niepowodzeń w głoszeniu Prusom ewangelii i postawił na optymalizację systemu komunikacji z nimi jako obcymi, co kapitalnie oddaje drugi z jego żywotów. Św. Brunon z Kwerfurtu donosi w nim, iż Wojciech, widząc bezskuteczność pierwszych prób dotarcia do pogan, zaproponował swym towarzyszom:

<sup>16</sup> O metodzie misyjnej Ottona zob. S. Rosik, *Conversio...*, s. 560–644 (tu też dyskusja nad wcześniejszą literaturą zagadnienia).

<sup>17</sup> VA I, rozdz. 28.

<sup>18</sup> VA II, rozdz. 25.

<sup>19</sup> Zob. np. K. Bracha, *Sztuka misyjnej perswazji. Przykład św. Wojciecha i Ottona z Bambergu*, „Almanach Historyczny” 2 (2000), s. 11–24.



„...zmieńmy ubiór, pozwólmy, aby odrosły nam włosy zwisające w dół. Nie powstrzymujmy wyrastania kęp przystrzyżonej brody. Może jako nie poznani lepiej będziemy mogli sprawować dzieło zbawienia. Upodobniwszy się do nich, w większej poufałości będziemy mogli z nimi razem mieszkać, rozmawiać i współżyć. Na wzór apostołów zarabiamy również pracą własnych rąk; myśli zawarte w psalmach rozważamy tylko w skrytości ducha. Tymczasem za miłosierdziem Zbawiciela nadejdzie ratunek i uda się może tym sposobem i podstępem wprowadzić ich w błąd, a wtedy nadarzy się pewna sposobność głoszenia Ewangelii, tak że albo zdobędziemy wielki skarb pozyskanych dusz, albo oddając życie za najśłodszego Jezusa znajdziemy upragnioną śmierć”<sup>20</sup>.

Starał się więc Wojciech przez upodobnienie wyglądem zewnętrznym do barbarzyńców i tryb życia stać się im bliższy, mniej odpychający obcością, a tym samym bardziej wiarygodny. I tym posunięciem ostatecznie niewiele wskórał, ale docenić jego pomysłowość na pewno warto.

Otton również zadbał o komunikację z nawracanymi, poczynając od rekrutacji tłumaczy. Ponadto, by skuteczniej przemówić do Pomorzan, zdecydował się uwzględnić ich podejście do dóbr materialnych. Dla nich był przedstawicielem potężnego świata, władanego przez monarchów reprezentujących najpotężniejszego Boga. Stąd wzięła się jego ostentacja bogactwa w trakcie misji przez splendor szat i sprzętów czy rozdawnictwo prezentów. Rezygnując z literalnej wierności ewangelicznym nakazom udawania się *ad gentes* „bez trzosa i sandałów”, osiągał zasadniczy cel misji. Podobnie zatem jak św. Wojciech starał się

<sup>20</sup> Tłum. K. Abgarowicza za: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego...*, s. 140–141; por. VA II, rozdz. 26.

uwzględnić mentalność barbarzyńców w docieraniu do ich umyśłów, a przy tym z lepszym skutkiem.

Trudno porównywać działania obu misjonarzy poza etapem innym niż samo przekonywanie pogan do nawrócenia, gdyż Wojciech na nim zakończył działalność, aczkolwiek warto podkreślić, że sam program działań Ottona był od początku szerszej zakrojony. Już wyruszając nad Bałtyk nastawiony był na stworzenie nowej wspólnoty kościelnej na zasadzie sieci lokalnych społeczności skupionych w głównych ośrodkach księstwa Warcisława I. Zabrał więc na obie wyprawy nie tylko kadrę duchownych do obsadzenia planowanych placówek, ale też sprzęty i księgi liturgiczne. Miał też obfite zaopatrzenie w żywność i odzież oraz sporo prezentów; nie przypadkiem towarzyszyła mu kawalkada wozów, wojskowa eskorta i przewodnicy. Pod względem logistycznego przygotowania, organizacji całości przedsięwzięcia i rozpoznania terenu działań górował nad św. Wojciechem jako kierownikiem misji.

Decydowały o tym zapewne osobiste talenty Ottona jako organizatora (warto wspomnieć, że wcześniej zasłynął jako etapowy kierownik katedry w Spirze), ale też wspomniana już odmienność – w porównaniu do teatru działań św. Wojciecha – sytuacji geopolitycznej i warunków społecznych, w jakich dokonała się chrystianizacja Pomorzana. Jednakowoż właśnie te okoliczności, a zwłaszcza polski podbój torujący drogę wyprawom misyjnym, kładą się cieniem na ocenę sukcesów ewangelizacyjnych Bambergczyka. Rodzi się bowiem wątpliwość, czy można osobę działającą z takim wsparciem zaliczyć w poczet Apostołów. Tak jednak *expressis verbis* uczynił Ebon, stawiając Apostoła Pomorzana w jednym rzędzie ze świętymi Piotrem jako Apostołem Judei, Pawłem – Grecji, Andrzejem – Achai, Janem – Azji, Tomaszem – Indii, czy, już nie z grona bezpośrednich uczniów Jezusa, św. Grzegorzem jako Apostołem Anglii<sup>21</sup>.

<sup>21</sup> Ebo III, 27.



Nawrócenie pogan i założenie nowej wspólnoty kościelnej, podobnie jak wcześniej w utworze mnicha z Prüfening, zostało przez Ebona ukazane jako największa z zasług św. Ottona. Jego działalności ewangelizacyjnej towarzyszyć miały też cuda i znaki, dla których wzorem były nadzwyczajne zjawiska opisane w Nowym Testamencie jako potwierdzenie autentyczności orędzia głoszonego przez Jezusa i Apostołów<sup>22</sup>. Świętość bamberskiego biskupa objawiła się w tym ujęciu najpełniej właśnie na niwie misji u pogan, co potwierdzało nadanie mu tytułu Apostoła Pomorzan.

Sceptycznie do tej tytułatury Ottona odniósł się Herbord<sup>23</sup>. Uwydatnił bowiem wkład Bolesława Krzywoustego w misje u Pomorzan, czyniąc z bamberskiego biskupa realizatora planów tego władcy, których pierwszy etap stanowił podbój pogan i narzucenie im decyzji o konwersji. W takim kontekście apostołska chwała Ottona nieco blednie, co jednak znakomicie współgra z zasadniczym przesłaniem trzeciego z jego żywotów. Herbord był bowiem zwolennikiem reformy monastycznej w duchu cysterskim<sup>24</sup>, uważał, że należy inwestować w piękno i bogactwo klasztorów, które miały być miejscem największej manifestacji świętości w pogrążającym się w złu świecie<sup>25</sup>.

Tym samym za największą z zasług świętego uznał jego wkład w rozwój klasztorów<sup>26</sup>. Nie przypadkiem więc nowotestamentowe cuda i znaki towarzyszące głoszeniu ewangelii umiejscowił Herbord już przy stanowiącym miejsce pielgrzymek gro-

---

<sup>22</sup> Ebo III, 21–22; szerzej w tej sprawie zob. S. Rosik, *Conversio...*, s. 481–484.

<sup>23</sup> Zob. wyżej przyp. 4.

<sup>24</sup> Monograficzne, klasyczne dziś już, opracowanie debaty hagiografów Ottona nad reformą monastyczną zob. E. Demm, *Reformmönchtum und Slawenmission im 12. Jahrhundert. Wertsoziologisch-geistesgeschichtliche Untersuchungen zu den Viten Bischof Ottos von Bamberg*, Lübeck – Hamburg 1970.

<sup>25</sup> Herbord I, 18.

<sup>26</sup> Szerzej w tej sprawie: S. Rosik, *Conversio...*, s. 538–543.

bie Ottona w podbamberskim klasztorze na Michelsbergu<sup>27</sup>. Tak sugestywna koncepcja nie zdołała jednak zagłuszyć zasadniczych przesłań dwóch pierwszych żywotów, a tym samym pozbawić Ottona tytułu Apostoła Pomorzan w tradycji kościelnej, którego nadanie mu oficjalnie potwierdzone zostało na etapie jego kanonizacji (1189).

Czyżby więc uznano, że fakt podboju Pomorzan i siłowego narzucenia im decyzji o przyjęciu chrześcijaństwa przez polskiego władcę nie czynił dokonań misyjnych Ottona apostołstwem gorszej próby niż w przypadku św. Piotra czy św. Pawła? Najpewniej tak – i to bardzo wczesnie, jeszcze za życia świadków wydarzeń. Już bowiem mnich z Prüfening przemilczał tę istotną polityczną okoliczność podjęcia misji przez Ottona w 1124 roku, a nie inaczej uczynił Ebon, i co więcej, ukazał Bernarda Hiszpana jako tego, który „dolał oliwy do ognia”, czyli zachęcił bamberskiego biskupa, by zrealizował pielęgnowane w głębi serca pragnienie pójścia z ewangelią do pogan<sup>28</sup>.

W tej sytuacji zastanawia jednak, dlaczego dwaj pierwsi hagiografowie Ottona pominęli dobrze znany w ich środowisku udział Bolesława Krzywoustego w genezie pomorskich misji. Szereko w tej sprawie wypowiedział się wszak krótko po nich Herbord, a warto nadmienić, że już Ekkehard z Aura w Bawarii, najpóźniej w roku 1126 (wtedy zmarł), utrwalił w swej kronice wiadomość o podboju Pomorzan przez polskiego władcę i jego staraniach na rzecz ich konwersji, łącznie ze skierowaniem prośby do Ottona, by podjął ten trud<sup>29</sup>. Poszukując powodów niedoceny tych okoliczności w przedstawieniu genezy misji pomorskich na kartach dzieła Ebona, warto jednak zwrócić uwagę na

---

<sup>27</sup> Herbord I, 18.

<sup>28</sup> Ebo II, 2.

<sup>29</sup> *Ekkehardi Uraugiensis chronica*, wyd. D.G. Waitz, MGH, Scriptorum, t. 6, Hannoverae 1844, pod rokiem 1124, s. 262.

czas powstania tego przekazu, lata 50. XII w., a tym samym wziąć pod uwagę znajomość zdarzeń, które nastąpiły już po pierwszej podróży Ottona nad Bałtyk.

Kluczowe znaczenie w interpretacji dokonań biskupa Bambergu w dziele Ebona ma bowiem przekonanie, że osiągnięcia jego pierwszej misji zostały zaprzepaszczone przez odstępstwo nawróconych w jej trakcie Pomorzan, a zatem pełny sukces przyniosła dopiero druga misja, z roku 1128, podczas której Otton skutecznił rekonwersję apostatów, a wcześniej nawrócił drugi lud – „uznamski”, czyli mieszkańców lucickiej, zaodrzańskiej, części władztwa zachodniopomorskiego Warcisława I. Należy tu też przypomnieć, że tę drugą misję podjął Otton na zaproszenie tego księcia, a ponadto uzyskał na swą działalność zgodę wspomnianego już ogólnokrajowego zjazdu w Uznamiu. W obliczu takich faktów traci na aktualności pogląd, iż decyzję o konwersji narzucono Pomorzanom siłą z zewnątrz.

To jednak nie koniec: najazdy Bolesława Krzywoustego na Pomorze, nawet pochwalane jako kara na „bałwochwalców”<sup>30</sup>, okazywały się w koncepcji Ebona nie pomocą, ale zasadniczą przeszkodą w prowadzeniu misji. Ebon zaznaczył bowiem – zgodnie zresztą ze znanymi skądinąd faktami – że wojny między Polakami i Pomorzanami były stanem permanentnym i nie ustały nawet po sukcesie misji w latach 1124-1125. Co więcej, w trakcie wyprawy w 1128 roku, dzięki osobistej interwencji Ottona doszło do pojednania między tymi sąsiadami, a przede wszystkim zniknął istotny w tej sytuacji *casus belli*, jakim było trwanie nadbałtyckich społeczności w pogaństwie. Dopiero więc wkroczenie Ottona na scenę tego trwającego od pokoleń konfliktu pozwoliło zlikwidować jego przyczynę w postaci religijnej wrogości i zaprowadzić pokój. Ot, dzieło godne miana Apostoła!

<sup>30</sup> Ebo II, 18

By dać alternatywę dla tej wizji zdarzeń, Herbord umniejszył znaczenie apostazji Pomorzan po pierwszej misji, a drugą potraktował jako dokończenie zaczętego cztery lata wcześniej dzieła konwersji Pomorzan; w konsekwencji w ogóle nie wspominał o ludzie „uznamskim”, ale potraktował tak określoną przez Ebona społeczność jako mieszkańców Pomorza. O zaproszeniu misjonarza na drugą wyprawę przez Warcisława I Herbord również nie wspominał, co jest o tyle znaczące, że w relacjonowaniu zdarzeń Iwią część wiadomości czerpał z dzieła Ebona; przemilczeniami i dodatkami zmieniał jednak wymowę faktów zgodnie z zasygnalizowanym już programem jego dzieła.

Fakt, iż ostatecznie kult św. Ottona zdominowała ocena jego dokonań reprezentowana w utworze Ebona, nawiązująca do idei obecnych już w *Vita Prieflingensis*<sup>31</sup>, przesądził o tym, iż do dziś w tradycji kościelnej i szerszym społecznym obiegu historycznych treści mamy do czynienia z dwiema wybitnymi postaciami wieków średnich związanymi z dziejami wczesnopiastowskiej Polski, które cieszą się tytułami Apostołów. Pierwszy z nich, św. Wojciech, Apostoł Prusów, został też patronem Polski i taką podwójną sławą cieszy się nieustannie od tysiąca lat, a drugi, św. Otton, choć od wieków w tradycji kościelnej, nie tylko pomorskiej, cieszy się tytułem Apostoła Pomorzan, to dziś w Polsce – a przecież w jej granicach znajduje się obecnie większość teatru jego misji – wydaje się zbyt mało znany, zwłaszcza w obliczu jego nietuzinkowej osobowości i znakomitych dokonań.

---

<sup>31</sup> Zob. np. VP II, 1, gdzie mowa o współudziale Ottona w dziele Apostołów.

## KAROL WIELKI W OPINII POTOMNYCH

Pragnąc przedstawić zawarty w tytule problem, można się ograniczyć do jego dość dosłownego rozumienia, czyli do omówienia wypowiedzi o Karolu Wielkim pojawiających się od jego śmierci do powstania historiografii nowożytnej w początkach XIX w. Można by też owo zagadnienie poszerzyć o scharakteryzowanie opinii historyków o tym władcy w ciągu ostatnich dwustu lat. Takie podejście nie wyczerpałoby jednak zasadniczego tematu, koncentrującego się wokół sposobów przedstawiania interesującej nas postaci przez potomnych, gdyż opinie o nim znajdujemy nie tylko w dziełach historycznych, ale również w innych sferach kultury, gdzie funkcjonuje jako bohater literacki, wzorzec polityczny czy też ucieleśnienie szerszej idei, widocznej choćby w postaci Nagrody Karola Wielkiego, przyznawanej corocznie od 1950 roku przez miasto Akwizgran osobie, która przyczyniła się do jedności Europy<sup>1</sup>. Wszystkie te elementy, będące świadectwem wizerunku Karola Wielkiego wśród późniejszych pokoleń, stały się przedmiotem licznych uczonych rozpraw. W niniejszym artykule chcę zwrócić uwagę jedynie na kilka wątków, które pokazują, jak przez dwanaście stuleci po śmierci Karola Wielkiego wyobrażano sobie jego postać i jak ją wykorzystywano dla podbudowania pewnych treści ideologicznych<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Spośród Polaków otrzymali ją Bronisław Geremek, Jan Paweł II i Donald Tusk.

<sup>2</sup> Fundamentalne dla problemu prace: G. Lohse, *Das Nachleben Karls des Großen in der deutschen Literatur des Mittelalters*, w: *Karl der Große. Lebenswerk und Nachleben*. t. 4: *Das Nachleben*, red. W. Braunfels; P.E. Schramm, Düsseldorf 1967, S. 337- 347, P. Schoenen, *Das Karlsbild der Neuzeit*, tamże,

Już współcześni Karolowi nazywali go „ojcem Europy” (*pater Europae*), w czasach, gdy była ona jeszcze mglistym pojęciem geograficznym. Dzisiaj, kiedy jest nie tylko kontynentem, ale przede wszystkim znaczeniem politycznym i cywilizacyjnym, to dawne określenie zostało na nowo zinterpretowane i wykorzystane do uczynienia z tego władcy praojca zjednoczonej Europy. Wprawdzie w jej dziejach istniało od połowy X do początku XIX wieku cesarstwo niemieckie, porównywalne z obszarem imperium Karola Wielkiego, jednak ze względu na jego słabość polityczną, wewnętrzne rozdarcie trwające kilka stuleci oraz – a może nawet przede wszystkim – niezręczność jaką byłoby w powojennej Europie budowanie podstaw ideologicznych na niemieckich wzorcach, ta propozycja była nie do przyjęcia. Cesarstwo niemieckie jedynie za Fryderyka II (1. połowa XIII w.) z jego wielokulturowością, otwartością (jeśli dołączymy ziemie południowej Italii i Sycylii), i światłym władcą mogło być wzięte pod uwagę jako ewentualne tworzywo zjednoczeniowej idei ogólnoeuropejskiej, gdyby nie... niemiecka, bądź co bądź proveniencja samego Fryderyka II. Imperium karolińskie z jego maksymalnym zasięgiem w 1. połowie IX wieku, obejmującym różne ludy, od Słowian na wschodzie i południu, „Rzymian” z Italii, Wizygotów na południu Galii i w części podbitej Hiszpanii, Bretończyków, romańską ludnością Galii i germańskich Sasów, Bawarów i dawnych Alemanów, prezentuje się znacznie lepiej jako prekursor zjednoczonej Europy. Wszystkie 6 krajów, sygnatariuszy Traktatu Rzymskiego zakładającego EWG w 1957 roku,

---

s. 274–305; A. BORST, *Das Karlsbild in der Geschichtswissenschaft vom Humanismus bis heute*, tamże, s. 364–401; J.E. Stuckey, *Charlemagne: The Making of an Image, 1100–1300*, University of Florida 2006 (dysertacja doktorska); *The Legend of Charlemagne in the Middle Ages: Power, Faith, and Crusade*, ed. M. Gabriele, J. Stuckey, New York 2008; A.A. Latowsky, *Emperor of the World: Charlemagne and the Construction of Imperial Authority, 800–1229*, Ithaca–London 2013.



*Karol Wielki wg kopii obrazu Albrechta Dürera z około 1512-1513 roku. Na podstawie: E. W. Wies, „Karol Wielki. Cesarz i święty”, Warszawa 1996*

protoplastę współczesnej Unii Europejskiej, w całości lub części należały kiedyś do imperium Karola Wielkiego. W tym kształcie ówczesna EWG dość wiernie odtwarzała zasięg terytorialny państwa Karola Wielkiego.

\* \* \*

Mitologizacja postaci Karola Wielkiego<sup>3</sup> zaczęła się jeszcze za jego życia. W liście iryjskiego mnicha Cathwulfa z około 775 r. wieku, dziełku mającym charakter miniaturowego pouczenia dla młodego władcy (*Fürstenspiegel*/zwierciadło władcy – był popularnym w średniowieczu gatunkiem literackim) dowiadujemy się po raz pierwszy o sukcesach młodego jeszcze króla. Cathwulf gratuluje mu pokonania jego brata Karlomana oraz zwycięstwa nad Longobardami. Jednocześnie przypomina Karolowi jego obowiązki jako chrześcijańskiego władcy, które sytuują go ponad episkopatem. List zachował się w jednym egzemplarzu. Nie mamy powodu przypuszczać, by był szerzej znany<sup>4</sup>. Inaczej sprawa przedstawia się z tekstem o Karolu autorstwa Paulinusa, późniejszego patriarchy Akwilei, osobą znaną dzięki bogatej twórczości literackiej. W pieśni wielkanocnej napisanej w 776 roku wychwalał on złamanie przez Karola powstania Longobardów. W powstałej rok później *Carmen de conversione Saxonum* przedstawia Karola jako władcę współuczestniczącego w boskim

<sup>3</sup> ależy przypomnieć podstawowe fakty z biografii Karola – urodził się w 747 r., w 768 objął część władzy po swoim ojcu Pepinie III, dzieląc się schedą z bratem Karlomanem. Po śmierci brata w 771 r. stał się jedynowładcą ignorując prawa do spadku swoich bratanków. W 774 r. zostaje królem Lognobarbów w północnej Italii. W 800 roku przyjmuje godność cesarską w Rzymie, zmarł w 814 r.

<sup>4</sup> M. Garrison, *The English and the Irish at the Court of Charlemagne*, [w:] *Karl der Grosse und sein Nachwirken: 1200 Jahre Kultur und Wissenschaft in Europa / Charlemagne and His Heritage: 1200 Years of Civilization and Science in Europe*, ed. P. L. Butzer, M. Kerner, W. Oberschelp, vol. 1, 1977, s. 97–123.



planie Zbawienia. We wspomnianych dziełach postać króla jest wyraźnie idealizowana w stopniu nie znanym nam wcześniej odnośnie władców frankijskich.

Powstały w kilka-kilkanaście lat po śmierci tego władcy *Żywot Karola*, autorstwa Einharda, był pierwszą świecką biografią w średniowieczu. Einhard opierał się zresztą na najlepszych wzorcach antycznych, na *Żywotach Cezarów* rzymskiego pisarza Swetoniusza (zm. 130 r. n.e.). Jest to jeden z najbardziej wiarygodnych realistycznych opisów samego Karola, jak i rzeczowa ocena jego dokonań. Znamienne jest, że był to tekst, którego celem nie było promowanie kultu tego władcy jako świętego. Napisane pół wieku później (około 883 r.) *Czyny Karola* autorstwa Notkera Jąkały pokazują w jakim tempie następowała mitologizacja postaci naszego bohatera. Dedykowane Karolowi III, prawnukowi Karola Wielkiego, dzieło, jest już wypełnione ludowymi przekazami o cesarzu, które niewiele mają wspólnego z rzeczywistością. Další stopień mitologizacji zaświadcza powstałe kilka lat później w Corvei wierszowane dzieło anonimowego mnicha oparte na *Żywocie Karola* Einharda, *Gesta Karoli Magni imperatoris*. W nim na przykład podbój Saksonii przedstawiony został jako część Boskiego planu Zbawienia, na podobieństwo włączenia innych narodów do chrześcijaństwa. Zresztą w opactwie w Corvei motyw Karola jako proto-krzyżowca pojawia się już w 837 roku, a w hagiograficznym dziełku *Translatio św. Vita*. W *Dziejach saskich*, młodszym o półtora stulecia dziele Widukinda z Corvei (około 970 r.), pobicie przez Ottona I Węgrów na Lechowym Polu w roku 955 jest przedstawione jako dokończenie dzieła Karola Wielkiego, który pokonał Awarów w 804 roku. Według ówczesnych wyobrażeń najeżdżający cyklicznie ze wschodu nomadzi byli tym samym ludem, tyle że każdorazowo pojawili się pod inną nazwą. Stąd dla współczesnych Widukinda Węgrzy byli tożsami z Awarami z czasów Karola Wielkiego.

W X wieku opowieści o Karolu musiały być naprawdę liczne i popularne także w krajach będących poza wpływem kultury łańskiejskiej. Żyjący w latach 905-959 cesarz bizantyński Konstanty VII Porfirogeneta wiedział, że Karol był opiewany w licznych pieśniach.

Pomimo znacznej popularności Karola Wielkiego po jego śmierci, miejsce jego pochówku w kaplicy pałacowej w Akwizgranie nie było otoczone odpowiednią opieką i o miejscu pochówku szybko zapomniano. Nawet Normanowie zdobywszy Akwizgran nie splądrowali jego grobu. W 1000 roku Otton III wracając z Gniezna przybył do Akwizgranu, gdzie postanowił odnaleźć grób Karola. Nie było to łatwe i wymagało wszczęcia specjalnych poszukiwań. Znaczy to, że miejsce pochówku było wówczas praktycznie nieznane. Podobnie było w 1165 roku, kiedy z inspiracji Fryderyka I Barbarossy chciano wynieść szczątki Karola na ołtarze w ramach procedury kanonizacyjnej. Wówczas również musiano na nowo odkryć miejsce pochówku. Warto dodać, że miejsce to jest nieznane nam do dzisiaj, mimo że w kaplicy pałacowej pochowano, co jest wyjątkową rzadkością w obiektach sakralnych z tego czasu, tylko dwie osoby: Karola Wielkiego i Ottona III.

W XI wieku dokonała się transformacja wizerunku Karola. Odtąd głównie postrzegano go jako rycerza walczącego z muzułmanami. W jednej z relacji, papież Urban II, wzywając wiernych do pierwszej krucjaty, miał chwalić Karola za podbój pogańskich krajów i podporządkowywanie ich Kościołowi Rzymskiemu. Miał też nawoływać do naśladowania czynów dokonanych przez cesarza i jego synów. Gdy uczestnicy pierwszej wyprawy w 1096 roku przemierzali Węgry starym rzymskim traktem wiodącym przez Panonię do Konstantynopola, wierzyli, że idą drogą, zbudowaną ongiś przez Karola. Jeden z uczestników I wyprawy, Radulf z Caen, twierdził, że pierwszy król Jerozolimy ma pełne prawo do korony i tronu Dawida, gdyż w jego żyłach płynie krew wielkiego władcy Franków.



*Posąg władcy na koniu z IX wieku, uznawany do niedawna za wyobrażenie Karola Wielkiego. Zbiory Muzeum Louvre w Paryżu. Na podstawie: G. Faber, „Merowingowie i Karolingowie”, Warszawa 1994*

Od początku XII, kiedy Europę zachodnią opanowała prawdziwa krucjatowa gorączka, postać Karola zaczyna być stylizowana na krzyżowca. Idea ta powstała prawdopodobnie na podstawie krążącej od X wieku opowieści, spisanej przez Andreasa około 968 roku, mnicha z włoskiego klasztoru na Monte Soratte, według której nasz bohater miał udać się jako pielgrzym do Konstantynopola i Jerozolimy. Na początku XII wieku, pewien mnich z St. Denis skonstruował opowieść o wyprawie krzyżowej tego władcy. Wątek ten był już obecny w „Pieśni o Rolandzie”, dzieła, spisane w XII wieku. Wiemy natomiast, że w przekazach ustnych funkcjonował już dużo wcześniej. Karol jest przedstawiony w „Pieśni o Rolandzie” jako rycerz, który stoi na czele chrześcijaństwa i broni go przed wrogami. Jego siostrzeniec Roland wraz z towarzyszami poległ męczeńsko walcząc za wiarę. „Pieśń o Rolandzie” była znana nie tylko we Francji. W Niemczech, gdzie również cieszyła się popularnością, powstało na jej kanwie kilka wersji staroniemieckich, wychwalających Karola jako idealnego władcę.

W XII wieku powstała łacińska *Historia Caroli Magni* – dzieło, które wywarło szczególnie ogromny wpływ na wypracowanie obrazu Karola Wielkiego w późniejszym piśmiennictwie. Wspomniany utwór miał powstać pod piórem arcybiskupa Reims Turpina i opowiada dzieje rzekomego podboju Hiszpanii przez Karola. Ponieważ szybko został przetłumaczony na język starofrancuski (9 tłumaczeń), zyskał ogromną publiczność, dzięki czemu przebił popularnością wcześniejszą biografię Karola autorstwa Einharda.

Powodzenie jakim długo cieszył się Pseudo-Turpin (Pseudo – bo historycy wykazali, że anonimowy autor podszył się pod Turpina) wynikała z mnogości bohaterów pojawiających się w tej opowieści. Średniowieczni i wczesnonowożytni czytelnicy mogli dobrać spośród nich swoich rzekomych przodków, budując własne historie rodzinne na kanwie losów wielkiego cesarza Franków. Do początku XIII wieku powstało przynajmniej 6 niez-

leżnych tłumaczeń na język starofrancuski – wszystkie pod patronatem francuskojęzycznej arystokracji Flandrii. Wtedy też dokonano nawet częściowego tłumaczenia na staroislandzki<sup>5</sup>.

Długo nie doceniano znaczenia dla kształtowania średnio-wiecznego wizerunku Karola Wielkiego ogromnej rzeszy jego rzeczywistych potomków i dalszych zstępnych (samych dzieci miał 18), jak i tych, którzy pokrewieństwo z nim sobie przypisywali<sup>6</sup>. Była to znacząca, chociaż pod względem socjalnym w późniejszym średniowieczu już zróżnicowana grupa ludzi zainteresowanych podtrzymywaniem legendy o Karolu Wielkim. Zjawisko dorabiania genealogii wywodzącej się od wielkiego cesarza nasilało się od XI wieku. Dotyczy to zarówno monarchów, jak i mniej lub bardziej nobliwej szlachty. Przez całe średniowiecze, zwłaszcza w północnej Francji i Flandrii, dorabiano sobie karolińskie pochodzenie, nawet wśród bogatego mieszczaństwa. W XII wieku dochodzi do swoistej rywalizacji między monarchami Francji a Niemiec pod względem legitymizacji ich władzy na podstawie rzekomej kontynuacji władzy Karola Wielkiego. Związaniu Karola z panującym w Niemczech w XII i XIII stuleciu rodem Staufów, służyła kanonizacja Karola Wielkiego w 1165 roku, którą usilnie wspierał Fryderyk I Barbarossa (1152–1190). Gdy w 1180 roku na tron francuski wstąpił Filip II, którego oboje rodzice mieli wywodzić się od Karola Wielkiego, we Francji świętowano ten fakt jako powrót monarchii w ręce Karolingów. W tym czasie odkryto w St. Denis miecz, który miał ponoć należeć do Karola Wielkiego, i który od tego momentu stał się jednym z insygniów królów Francji.

<sup>5</sup> G. Spiegel, *Pseudo-Turpin, the Crisis of the Aristocracy and the Beginnings of Vernacular Historiography in Thirteenth-Century France*, *Journal of Medieval History*, 12 (1986): 207–223.

<sup>6</sup> K. F. Werner, *Die Nachkommen Karls des Großen bis um das Jahr 1000 (1.-8. Generation)*, w: *Karl der Große. Lebenswerk und Nachleben*. Bd. 4: *Das Nachleben*, Düsseldorf 1967, s. 403 nn.

Z całego mnóstwa zachowanych zabytków pochodzących z czasów Karola Wielkiego, które – jak uważano – były z nim w bezpośrednim kontakcie, ostało się w oczach krytyki zaledwie kilka, z czego najliczniejszą grupę stanowi kilkanaście rękopisów należących do biblioteki pałacowej w Akwizgranie. Wielokrotnie publikowany posążek z brązu przedstawiający jeźdźca na koniu, uważany za realistyczne przedstawienie Karola Wielkiego, okazał się nie mieć z nim nic wspólnego. Wizerunki na monetach emitowanych za jego życia nie odzwierciedlają cech osobistych Karola, gdyż wzorują się na egzemplarzach antycznych. Jedyne tron, eksponowany obecnie w akwizgrańskiej kaplicy, rzeczywiście był wykorzystywany przez Karola, chociaż część kluczowa, siedzisko, nie zachowała się w oryginale.

Tradycja karolińska, w ścisłym znaczeniu związana z osobą Karola Wielkiego, została już w 2. połowie IX wieku zawłaszczona przez elity zachodniofrankijskie i ograniczono ją do zachodniej części dawnego imperium. Centralny dwór Karola z ostatnich dwóch dekad jego życia, Akwizgran, leżący w części wschodniej imperium, został w tej nowej tradycji zastąpiony Paryżem i nieodległym opactwem St. Denis. Te dwa miejsca zaczęły odgrywać w kształtowanej we Francji tradycji karolińskiej rolę wiodących centrów władzy Karola Wielkiego. Akwizgran, znajdujący się w granicach cesarstwa niemieckiego i nowej dynastii Liudolfingów (Ottonów) nie nadawał się do tego celu, tym bardziej, że jej przedstawiciele budowali własny mit karoliński, koronując się właśnie w Akwizgranie. W rezultacie nawet zmiany dynastii we Francji nie przerwały tradycji każącej widzieć wręcz biologiczną ciągłość między Karolingami, Kapetyngami (od 987) i Walezjuższami (od 1328), a później Burbonami, aż do Rewolucji Francuskiej. Ale nawet dziewiętnastowieczne efemeryczne cesarstwo napoleońskie chętnie sięgało do tej samej tradycji, rozbudowując ją o motywy merowińskie.

29 grudnia 1165 roku Fryderyk I Barbarossa wraz z arcybiskupem Kolonii Rainaldem dokonali translacji szczątków, które zostały włożone w nowym sarkofagu umieszczonym przy ołtarzu kaplicy akwizgrańskiej. Szczątki Karola zachowały się do dzisiaj, chociaż są złożone w znacznie późniejszym relikwiarzu<sup>7</sup>. Akt ten był wspierany przez Henryka II, króla Anglii i antypapieża Paschalisa III. Jednak liturgicznym kultem Karol cieszył się już wcześniej. Opis odkrycia przez Ottona III, a właściwie cztery niezależne opisy tego faktu, wskazują, że Karola już wówczas stylizowano na świętego. Nawet miał się dokonać przy tej okazji cud, gdyż jeden z towarzyszących Ottonowi III kapłanów, gdy sięgnął po koronę Karola Wielkiego spoczywającą na jego czaszce, został rażony paralizem. Około roku 1030 słyszymy o wezwaniu modlitewnym do Karola podczas oblężenia Gerony w Hiszpanii. Kanonizacja z 1165 roku stanowiła silny impuls dla dalszego rozwoju kultu. W późnym średniowieczu kult świętego Karola Wielkiego był szczególnie popularny w Saksonii; uważano bowiem, że władca ten doprowadził Sasów do wiary chrześcijańskiej. Natomiast jego kult rozwijany w Nadrenii, północnej Francji oraz w Szwajcarii miał charakter elitarny i nigdy nie stał się popularny. Cześć dla świętego Karola była wspierana m.in. dlatego, że wiele instytucji kościelnych budowało własne początki przypisując temu władcy ich ufundowanie. W rzeczywistości tylko niektóre z nich w ogóle powstały w okresie karolińskim, a jeszcze mniej rzeczywiście było w jakiś sposób związane z cesarzem Franków. Nawet takie ośrodki jak arcybiskupstwa w Magdeburgu i Hamburgu, które w czasach Karola jeszcze nawet nie istniały, były uważane za jego fundacje. W XIV wieku rozwój kultu Karola znacznie się rozszerzył m. in. dlatego, że jego wielkim propagatorem był cesarz Karol IV. Wprawdzie na chrzcie otrzymał dynastyczne imię Wacław, bo pochodził z czeskich Przemysłidów, jednak na bierz-

<sup>7</sup> Relikwie Karola Wielkiego znajdują się w wielu kościołach europejskich.



mowaniu przybrał imię Karol i tego imienia później używał. Karol IV ufundował ku czci Karola Wielkiego klasztor kanoników regularnych w Ingelheim, gdyż od XIV wieku wierzono, że właśnie tam urodził się nasz bohater.

Na próżno jednak szukalibyśmy dzisiaj w spisie świętych Kościoła Katolickiego Karola Wielkiego. Nie ma go ani pod datą translacji 29 grudnia, ani datą śmierci 28 stycznia<sup>8</sup>. Jedyne Karol, to Karol Boromeusz, kanonizowany w 1610 roku. Jak doszło do tego, że Karol raz zostawszy świętym i mający rzeczywiste, ogromne zasługi dla Kościoła, został pod tym względem zapomniany? Przede wszystkim Karol Wielki, poza kilkoma lokalnymi przypadkami, nie był obiektem kultu masowego. Nie był świętym, który byłby odpowiedzialny za ważną sferę życia ludzkiego. W okresie reformacji pojawił się nawet zarzut, że Karol Wielki był nieortodoksyjny. Związane było to z publikacją drukiem w 1549 roku autoryzowanych przez Karola Wielkiego *Libri Carolini* (*Księgi Karola*) znanych również pod tytułem *Opus Caroli regis contra synodum*. Był to tekst sporządzony na prośbę Karola w 790 roku, prawdopodobnie przez Wizygota Theodulfa, biskupa Orleanu, w którym postanowienia II soboru nicejskiego z 787 roku w kwestii kultu obrazów zostały w dużej części odrzucone na podstawie argumentów, uznanych w XVI stuleciu za heretyckie. Tekst *Libri Carolini* cieszył się zainteresowaniem wielu przywódców Reformacji, interpretujących go – błędnie zresztą – w duchu ikonoklastycznym, czyli wspierającym usuwanie wszelkich wizerunków postaci ze świętyń.

W okresie kontrreformacji postać Karola Wielkiego przyćmił kult św. Karola Boromeusza. Był on bardzo aktywnym uczestnikiem soboru trydenckiego (1545–1563). Jego kult został wystylizowany na wzorec sługi Kościoła. Ponadto pobożność ludo-

<sup>8</sup> Jedyne w samym Akwizgranie obchodzone jest święto 28 stycznia, podobnie jak w Münster (Graubunden) w Szwajcarii.



wa związana z postacią Karola Boromeusza, świętego chroniącego od chorób zakaźnych (sam umarł na febrę), sprzyjała jego upowszechnieniu przez swoją praktyczność. Nie można pominąć, iż do zaniku kultu wielkiego władcy przyczyniła się rozwijająca się od XVII stulecia historiografia krytyczna, która wykazała fikcyjne związki większości lokalnych kościołów z cesarzem. Rewolucja francuska oraz centralistyczne dążenia Kościoła w XIX i XX wieku ostatecznie pogrzebały kult Karola Wielkiego, który ukształtowany był wokół niego jako wzorca władcy. Ani nowoczesne mieszczaństwo, ani Kościół nie były zainteresowane jego podtrzymywaniem. Z tradycji ludowej kult ten został wyparty jeszcze wcześniej.

Podważanie średniowiecznej legendy Karola, skupiającej się na nim jako protoplaście krzyżowca i rycerza, fundatora miast i instytucji kościelnych, zaczęło się na początku XV wieku we Florencji. Był to wówczas główny ośrodek nowoczesnych, jak na tamte czasy, badań historycznych. Leonardo Bruni (1469–1444) analizując źródła historyczne zakwestionował zasadność miejscowej tradycji, która łączyła początki Florencji z Karolem Wielkim. Zarzucił Karolowi, że doprowadził do przejścia przez papieństwo prawa do koronacji cesarskiej, co było prerogatywą ludu rzymskiego. Ale całościowy obraz Karola u Bruniego, później wielokrotnie powtarzany, przedstawiał go jak człowieka szlachetnego, pięknego, sprawiedliwego, mądrego i wymownego, człowieka, który wznowił instytucję cesarstwa, popierał wolność republik miejskich oraz założył uniwersytet w Paryżu.

Po północnej stronie Alp obraz Karola był nieco inny. Robert Gaguin (1433–1501), francuski humanista i filozof, zebrał w 1483 dotychczasowe opowieści o Karolu i odsiewając – w swoim mniemaniu – ziarno od plew, przedstawił dokonania cesarza. Najważniejszym było powstanie Francji i ustanowienie sądownictwa powszechnego w postaci parlamentów. Zakwestionował

natomiast pielgrzymkę Karola do Jerozolimy, ale przyjął, że władca ten peregrynował do Toledo, napisał komentarze biblijne oraz założyć uniwersytet paryski<sup>9</sup>.

W Niemczech w tym samym czasie skupiano się przede wszystkim na działalności Karola w Saksonii, dlatego jego godność cesarska nie budziła zainteresowania. Pojawił się wówczas wątek, który w późniejszych czasach nabierze znaczenia, mianowicie jakiej narodowości był Karol. W 1495 roku kwestię tę rozstrzygnął jeden z nadreńskich opatów: ponieważ Karol urodził się w Ingelheim i jego językiem ojczystym był niemiecki (jak sobie wyobrażano), to był *ex natione alemanus*, tzn. był Niemcem. Już w kilka lat później idea Karola-Niemca znalazła miejsce w wielu ówczesnych pismach z rozwiniętym uzasadnieniem. A zatem Karol miał dokonać najwięcej fundacji i swych wielkich czynów (np. nawrócenie Saksonii) na ziemi cesarstwa niemieckiego. Już w 1502 roku pojawiła się kontrargumentacja ze strony francuskiej. Początkowo nie naciskano na to, że Karol był Francuzem, ale podkreślano jego uniwersalność. Uwypuklano też zasługi władcy dla całego łacińskiego chrześcijaństwa, umiejętność łączenia najlepszych cech Rzymian (pobożność), Franków (intelekt), Niemców (waleczność) i wykorzystanie ich dla dobra ogółu. Karol miał znać francuski tak samo dobrze jak niemiecki, co czyniło z niego w równym stopniu Galla, jak i Germanina (*Gallus atque Germanus*). Jednak w tym samym roku (1502) saski historyk Albert Krantz (1450-1517) jednoznacznie nazwał Karola „naszym” i podważył jego uniwersalność, wskazując, że z języka i zwyczajów był Niemcem, gdyż rzymskie wyrefinowanie było obce Frankom. W wojnie z Sasami okazał się równie okrutny jak Sasi wobec własnych wrogów, a jego życie prywatne dalekie było od wzorów chrześcijańskich. Mimo to do jego zasług za-

<sup>9</sup> Dopiero Jean Launoy w 1672 r. wykazał, że Karol nie utworzył uniwersytetu, a jedynie zakładał liczne szkoły katedralne

liczył wprowadzenie Niemców w krąg chrześcijaństwa, cywilizacji oraz antycznej uczoneści.

Reformacja kazała inaczej spojrzeć na niektóre z dotychczasowych zasług Karola. Zdaniem Lutra, koronacja cesarska władcy nie uczyniła Niemców panami, ale jedynie niewolnikami papieżstwa. Karol Wielki wspierając papieżstwo przyczynić się miał do zepsucia dawnego, wiernego apostołskiej tradycji Kościoła.

W okresie Oświecenia postać Karola Wielkiego była wykorzystywana do zadawania pytań ogólniejszej natury, jak prawa i obowiązki monarchy, źródła i ograniczenia jego władzy, relacje między władzą i poddanymi. W Niemczech wybitny filozof Gotfryd Wilhelm Leibniz (1646–1716) w 1707 roku wystawił Karolowi w jednym ze swoich dzieł laurkę, widząc w nim jednoczyciela chrześcijaństwa, władcę prowadzącego tylko wojny sprawiedliwe. Nawet okrutne postępowanie Karola Wielkiego wobec Sasów znalazło usprawiedliwienie w oczach filozofa. Najbardziej wpływowym dziełem kształtującym oświeceniową wizję Karola Wielkiego była jego biografia napisana w 1745 roku przez filozofa Woltera (1694–1778). Warto podkreślić, że jej autor popisał się znakomitą, jak na tamte czasy, znajomością źródeł i zmysłem krytycznym. Dzieło to było generalnym atakiem na naszego bohatera. Jego ostrze wymierzone było nie tyle w osobę Karola, ale w mariaż tronu z Kościołem, który – zdaniem Woltera – Karol Wielki uosabia i jako pierwszy wcielił w życie. Wolter ganił dotychczasowe poglądy historyków za to, że wypromowały Karola jako wzorzec pozytywnego bohatera, gdy tymczasem był on uzurpatorem czyniącym wszem i wobec wiele zła, mającym wiele kobiet jednocześnie. Jak twierdził Wolter, morderca tysięcy został wyniesiony na ołtarze. Już bardziej cywilizowany od Karola był według Woltera Harun-al-Rashid, kalif Bagdadu w latach 786–809, z którym cesarz utrzymywał kontakty dyplomatyczne. Dla Woltera Karol był uosobieniem najciemniejszego średniowiecza oraz barbarzyńskich zasad społecznych.

Dzieło Woltera wszędzie poza Francją znalazło poklask i było chętnie czytane w następnym stuleciu. Natomiast w jego ojczyźnie pobudziło do dyskusji, która zaowocowała pierwszą prawdziwie naukową biografią Karola Wielkiego, którą opublikował w czterech tomach w 1782 roku Gabriel Gaillard (1726–1806). Obraz jest całkowicie przeciwny. Karol został pokazany jako władca, który poddanych sobie barbarzyńców wprowadził do kręgu cywilizacji rzymskiej. Był wprawdzie okrutny, ale był niewolnikiem swoich czasów, kiedy takie zachowania były normą, a podboje koniecznością. Natomiast Gaillard dostrzegł w Karolu przemianę: z króla wojownika w VIII w. przeobraził się w cesarza pokoju w wieku IX. Ważne w tej biografii jest to, że jej autor dostrzegł dynamikę w zachowaniu Karola w trakcie jego długiego panowania. Dostrzegł, że dominujący w czasach autora obraz Karola Wielkiego powstał nie na podstawie współczesnych jemu źródeł, ale pod znacznym wpływem późniejszej epiki literackiej, nie mającej nic wspólnego z historyczną prawdą.

W Anglii ani legenda Karola w rodzimym piśmiennictwie, ani jego kult jako świętego się nie rozwinęły. Nie dlatego, że wykazywano brak zainteresowania naszym bohaterem, ale dlatego, że do XIV wieku elity angielskie były francuskojęzyczne i legendę karolińską zapoznawały w wersji francuskiej. Późniejsze konflikty anglo-francuskie nie sprzyjały popularyzacji bohatera, bądź co bądź, Francuzów. Dopiero angielska historiografia XVIII wieku odniosła się do tej postaci, wykorzystując przykład Karola Wielkiego – negatywny zresztą – przede wszystkim we własnych debatach politycznych toczonych po rewolucji 1688 roku. W cesarzu widziano władcę, który nie będąc despota, zbudował system polityczny, umożliwiający jego następcom stworzenie rządów absolutystycznych. Dostrzegano – jak np. William Robertson w 1769 roku – jego osiągnięcia polegające m.in. na przełamaniu decentralistycznego systemu feudalnego, zbudowanie

podstaw jedności europejskiej oraz nadanie znacznych wolności poddanym i miejskim komunom. Karol miał jednak nie znaleźć godnych kontynuatorów jego pionierskich idei. Najwybitniejszy historyk angielski XVIII w. Edward Gibbon (1737–1794), autor monumentalnego dzieła o upadku imperium rzymskiego<sup>10</sup>, ujmował postać Karola Wielkiego pod wyraźnym wpływem nieprzychylnego temu władcy biografii Woltera. Przejął od francuskiego filozofa nie tylko jego argumentację, ale znacznie ją wzbogacił. Popularność dzieła Gibbona mocno utrwaliła negatywny wizerunek Karola w świecie anglojęzycznym w XIX wieku.

W kręgu kultury słowiańskiej o popularności i randze osoby Karola ma świadczyć zapożyczenie ogólnosłowiańskiego tytułu władcy *król/kral/krajl/korol*<sup>11</sup>. Tytuł powstał rzekomo przez zniekształcenie germańskiej formy Karl. Zatem Karol Wielki miałby być dla Słowian ikoną władcy w ogóle, zaś władcy słowiańscy przyjmowali namaszczenie na wzór Karola Wielkiego, by stać się nowymi Karolami. Trzeba zaznaczyć, że dominujący w nauce wywód pochodzenia tytułatury słowiańskiej od Karola został ostatnio celnie zakwestionowany przez Wojciecha Mischke<sup>12</sup>. U Słowian postać Karola stosunkowo późno wzbudziła szersze zainteresowanie, bo dopiero w XIV wieku, kiedy to Karol IV zaprowadził kult św. Karola Wielkiego w Pradze<sup>13</sup>. Dedykował mu jeden z kościołów, a później zbudował zamek w Karlstein, jako miejsce przechowywania insygniów, z których część

<sup>10</sup> E. Gibbon, *Upadek Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie*, przeł. I. Szymańska, Warszawa 2000.

<sup>11</sup> W albańskim – kral, w węgierskim kiraly, w litewskim – karalius i turecki – keral.

<sup>12</sup> P. Boroń, *Kniazowie, królowie, carowie... Tytuły i nazwy władców słowiańskich we wczesnym średniowieczu*, Katowice 2010, s. 101-176, tu 176, oraz rec. W. Mischke, *Studia Źródłoznawcze*, 51(2013), s. 198-208.

<sup>13</sup> Dla okresu wcześniejszego por. F. Curta, J. Stuckey, *Charlemagne in Medieval East Central Europe (ca. 800 to ca. 1200)*, *Canadian Slavonic Papers*, 53(2011), nr 2/4, 181–208.

uważano za pochodzące od Karola Wielkiego. Imię Karol nie występuje w słowiańskich dynastiach poza jednym wyjątkiem. Syn Mieszka II, Kazimierz nosił drugie imię Karol. Jest to wprawdzie informacja przekazana jedynie przez Galla, ale brzmi wiarygodnie<sup>14</sup>. Nigdy później imię to nie pojawiło się u Piastów, ani w rodzimych dynastiach słowiańskich. Wprawdzie badacz genealogii Piastów Kazimierz Jasiński widzi w nim przejaw rzymskiego kultu Karola na dworze Bolesława Chrobrego i jego syna, ale może być to tylko podkreślenie więzów krwi potomka Mieszka II i Rychezy z Karolingami. Rycheza była siostrzenicą Ottona III, ale wywód od Karolingów pochodził ze strony ojca z rodu Ezzonidów (zresztą niepewny).

Innym wczesnym świadectwem uznawania w Polsce Karola Wielkiego za osobę szczególnie godną naśladowania mają być domniemane ślady pośrednich recepcji dokonań tego władcy. Roman Michałowski w 1989 roku wysunął hipotezę o świadomym kształtowaniu topografii sakralnej aglomeracji krakowskiej na początku XI wieku przez zbudowanie repliki przestrzeni sakralnej Akwizgranu. Koncepcja ta nie wytrzymuje jednak krytyki. Kluczowe dla niej kościoły krakowskie mają późniejszą genezę niż domyślał się wymieniony badacz. Jedynie rotunda NMP na Wawelu początkami sięga 1. połowy XI stulecia, a XI-wieczne początki kościoła św. Wojciecha na obecnym Rynku Starego Miasta są bardzo dyskusyjne<sup>15</sup>.

Do niedawna pomijano niezwykle ważny przekaz odnoszący się do wczesnych dziejów recepcji tradycji karolińskiej przez Piastów. Zawarty jest w powstałej około 1030 roku „Kronice” fran-

---

<sup>14</sup> Ponieważ wymowa świadectwa źródłowego nie jest jednoznaczna (*id est Karolus*), to jest i taka możliwość, że nie chodzi o dwa imiona, ale rodzimie imię Kazimierz uznawano za tożsame z Karolus.

<sup>15</sup> Szerzej: D.A. Sikorski, *Wczesnopiastowska architektura sakralna (jako źródło historyczne dla dziejów Kościoła w Polsce)*, Poznań 2012, s. 191-202.

cuskiego mnicha Ademara z Chabannes. Dotąd interesujący nas fragment uznawano za późniejszy dodatek wymyślony na potrzeby kanonizacji Karola Wielkiego w XII wieku, lecz dzisiaj wiemy, że pochodzi od tego samego autora, który informując o odnalezieniu i otwarciu grobu Karola Wielkiego przez Ottona III w 1000 roku, pisze:

„Tron jego złoty imperator Otto wysłał królowi Botisklawowi [Bolesławowi Chrobremu – przyp. D.A.S.] za relikwie świętego Adalberta męczennika. Król zaś Botisklaw, przyjąwszy dar, posłał imperatorowi ramię z ciała tegoż świętego, a imperator radując się to przyjął i ku czci świętego Adalberta męczennika zbudował w Akwizgranie nadzwyczajną bazylikę, i osadził tam zgromadzenie służebnic Boga”<sup>16</sup>.

Pomimo tej fantastycznie brzmiącej informacji nie mamy powodu wątpić w wiarygodność opowieści. Zapewne tron nie był szczerozłoty, a stanowił go jedynie drewniany stołek, który pokryto złotą folią (podobne egzemplarze są nam znane z wczesnego średniowiecza). Co się stało z tym darem nie wiemy. Jego brak, a nawet brak wzmianki o nim w tradycji rodzimej może świadczyć, że tradycja karolińska w Polsce bardzo szybko zanikła i nie już było komu ją pielęgnować.

Na początku XII wieku, Anonim zwany Gallem – przypomnę, że wykształcony poza Polską – wspomina w swej kronice o walkach Karola z Sasami<sup>17</sup>. Z kolei żyjący w tym samym czasie cze-

<sup>16</sup> Tł. J. Kujawiński. M. Sosnowski.

<sup>17</sup> „Lecz skoro trafiła się sposobność do wzmianki o owej krainie [Prusy], nie będzie od rzeczy dodać cośkolwiek z opowiadań przodków. Mianowicie za czasów Karola Wielkiego, króla Franków, gdy mu Saksonia stawiała opór i nie chciała przyjąć jarzma jego panowania ani wiary chrześcijańskiej, lud ów na łodziach przyplłynął z Saksonii i wziął w posiadanie tę krainę, a od kraju przyjął nazwę” (Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, ks. II, rozdz. 42, tłum. R. Grodecki, Wrocław – Warszawa – Kraków 1996).

ski kronikarz Kosmas dwukrotnie pisze w swoim dziele o Karolu Wielkim, wspominając go jako prawodawcę – raz, reformatora systemu menniczego, w czym uchodzi za wzór, drugi raz, gdy relacjonuje konflikt księcia Czech Brzetysława z Henrykiem III w 1040 roku. W tym opowiadaniu Brzetysław odwołuje się do wierności jego przodków wobec władców frankijskich od czasów Karola, a oponując przeciw podniesieniu trybutu, przypomina, iż jego stałość zagwarantował sam wielki monarcha.

Przed 50 laty Arno Borst, podsumowując historię badań nad Karolem Wielkim, zauważył rzecz wówczas zaskakującą: wprawdzie od XV wieku napisano niezliczoną ilość książek i tekstów o Karolu Wielkim jako postaci historycznej, to do dziś (tzn. do 1967 roku) nie doczekaliśmy się żadnej specjalistycznej bibliografii, a co gorsza, żadnej porządnej biografii Karola Wielkiego, która tę wielowiekową tradycję by podsumowała. Jeszcze bardziej zaskakujące jest to, że mimo upływu kolejnych 50 lat sytuacja pod tym względem się nie zmieniła. Wprawdzie od tego czasu ukazało się wiele prac, niektóre nawet napisane zostały przez osoby jak najbardziej kompetentne, jednak pożądana biografia nie powstała. W tym czasie doczekaliśmy się drobiazgowej książki o Alkuinie, jednym z najważniejszych intelektualistów z czasów Karola Wielkiego<sup>18</sup>. Przewartościowanie jakie wspomniana monografia wniosła do wiedzy o czasach Karola Wielkiego jest ogromne. Potwierdza to tylko sens tego rodzaju przedsięwzięć, jakkolwiek wymagają one ogromnego nakładu pracy (D. Bullough pracował nad biografią Alkuina ponad 20 lat i jej nie ukończył). Nie jest rozwiązaniem – jak to pokazują liczne publikacje – uciekanie się do opracowań zbiorowych, w których specjalności od różnych stron aktywności Karola Wielkiego przedstawiają rezultaty swoich wycinkowych badań. Wielkość postaci naszego bohatera przytłacza także współczesnych historyków. Nieste-

<sup>18</sup> D. Bullough, *Alcuin: Achievement and Reputation*, Leiden 2004.



ty nie mamy po polsku ani jednej porządnej biografii popularno-naukowej, co w obecnych czasach nie sprzyja upowszechnieniu rzetelnej wiedzy o Karolu Wielkim w Polsce.

### **Polskojęzyczna literatura o Karolu Wielkim**

Einhard, *Życie Karola Wielkiego*, tłum. J. Parandowski, wstęp i objaśnienia A. Gieysztor, Warszawa 1935.

W. Fałkowski, *Wielki król. Podstawy ideologiczne władzy królewskiej Karola Wielkiego*, Warszawa 2011.

S. Fischer-Fabian, *Karol Wielki*, Warszawa 2002.

A. Gieysztor, *Władza Karola Wielkiego w opinii współczesnych*, Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Warszawa 1938.

M. H. Serejski, *Karol Wielki na tle swoich czasów*, Warszawa 1959.

E. W. Wies, *Karol Wielki: cesarz i święty*, Warszawa 1996.

Warta uwagi jest powieść historyczna T.R.P. Mielke, *Karol Wielki*, t.1-2, tłum. J. Filipek, Olsztyn 2005.

## **BOLESŁAW CHROBRY – ZMIENNY OBRAZ W TRZECH „ZWIERCIADLACH”**

Szukając obrazu najdawniejszych dziejów władców piastowskich sięgamy przede wszystkim po źródła powstałe poza granicami ich władztwa. Nie inaczej jest w przypadku Bolesława Chrobrego<sup>1</sup>. Za jego rządów, w jego otoczeniu, powstały co najwyżej zapiski rocznikarskie oraz list św. Brunona z Kwerfurtu do cesarza Henryka II. Warto jednak pamiętać, że nawet te przekazy zdaniem wielu uczonych mogły zostać spisane w innym miejscu, wśród innych informatorów, niż dworzanie księcia piastowskiego. Pozostałe źródła pisane oddają opinie o nim krążące wśród sąsiadów, głównie elit zachodniego sąsiada, Cesarstwa. Nie oznacza to, że wzmianki te nie przekazują informacji o zdarzeniach, które rzeczywiście miały miejsce, albo że oddają wyłącznie punkt widzenia elit saskich, członków dworu cesarskiego czy cesarskiego Kościoła. Wiele z nich mogło przecież powstać z inspiracji syna Chrobrego, Mieszka II, lub dalszych jego krewnych przebywających na ziemiach Cesarstwa. Obok źródeł pisanych funkcjonowały jednak także te mniej znane jako nośniki informacji – przekazy ikonograficzne. Dla czasów naszego bohatera były nimi przede wszystkim wizerunki obecne na jego monetach. Z ich interpretacją mamy wiele problemów, bowiem większość z nich to kopie i naśladownictwa wcześniej funkcjonują-

---

<sup>1</sup> Prezentowana praca odwołuje się do ustaleń przedstawionych w monografii P. Wiszewski, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008.



*Bolesław Chrobry wg Jana Matejki. Na podstawie: „Poczet królów polskich wg Jana Matejki”, pod red. J. Skarbowskiego, Warszawa 1961*

cych monet zachodnioeuropejskich. Dobrze jest jednak i je wykorzystać dla lepszego poznania złożonej natury komunikacji wczesnego średniowiecza polskiego. Bo celem niniejszego artykułu jest przedstawienie nie tyle tego, jakim władcą był Bolesław Chrobry, ale co, jak i dlaczego o nim mówiono? A także, czy owe opowieści weszły na trwałe do wizji przeszłości Polski, którą żyjemy do dziś? Rozważania rozpocznę od źródeł związanych bezpośrednio lub pośrednio z samym Bolesławem – monet i listu św. Brunona z Kwerfurtu, a następnie prześlę wypowiedzi Thietmara z Merseburga o naszym władcy. Czy wyłoni się z tego obraz spójny, czy może wręcz przeciwnie, zdeformowany pragnieniami różnych twórców? Sprawdźmy!

### **Monety**

We wcześniejszym średniowieczu wizerunki na monetach były podstawowym sposobem przedstawiania się przez władców piastowskich zarówno swoim poddanym, jak i cudzoziemcom. Mimo, że były one niewielkich rozmiarów i zawierały raczej skromny zasób informacji, to jednak liczba egzemplarzy krążących w państwie Piastów, a w początkach XI w. przede wszystkim ich wartość prestiżowa sprawiają, że należy je traktować jako istotny środek kreowania wizerunku władcy w podległym mu społeczeństwie. Bicie monet, którymi książę obdarowywał swoich zaufanych współpracowników i sojuszników, miało charakter manifestacji zamożności, szczodrości monarchy – ale i próbą zbudowania u konkretnego odbiorcy, uwiecznienia i przekazania pozostałym, członkom elity posługującej się wysokowartościowym pieniądzem, istotnych skojarzeń z władcą. Skojarzenia te miały wywołać symbole znane odbiorcom, pociągające za sobą konkretne wyobrażenia, emocje.

To dążenie do wykorzystania funkcjonującego już zestawu symboli powodowało, że wachlarz ikonograficznych form repre-

zentacji pierwszych władców piastowskich składał się w dużej mierze z wizerunków stereotypowych. Ikonograficzne przedstawienia na monetach były naśladownictwem wizerunków z różnego typu egzemplarzy zachodnich oraz bizantyńskich. Nie był to jednak przypadek, albowiem odwoływano się do używanego w tych kręgach języka symboli, by przedstawić władcę piastowskiego jako monarchę żyjącego w świecie wartości właściwych dla społeczeństw chrześcijańskich. Prowadzone w ostatnich latach badania nie pozostawiają wątpliwości, że pierwsze monety Piastów zostały wybite za czasów Bolesława Chrobrego. To Bolesław ukształtował na nich podstawowy typ przedstawień władzy, przejęty przede wszystkim z monet cesarskich. Na denarach Bolesława dominują przedstawienia krzyża i głowy/popiersia władcy, a raz jeden pojawia się krzyż i schematycznie zarysowana „kaplica”. Wyjątkowy charakter mają egzemplarze, na których wprowadzono szczególną symbolikę sakralną: pawia, Drzewo Życia ze strzałą. Warto przy tym zaznaczyć, że ta ostatnia moneta mogła być najstarszą spośród przypisywanych Bolesławowi Chrobremu. Jeśli ta teza zostanie przyjęta, to oznaczać będzie, że u zarania konstruowania symboliki władzy piastowski monarcha świadomie związał swoją godność z ideą wyłączności i powszechności jednocześnie chrześcijaństwa jako religii. Swoimi monetami Bolesław podkreślał, że nie tylko jest członkiem elity Zachodu, ale też, że w tej elicie jego miejsce jest równe z innymi – tak w sferze praw, jak i obowiązków. Wszyscy bowiem jednako czerpią wieczne życie z tego samego pnia – Chrystusa.

Dla poszukiwań wizji władzy promowanej przez Chrobrego kluczowe jest dowiedzione w ostatnich latach przez numizmatyków bicie monet za rządów Bolesława przez Mieszka II jako następcę tronu. Dzięki temu możemy wskazać, na ile ów język władzy w czasach Bolesława był spójny, zaprojektowany i świadomie formowany, a na ile zróżnicowany i przypadkowy w dobo-

rze znaków. W przypadku monet Mieszka II trudno jednak mówić o przejściu na gruncie ikonografii wzorców od żyjącego i panującego ojca. Wyłącznie w jednym przypadku, a i to tylko wtedy jeśli zgodzimy się na identyfikację wyobrażeń z monet Mieszka II jako koron-kołpaków książęcych, można by je połączyć z wyobrażeniem „świętyni” z denara Bolesława (tzw. denar MOGILN CIVITAS). Oczywiście, nawiązanie przez Mieszka II do oznaki władzy w czasie występowania u boku ojca miałyby swą ważką wymowę ideową: współuczestniczenia na zbliżonych prawach w godności ojca. Otwartym pozostaje pytanie, dlaczego syn akceptował wykorzystywanie monet do promowania idei władzy, ale wolał podkreślać nimi związek z ogólną symboliką władzy stosowaną w Cesarstwie, niż szczególną jej realizacją przez Bolesława. Możliwe, że – jak wskazują późniejsze jego poczynania – bardziej nawet niż ojciec czuł się już wówczas związany z życiem politycznym wspólnoty Zachodu. Ale to uwypukla jeszcze mocniej oryginalność poczynań Bolesława – władcy rozdartego między dążeniem do wpisania się swoim głosem w harmonię opowieści o władzy powtarzanej w kręgu elit Zachodu, a promowaniem własnej wizji, w której miejsce księcia Polski będzie odmienne od przypisywanego mu przez cesarskich arystokratów.

Szczególnie istotne dla opisu tej ostatniej tendencji jest wykorzystanie przez monarchę tytułu króla, którego Bolesław używał po zjeździe gnieźnieńskim. Nie ma żadnych mocnych przesłanek źródłowych, by w roku 1000 doszło do faktycznej koronacji polskiego władcy. Faktem jest jednak, że Bolesław bił między 1005–1015 r. monety z legendą „+Rex Bolizlavus”, funkcjonujące obok monet z legendami „Princeps Polonie” czy „Dux inclitus”. Trudno tu mówić o „nadużyciu” tytułu „króla”, bo Bolesław nie musiał postrzegać tej godności tak, jak widzieli ją dworzanie cesarza lub dzisiejsi historycy prawa. Ówczesne tytułatury władców miały charakter bardzo pragmatyczny, użycie terminu mia-



*Denar Bolesława Chrobrego „Dux inclitus”. Zbiory Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Fot. K. Zisopulu-Bleja*

ło gwarantować podkreślenie rangi władcy w oczach odbiorcy. Najwyraźniej polskiemu panującemu zależało na podkreśleniu wysokiego statusu, jaki uzyskał w kręgu elity związanej z Cesarstwem w wyniku zjazdu gnieźnieńskiego. Wszystkie trzy tytuły obecne na jego monetach wyraźnie podkreślały, że mamy do czynienia z monarchą nietuzinkowym, sprawującym władzę nad przestrzenią o własnej nazwie – a więc określonej, autonomicznej wspólnocie politycznej. Ostentacyjne używanie tytułu „princepsa” i króla można potraktować jako potwierdzenie otrzymania przez Bolesława od Ottona III godności władcy o wyższym statusie, niż wysokiej rangi możni Rzeszy.

### **Św. Brunona z Kwerfurtu „Żywot Pięciu Braci” i list do Henryka II**

Bruno z Kwerfurtu, poza spisaniem daleko poza Polską „Żywotem św. Wojciecha”, był także autorem „Żywota Pięciu Braci”, oraz listu do króla Henryka II powstałych w Polsce lub na podstawie informacji przekazanych bezpośrednio z kraju pod rządami Bolesława Chrobrego. Niewątpliwie znał on Chrobrego, był przez niego ceniony i obdarowany licznymi darami, w jego otoczeniu mógł też w 1006 r. lub 1008 r. napisać „Żywot Pięciu Braci”. Zdaniem Pawła Stróżyka święty Brunon spisując ów żywot musiał korzystać z oficjalnej, funkcjonującej na dworze Chrobrego wersji zdarzeń związanych ze śmiercią bohaterów. Możemy więc uznać, że w tej wizji nieodległej przeszłości miejsce Bolesława odpowiadało temu, jakie chciał on i jego otoczenie przekazać współczesnym. I tak w „Żywocie Pięciu Braci” zrelacjonował Brunon szczegółowo okoliczności śmierci cesarza Ottona III. Na marginesie tej informacji wskazał, że „którego [tj. Ottona III – P.W.] śmierci nikt nie opłakiwał z większym żalem, niż Bolesław, któremu król – dziecko [Otton III – P.W.] miał zamiar wiele dobrych rzeczy przed innymi uczynić, (...). Który to Bolesław, jeśli mu wierzyć, większą pamięć jego duszy przed wszystkimi w sercu trzyma”<sup>2</sup>.

Ten niejasny fragment zawiera zupełnie wyjątkową informację. Po pierwsze przekazuje odbiorcy opis stanów emocjonalnych Bolesława. Trzeba jednak mieć świadomość, że publiczne okazywanie smutku, także łzy i głośne podkreślanie negatywnych emocji mogły być wynikiem zaaplikowania do opowieści pewnych norm opisu modelowego monarchy ówczesnego Zachodu. Po drugie jednak,

<sup>2</sup> *Vita quinque fratrum eremitarum [seu] Vita uel passio Benedicti et Iohannis sociorumque suorum auctore Brunone Quesrfurtensi*, wyd. Jadwiga Karwańska, [w:] MPH, s.n., t. 4, cz. 3, Warszawa 1973, c. VIII, s. 48, wersy 9–13, tłum. P.W.



ten fragment w części spisany jest w czasie terażniejszym, co mogło sugerować czytelnikowi znajomość przez autora faktycznego stanu emocjonalnego Bolesława, wynikającą z tego, że pisał o nim niejako „z autopsji”. Stan ten zaś miałoby cechować prywatne, intymne podtrzymywanie pamięci o zmarłym cesarzu. Jeśli informacje pochodziły z otoczenia Chrobrego – a wydaje się to bardzo prawdopodobne – to można przypuszczać, że promowana przez Brunona wizja przeszłości zawierała obraz bardzo ścisłego związku polskiego monarchy i cesarza Ottona III. Intrygujące jest, że w tej wizji niebagatelną rolę miał odgrywać prywatny kult pamięci o zmarłym. Polski władca kreował się w ten sposób na członka szeroko rozumianej rodziny, rodziny cesarskiej, niezwykle głęboko angażującego się w liturgiczne zobowiązania wobec zmarłego członka rodziny.

U schyłku 1008 r., w czasie pobytu w Polsce, Bruno przygotował list do Henryka II<sup>3</sup>. Osoba Bolesława przewija się w nim na marginesie podstawowego celu listu, którym było skłonienie cesarza do skupienia się na szerzeniu chrześcijaństwa i odwiedzeniu go od zamiaru kontynuowania wojny z Chrobrym. W tym kontekście pojawia się informacja o pobożności Chrobrego, jego zaangażowaniu w działalność misyjną, wreszcie opiece św. Piotra nad polskim monarchą. Podsumowaniem tego umiejscowienia Chrobrego w kontekście świata władzy widzianej oczami człowieka Zachodu był fragment wskazujący Henrykowi II najwłaściwszy stan relacji między sąsiadami:

„O, jakież dobre i dogodne [czasy] nadeszłyby dla ochrony chrześcijaństwa i nawracania pogan, gdyby jak ojciec Mieszko ze zmarłym cesarzem, tak syn Bolesław żył z wami, nasz królu, który przewodzisz [będąc] jedyną nadzieją świata”<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Jadwiga Karwasińska, Wstęp, [do: *Epistola Brunonis ad Henricum regem*], [w:] MPH, s.n., t. 4, cz. 3, Warszawa 1973, s. 89–90.

<sup>4</sup> *Epistola Brunonis ad Henricum regem*, wyd. Jadwiga Karwasińska, [w:] MPH,

Ta idylliczna wizja relacji Piastów z cesarzami niewiele ma wspólnego z rzeczywistością, ale dużo z programem politycznym, jaki wcielał w życie około 1000 r. Bolesław Chrobry. Bruno, opierając się na komunikatach płynących z dworu tego władcy w swoim „Liście”, przekazywał spójny obraz Chrobrego: władcy chrześcijańskiego, zaangażowanego w wypełnianie obowiązków misyjnych, wiernego współpracownika cesarza w działaniach na rzecz wspólnoty chrześcijan. Co więcej, ukazał polskiego władcę w kontekście historycznym, jako spadkobiercę podobnych zachowań jego ojca, Mieszka.

Taki komunikat opisujący władcę, podkreślający główne jego cechy jako monarchy nie odbiega wiele od tego, jaki mogliśmy zaobserwować w ikonograficznym i tekstowym przekazie zawartym w piastowskich monetach. Sprawdźmy więc trzecie z naszych luster, tym razem znajdujące się w kręgu saskich możnowładców, elit Cesarstwa początków XI w. – kronikę biskupa Thietmara z Merseburga.

### **Thietmar**

„Kronika” Thietmara z Merseburga od ponad wieku jest podstawowym źródłem do dziejów Polski schyłku X oraz początków XI w. Choć autor nie był naocznym świadkiem wielu opisywanych zdarzeń, korzystał z wcześniejszych źródeł kronikarskich i roczników, a także relacji uczestników owych wydarzeń. Dokumentował tym samym w znacznej mierze nie tylko swoją opinię, lecz również zdanie współczesnych mu szeroko rozumianych saskich, czy też cesarskich elit.

Bolesław Chrobry został przez Thietmara wprowadzony w obręb opowieści w ścisłym związku z dziejami św. Wojciecha i cesarza Ottona III. Syn Mieszka miał wykupić z rąk zabójców

„członki i głowę dostojnego męczennika” Wojciecha<sup>5</sup>. Gdy dziejopis przeszedł do opisu zjazdu gnieźnieńskiego, dorzucił informację dodatkową, etymologię ksiązęcego imienia. Interesujący wywód był wielce znaczący:

„Bolesław – co tłumaczy się jako »większa sława« nie przez wzgląd na zasługę, lecz starym zwyczajem”<sup>6</sup>.

Autor „Kroniki” w wielu miejscach swego dzieła przywoływał etymologie nazw miejscowych i osobowych, zdarzało się również, iż opatrywał ich znaczenie własnym komentarzem. Podobnie uczynił w przypadku Bolesława, i choć na pierwszy rzut oka wymowa jego słów sprowadzała się do dość banalnej obserwacji (imię nie odzwierciedla przymiotów swego właściciela), to miały ona szersze znaczenie.

W tym kontekście znamienym jest opis przybycia Ottona do kraju Bolesława<sup>7</sup>. Gospodarz wyjechał cesarzowi naprzeciw, a sposób, w jaki ten ostatni został przyjęty, określił Thietmar krótko: „jest niewiarygodnym i nie dającym się wyrazić”<sup>8</sup>. Gdy cesarz zbliżał się do miasta, w którym spoczywały szczątki Wojciecha, naprzeciw wyszedł mu również biskup tejże miejscowości, Unger i przyjął władcę „ze czcią”<sup>9</sup>. W ten sposób Thietmar opisywał sposób, w jaki cesarz zmierzając do Gniezna był przyjmowany przez możnowładców Cesarstwa w miastach Rzeszy. Kronikarz – świadomie lub nie – nakreślił działania Bolesława jako w pełni zgodne ze zwyczajami elit cesarskich.

W czasie pobytu w Gnieźnie cesarz sam, bez zwłoki, powołał do życia archidiecezję i wyznaczył biskupów podległych diecezji. A gdy to uczynił, według dziejopisa został obdarzony wielki-

<sup>5</sup> *Kronika Thietmara*, wyd. Marian Zygmunt Jedlicki, Poznań 1953, IV,28, s. 183.

<sup>6</sup> *Ibidem*, IV,45, s. 203.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 203–209.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 203, 205.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 205, 207.

mi darami przez księcia Bolesława i „co najbardziej mu [cesarzowi – PW] się podobało, trzema setkami pancernych jeźdźców”<sup>10</sup>. To podkreślenie przekazania zbrojnych cesarzowi staje się zrozumiałe, gdy przywołamy zobowiązania, jakie wypełniał zdaniem dziejopisa Mieszko I wobec Ottona II. Jako „jego” człowiek miał dwukrotnie wspierać go w wyprawach. Bolesław oddając swoich wojów cesarzowi wcielał się w narracji Thietmara w rolę swojego ojca. Nie przypadkiem zapewne pisał kronikarz o odprowadzeniu Ottona przez Bolesława aż do Kwedlinburga *comitatu* – „jako świta”<sup>11</sup>. Czasownika *comitor* używał bowiem wcześniej kronikarz w odniesieniu do dostojników cesarskich, którzy przyłączali się do cesarza w jego drodze do Polski<sup>12</sup>. Zatem i tu Bolesław, raz jeszcze, został zrównany w swoim zachowaniu z najwyższymi członkami elit Cesarstwa – najwyższymi, ale poddanymi władzy cesarza. Takie przedstawienie idei ścisłego uczestnictwa Bolesława w życiu Rzeszy mogło być zgodne z tradycją żywą na dworze polskim. Jednak nacisk kronikarza na bezwzględnie dominującą rolę cesarza odpowiada raczej pragnieniom wielu członków elit Cesarstwa, którzy we władcach Polski długo nie chcieli uznać monarchów wyższych statusem od nich samych.

W dziele merseburskiego biskupa znaleźć można także bardzo ciekawą wizję okoliczności zawarcia przez Bolesława jednego z jego małżeństw. Thietmar przedstawiwszy znane sobie okoliczności zjednoczenia ojcowskiego dziedzictwa przez Bolesława po śmierci Mieszka I, wprowadził krótki traktat genealogiczny wymieniając małżeństwa księcia oraz zrodzone z nich potomstwo<sup>13</sup>. Warto przy tym zaznaczyć, że dopiero nad dziejami trzeciego małżeń-

<sup>10</sup> *Ibidem*, IV,46, s. 209.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> Cesarz podążał do kraju Bolesława *comitantibus secum Ziazone tunc patrio et Roberto oblacionario cum cardinalibus*. W drodze *huic Gisilerus obviam pergens, graciam (...) promeruit, et comitatur, ibidem*, IV,44, s. 203.

<sup>13</sup> *Ibidem*, IV,58, s. 225, 227.

stwa Chrobrego, z Emnildą, kronikarz zatrzymał się dłużej. Dziejopis z naciskiem przedstawił wpływ tej kobiety na męża:

„wiarna Chrystusowi do całego dobra nakłaniała nie-  
stały umysł swego męża”.

Ponadto jako świadoma grzechu – tu domyślnego, ale zapewne związanego wedle kronikarza z podkreślanym nieco wcześniej odesłaniem dwóch pierwszych żon przez Bolesława – miała nie ustawać w zmywaniu „winy obojga” poprzez wstrzemięźliwość i niezmierzone jałmużny<sup>14</sup>. Niestety, dziejopis nie wyszedł tu poza stereotypowe epitety i obrazy, nie przedstawił żadnych konkretnych punktów odniesienia, chociażby odbiorców rzeczonych jałmużn. Wskazuje to, że wspomniany opis miał wybitnie topiczny charakter, służył wzbudzeniu emocji u czytelników i słuchaczy, a jednocześnie wskazywał na Chrobrego jako barbarzyńcę, nad którego niestałym umysłem kobieta musi stale trzymać straż.

Deklarowana przez Thietmara niechęć wobec Bolesława znajdowała swe uzasadnienie przede wszystkim w przedstawieniu działań władcy niezgodnych z etyką chrześcijańską (wypnienia macochy z dziećmi oraz kolejnych żon, zawieranie mimo to dalszych związków małżeńskich), lub wątpliwych prawnie (powstanie archidiecezji gnieźnieńskiej w czasie zjazdu roku 1000). W obrębie zasadniczej narracji oba te aspekty zostały ze sobą powiązane jako formy łamania zasad współżycia politycznego przewidzianych dla władcy Polski i jego pozycji w ramach wspólnoty objętej wpływami Cesarstwa. Zagadnienie to pojawiło się pierwszy raz w narracji o zajęciu przez Bolesława Łużyc w 1002 r. po śmierci margrabiego Ekkeharda<sup>15</sup>. Dziejopis nie określił tego postępuku wprost jako sprzecznego z prawem, ale stworzył przesłanki, które taką interpretację narzucały czytelnikowi.

<sup>14</sup> *Ibidem*, IV,58, s. 227.

<sup>15</sup> *Ibidem*, V,9-10, s. 258-265.

Dodajmy – narzucały wbrew faktom, które kronikarz wiernie przedstawił. Wskazał on bowiem, że gdy przeciw Bolesławowi zgromadzili się bliżej nieokreśleni możni – *nostris*, to ten przez posła zawiadomił ich o postępowaniu zgodnie „z łaską i zgodą” księcia Henryka bawarskiego<sup>16</sup>, kandydata do tronu po śmierci Ottona III. I argumentację taką zebrani mieli uznać, udając się następnie do Bolesława „jakby do pana”<sup>17</sup>. Thietmar dezawuuje jednak postępowanie Chrobrego na kilku polach. Po pierwsze, rzecz cała dokonała się z krzywdą syna zmarłego Ekkeharda<sup>18</sup>. Po drugie, ulegając Bolesławowi „ozdobnym słowom”, możni sascy udali się do niego „niegodnie, jakby do pana” a w konsekwencji „prośbą i niesprawiedliwym poddaństwem odmienili wrodzoną godność”<sup>19</sup>. Kronikarz położył więc nacisk nie na fakt zajęcia dodatkowych ziem przez Bolesława, lecz na niewłaściwą zmianę jego statusu społecznego. Prowadziło to czytelnika ku kronikarskiej wizji przemian dotykających otaczający go świat elit Rzeszy pod wpływem kontaktu z Bolesławem. Nie jest ona oryginalna, opiera się na toposie postępującego z czasem pogarszania się rzeczywistości: „jak niegodziwe byłoby porównanie naszych przodków i [nam] współczesnych”.

Postępowanie Bolesława i tych, którzy go wspierali, w oczach Thietmara była jawnym naruszeniem właściwego porządku społeczno-politycznego. Podkreśleniem niegodziwego charakteru tej zmiany był także i ten fakt, że dokonała się ona skutkiem przekupstwa stosowanego przez Bolesława. Ten miał bowiem „najbardziej lichym pieniądzem” zwabić chciwych i sprawić, że poddali się jego władzy i ztratili wolność<sup>20</sup>. Akcentując niego-

---

<sup>16</sup> *Ibidem*, V,10, s. 261.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 262.

<sup>18</sup> *Ibidem*, V,9, s. 261.

<sup>19</sup> *Ibidem*, V,10, s. 263.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 265.

dziwość Chrobrego i słabość sobie współczesnych dorzucił dziejopis, że stało się tak skutkiem nieodpowiednich decyzji najwyższego władcy, cesarza. Zdaniem badaczy, do Ottona III i zdarzeń zjazdu gnieźnieńskiego odnosiły się wprowadzone w tym fragmencie słowa kronikarza:

„Niech Bóg przebaczy cesarzowi, że uczyniwszy trybutariusza panem, aż do tego go wyniósł, że zapomniawszy zasady postępowania swego rodziciela, na zawsze ustanowionych nad sobą zwierzchnikami ośmielił się powoli wpędzić w niewolę (...)”<sup>21</sup>.

W opisie zjazdu gnieźnieńskiego kronikarz akcentował, wówczas bez komentarza, że Bolesławowi przynależał status właściwy dostojnikom Cesarstwa, i jako jeden z nich, podległy władzy cesarskiej, przyjmował swego pana, cesarza. Jeśli teraz słowa kronikarza odnosiły się do poczynań Ottona III jako „cesarza”, to przecież pośrednio wiązały się również z Henrykiem II. To on swą zgodą na zajęcie przez Bolesława Łużyc doprowadził do sytuacji niewyobrażalnej dla dziejopisa: uznania przez możnych cesarstwa zwierzchnictwa i autorytetu polskiego władcy. Dlatego w nakreślonej przez dziejopisa perspektywie dziejów Bolesława celem walk między nim a Henrykiem II miało być odbudowanie należytego ładu zachwianego poczynaniami księcia Polaków.

W opisie zjazdu w Magdeburgu, a właściwie jego zakończenia, umieścił Thietmar sugestię o przewrotnym, w dodatku opartym na pomówieniu zachowaniu księcia polskiego. Z relacji kronikarza dowiadujemy się, że gdy Bolesław opuszczał rezydencję królewską, w grodzie został zaatakowany przez wielką liczbę wojów i z trudem uszedł z życiem. Co ciekawe, inspirację tego zdarzenia przypisał królowi Henrykowi II, choć zdaniem Thietmara, wzywającego Boga na świadka, ten o niczym nie wiedział<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 263, 265.

<sup>22</sup> *Ibidem*, V,18, s. 275.

Władca polski otwarcie nie przedstawił swych zarzutów, a nawet przyrzekł królowi uroczyście w każdej potrzebie swą pomoc. Jednak wracając już do kraju spalił gród Strzała, uprowadzając jego mieszkańców w niewolę i poprzez wysłanników dążył do zwrócenia przeciw królowi wszystkich, których tylko mógł do tego przekonać<sup>23</sup>. Epizod ten pozostawił kronikarz właściwie bez szerszego komentarza, wskazując jedynie na przedsięwzięte przez Henryka II środki zaradcze przeciwko knutym przez Bolesława spiskom<sup>24</sup>. Jako skutek całego zajścia na plan pierwszy wysuwa się więc „przewrotność” Bolesława. Thietmar odwołał się do tego wątku ponownie opisując zdarzenia, jakie miały miejsce w 1003 r. w Czechach<sup>25</sup>. Interweniując w przebieg sporów dynastycznych w Pradze wsparł Chrobry przeciw księżętom Jaromirowi i Udalrykowi swego imiennika Bolesława Rudego „z zamiarem głębokim umysłu, ukrytymi knowaniami”<sup>26</sup>. Miał mieć nadzieję, że przywrócony na jego tron władca będzie się krwawo mścił na Czechach, co stworzy jemu okazję do przejęcia władzy w Pradze. Ta intryga miała się mu w pełni powieść, a miarą jego przewrotności był fakt, że swego własnego protegowanego Chrobry najpierw serdecznie (*caritative*) przyjął, lecz potem oślepił i sprawił, że został na długo wygnany z kraju<sup>27</sup>. W tej opowieści, której zwieńczeniem była dumna odmowa Bolesława przyjęcia Czech jako daru Henryka II, ukazał kronikarz Chrobrego obarczonego większością charakterystycznych dlań w „Kroni-

---

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 277

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> *Ibidem*, V,29–30, s. 291, 293.

<sup>26</sup> *Ibidem*, V,29, s. 291.

<sup>27</sup> *Ibidem*, V,30, s. 293.



ce” cech: przewrotnością<sup>28</sup>, kłamliwością<sup>29</sup>, niewiernością<sup>30</sup>, okrucieństwem<sup>31</sup> i pychą<sup>32</sup>.

Zwłaszcza ta ostatnia cecha odgrywała znaczącą rolę w opisie postępowania Bolesława ze względu na przyjętą przez Thietmara wykładnię teologiczną podstaw władzy:

„niczyja inna nie jest władza na tym świecie, niż od Boga [pochodząca]. A kto się ousi przeciwko niej, dopuszcza się obrazu majestatu boskiego”<sup>33</sup>.

W tym kontekście zachowanie Bolesława, który odrzucił „sprawiedliwe i dobrze przygotowane”<sup>34</sup> poselstwo królewskie wzywające do przyjęcia „z łaski” Henryka II zajętych Czech, oznaczało sprzeciwienie się woli boskiej. Nie przypadkiem więc, gdy Thietmar pisał o wezwaniu cesarskim na wyprawę, „aby powstrzymać okrucieństwo pysznego Bolesława”, wskazywał, że było ono zwrócone „do wszystkich pod jego władzą wiernych Chrystusowi i jemu [tj. Henrykowi II]”<sup>35</sup>. Znak równości między wymienionymi, królem i Chrystusem, oraz przeciwstawienie obu osób „pysznemu Bolesławowi” określało perspektywę, z której odbiorca dzieła kronikarza miał postrzegać postępowanie syna Mieszka. Utożsamienie władcy polskiego z wrogiem już nie tylko króla niemieckiego, ale i Boga, dokonywało się zarówno przez przy-

<sup>28</sup> Zob. o właściwym zachowaniu króla Henryka i niegodnym Bolesława, który złamał obietnicę utrzymania pokoju, *ibidem*, VI,55–56, s. 391–393.

<sup>29</sup> *ibidem*, VI,92, s. 446–447, ponieważ Bolesław nie wsparł Henryka II w czasie jego wyprawy do Rzymu, co miał obiecać, *Bolizlavs (...)* *mendax apparuit*.

<sup>30</sup> Thietmar (*ibidem*, VII,4, s. 468–469) wspominał ironicznie, że cesarz wobec braku wojsk, które obiecał mu jako wsparcie Chrobry, *Bolizlavi fidem et auxilium suis innotuit fidelibus*.

<sup>31</sup> Zob. *ibidem*, VI,80, s. 422–423 o zdobyciu Lubusza przez Bolesława.

<sup>32</sup> „To wiedz czytelniku, że czyj duch w sukcesach staje się bardziej pyszny, w momentach przeciwnych będzie bardziej poniżony”, *ibidem*, V,30, s. 293.

<sup>33</sup> *ibidem*, V,32, s. 296–297.

<sup>34</sup> *ibidem*, V,31, s. 293.

<sup>35</sup> *ibidem*, VI,10, s. 329.

pisywanie mu biblijnych określeń Szatana, jak chociażby „lew ryczący”<sup>36</sup>, „wróg wiernych”<sup>37</sup>, czy „wąż jadowity”<sup>38</sup>, jak też wskazywanie „boskiej łaskawości” – *divina pietas*<sup>39</sup> i „boskiej opatrności”<sup>40</sup>, które wspierały Henryka II w walce z pychą Bolesława, oraz podkreślanie godności Henryka jako „wikariusza Boga”, pozostającego pod jego stałą opieką<sup>41</sup>.

Kronikarz nie potępiał wszelkich działań Bolesława. Gdy odchodził od relacjonowania konfrontacji obdarzonego pozytywnymi cechami cesarza Henryka II z – w konsekwencji – wcieleniem zła, Bolesławem, odnotowywał pozytywne czyny syna Mieszka, a przede wszystkim te, które związane były z szerzeniem chrześcijaństwa. Poza wzmiankami o wspomaganium Wojciecha, trzeba przywołać w tym kontekście opowieść Thietmara o osobie i działalności Brunona z Kwerfurtu. Zawarł bowiem w niej dziejopis informacje o donacjach dla niego dokonanych przez Bolesława, a zwłaszcza o wykupieniu przez księcia ciała jego i jego towarzyszy z rąk ich zabójców<sup>42</sup>. Ten ostatni fakt, żywo przypominający identyczne zabiegi Chrobrego względem ciała Wojciecha Sławnikowica, zasłużył na szczególną ocenę kronikarza. Książę miał dzięki temu „domowi swemu pozyskać przyszłą nagrodę/przyszłego wstawiennika”<sup>43</sup>. Zwrot ten jest niezwykle w „Kronice” nie tylko dlatego, że przedstawia Bolesława w pozytywny sposób. Zarówno jego treść, jak i forma są zupełnie wyjątkowe. Treść, bowiem dziejopis zazwyczaj nie pisał o przyszłych korzyściach, jakie z chrze-

<sup>36</sup> *Ibidem*, VI, 10, s. 329: *huius [i.e. Heinrici] adventum leo rugiens cauda subsequenti impedire satagens (...)*.

<sup>37</sup> *Ibidem*, VI, 11, s. 331.

<sup>38</sup> *Ibidem*, VI, 12, s. 331.

<sup>39</sup> *Ibidem*, VI, 10, s. 329.

<sup>40</sup> *Ibidem*, VI, 14, s. 337.

<sup>41</sup> *Ibidem*, VI, 11, s. 331.

<sup>42</sup> *Ibidem*, VI, 94–95, s. 450–453.

<sup>43</sup> *Ibidem*, VI, 95, s. 453.

ścijańskiego postępu jednej osoby względem tragicznie zmarłych chrześcijan czerpałaby jakaś szersza społeczność. Thietmar relacjonując wcześniejsze wykupienie przez Bolesława ciała Wojciecha zachował milczenie o skutkach tego aktu<sup>44</sup>, choć znał i opisał tego konsekwencje: kult, przybycie Ottona III do Gniezna, założenie metropolii. Otton III na wieść o męczeństwie Wojciecha zanosił pochwalne hymny do Boga ciesząc się, że pozyskał dla siebie – nie dla wiernych, lub dla swoich poddanych – wstawiennika w niebiosach. Z kolei w formie interesującego wyrażenia zwraca uwagę użycie słowa *domus* na określenie wspólnoty ludzi związanych z Bolesławem, która miałaby czerpać korzyści z wykupienia ciała Brunona. Dziejopis w żadnym innym miejscu nie użył tego terminu w znaczeniu, jakie nadawała mu opowieść o życiu Brunona z Kwerfurtu. Można zatem sądzić, że ów zwrot został przez Thietmara przejęty wraz z całą opowieścią. Znając tylko jej wersję z analizowanego dzieła, wolno jedynie przypuszczać, że jej twórca, a następnie kronikarz, użyli zwrotu *domus Boleslai* w takim znaczeniu, w jakim funkcjonował on wśród arystokracji Rzeszy w odniesieniu do innych władców. Wieki X i XI przynoszą szereg przykładów użycia takiego sformułowania w odniesieniu do realiów funkcjonowania władzy cesarskiej. Zawsze ów *domus* to ogół osób podległych władcy i otaczających go, poczynając od krewnych, a na niższej służbie skończywszy. Bardzo prawdopodobne wydaje się więc, że w opowieści Thietmara mamy do czynienia z szerokim znaczeniem tego słowa. Odślania to nieco inny wymiar, niż moglibyśmy się spodziewać, poczynają Bolesława. W opowieści uwypuklono bowiem przyszłą rolę Brunona jako wstawiennika – opiekuna z tytułu poczynają Bolesława, ale wobec całego jego „domu”, nie tylko jego krewnych, potomków, lecz całego związanego z władcą otoczenia, a być może i całego podległego mu ludu. To na jego rzecz działał władca.

<sup>44</sup> *Ibidem*, IV,28, s. 182–183.

Któż jednak miał tę świadomość? Ten fragment „Kroniki” wydaje się należeć do tradycji oddzielonej od głównego wątku opowieści kronikarskiej. Pozytywna dla Bolesława, choć ogólnikowa tradycja jego relacji ze świętym, mogła być żywa w gronie najbliższej rodziny Brunona. To jej członkowie, zwłaszcza zaś ojciec, z którego relacji kronikarz korzystał w swoim dziele, mogli posiadać najwięcej bieżących informacji przekazywanych najpierw przez samego biskupa, a po jego śmierci być może przez wysłanników księcia informujących o wykupieniu jego ciała. Męczeńska śmierć Brunona i towarzysząca mu sława mogła rozbudzić zainteresowanie dziejami rodziny ze strony otoczenia, a to mogło też skutkować pobudzeniem jej członków do upamiętniania najważniejszych wspomnień o zmarłym. Czy w związku z tym określenie *domus Boleslai* we wskazanym wyżej znaczeniu można uznać za świadectwo żywych w polskim kręgu książęcym idei polityczno-społecznych, czy też jest to jedynie ślad koncepcji powstałych w realiach saskich, w kręgu rodziny Brunona, zaakceptowanych następnie przez tutejsze duchowieństwo? Odpowiedzi udzielić jest niezwykle ciężko głównie dlatego, że „Kronika” Thietmara jest uznawana za jedno z pierwszych i zupełnie niezależnych źródeł wiedzy o Brunonie.

Wobec nieobecności interesującego nas wątku w innych niż Thietmara przekazach o dziejach Brunona z Kwerfurtu, tym większego znaczenia nabiera fakt, że kronikarz wprowadził go do swej opowieści, chociaż jego treść z trudem godziła się z negatywnym obrazem Bolesława, jaki przedstawiał w toku głównej narracji księgi szóstej. Także motyw wykupienia ciała Brunona przez Bolesława, bliźniaczo podobny do wykupienia zwłok Wojciecha, pojawił się jedynie u naszego kronikarza. Oba, powiązane ze sobą wątki, wydają się odpowiadać specyfice religijności Chrobrego i jego zamiarom oparcia Kościoła polskiego o kult świętych – męczenników i misjonarzy: Wojciecha, Brunona, Pię-

ciu Braci Męczenników. Można też przypuszczać, że książę mógł widzieć w swej działalności formę zabezpieczenia losów swego „domu”, swej władzy tu i teraz. Bruno, który niewątpliwie przebywając w Polsce kontaktował się z dworem książęcym, miał jednoznaczne poglądy na zależność między losem władców i ich relacjami ze świętymi: Otton II ściągnął na siebie i całe Cesarstwo serię klęsk, gdyż nie przywrócił zlikwidowanego biskupstwa w Merseburgu, a tym samym obraził świętego Wawrzyńca. Z kolei Henryk II był największym z cesarzy – bowiem krzywdę tę wyrównał. W obrębie tej logiki leżało dążenie Bolesława do zapewnienia sobie i swemu otoczeniu pomyślności przez szukanie u męczenników wsparcia u Boga. Dziejopis, współczesny Brunonowi i znający go, postawę tę mógł w pełni akceptować. Być może to skłoniło go do zachowania interesującego wątku.

W literaturze polskiej trwale przyjętą się osąd, iż Thietmar niechętny Polakom konsekwentnie tworzył w kronice negatywny obraz Chrobrego. I rzeczywiście, można mnożyć przykłady fragmentów, w których dziejopis kreślił w ten sposób obraz polskiego księcia. Nie może to jednak przesłonić innych kronikarskich wzmianek, w których dziejopis ukazał pozytywne cechy Chrobrego. I tak Thietmar podkreślił, że Bolesław był „ponad miarę radosny” na wieść o uwolnieniu przez cesarza jego syna, Mieszka, z niewoli księcia czeskiego Udalryka. Miał w związku z tym przesłać „należne dzięki” cesarzowi, a więc zachować się odpowiednio wedle akceptowanej przez kronikarza hierarchii społecznej<sup>45</sup>, choć w innej części kroniki sugerował przecież, że – inaczej niż Mieszko I – Bolesław nie umiał zachować odpowiedniego szacunku wobec możnych Cesarstwa. Interesujący zwrot trzeba umieścić w kontekście całej opowieści: Chrobry dziękował cesarzowi, ale nie uzyskał zgody na przesłaną jednocześnie prośbę o odesłanie syna. Cesarz jego zwolnienie odroczył do czasu zjaz-

<sup>45</sup> *Ibidem*, VII,11, s. 483.

du z możnymi w Magdeburgu. A wówczas miał Bolesław przekupić doradców cesarskich, by doprowadzili do uwolnienia Mieszka<sup>46</sup>. Gdy ci oddali mu syna, obaj – Bolesław i Mieszko II – mieli obiecać, że nigdy nie będą już szkodzić cesarzowi. Zdaniem kronikarza uczynili to jednak fałszywie<sup>47</sup>. W konsekwencji owe „należne dzięki” w całej opowieści nie świadczą o należytej postawie władcy Polski wobec cesarza, a jedynie o jego skłonności do przyjmowania póż, jakich od niego oczekiwano, by z ich pomocą uzyskiwać pożądane cele. Nie przypadkiem na początku opowieści nazywał kronikarz Bolesława „pełnym wiedzy o tysiącu sztuk”<sup>48</sup>.

Raz jeden Thietmar skreślił pozytywny obraz Bolesława. Oto podczas wyprawy cesarskiej przeciw Niemczy jej bohaterscy obrońcy wspierani znakiem krzyża najpierw odparli pogańskich Luciców służących Henrykowi II<sup>49</sup>, potem zaś kolejne szturmy wojsk cesarskich. Dowiedziawszy się o tym Bolesław „cieszył się w Panu, zaś z rycerzami radował się na ziemi”<sup>50</sup>. W sposób szczególny zatem wypełniała go radość pełna, nie ograniczająca się tylko do triumfu na płaszczyźnie militarnej, lecz przekraczająca ów wymiar w kierunku łączności z zamiarami najwyższego *sacrum*. Była to jednak sytuacja szczególna, gdy kronikarz, mniej otwarcie niż Brunon z Kwerfurtu, wskazywał na skutki błędu w politycznych sojuszach Henryka II. Wyprawa poniosła klęskę wskutek „naszego przewinienia”<sup>51</sup> i choć kronikarz nie precyzował, jakiego, badacze wskazują, że chodziło mu o sojusz z przeciw chrześcijanom z poganami – Lucicami. Zatem ów moment chwały Bolesława dla kronikarza nie był związany z jego uczynkami, ale niejako przypadkowo zrodziły go błędy rodaków Thietmara.

<sup>46</sup> *Ibidem*, VII,12, s. 485.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 485.

<sup>48</sup> *Ibidem*, VII,7, s. 479.

<sup>49</sup> *Ibidem*, VII,60, s. 554–555.

<sup>50</sup> *Ibidem*, VII,64, s. 558–559.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 561.

Dziejopis posiadał przy tym garść anegdotycznych opowieści dotyczących religijności księcia polskiego. Przedstawił je jednak w bardzo szczególnym kontekście. Znany fragment poświęcony surowym prawom stosowanym w okresie panowania Bolesława Chrobrego (w mniejszym stopniu także za czasów Mieszka I) przeciw grzesznikom<sup>52</sup> towarzyszy wyrażonej kilka zdań wcześniej sugestii o niezgodnym z prawem kanonicznym małżeństwie Bolesława i Ody<sup>53</sup>. Trudno tu mówić o przypadku, skoro autor jako pierwszy przykład okrutnych kar przytacza tę, jaką wymierzano cudzołożnikom. Nie oznacza to rzecz jasna, że Thietmar rzecz całą zmyślił. Przeciwnie, wydaje się, że w tym miejscu umieścił kolejny fragment zaczerpnięty z opowieści – tradycji przekazanych przez kapłanów znających realia polskie. Rozpoczyna się ów wątek ogólną uwagą, iż w kraju małżonka Ody wiele jest zwyczajów okrutnych, lecz godnych pochwały<sup>54</sup>. Ale podsumowując w gruncie rzeczy zwięzły, obejmujący dwa przykłady fragment odnoszący się do czasów Bolesława Chrobrego stwierdził:

„są też od tych zwyczajów inne, jeszcze gorsze, które nie podobają się ani Bogu, ani tubylcom, i nie są przydatne do niczego, oprócz strachu, które [to zwyczaj] wyżej w pewnej części ująłem”<sup>55</sup>.

Trudno powiedzieć, o jakich zwyczajach „przedstawionych wyżej” myślał kronikarz. Niemniej czytelnik został powiadomiony, iż surowość ściśle związana z postępowaniem księcia Bolesława nawet w sprawach pobożnych tylko w części może być wytłumaczona, w znacznej zaś mierze zasługuje na potępienie. Wzmacnia tę wyprawę interesującego fragmentu własny komentarz kronikarza:

<sup>52</sup> *Ibidem*, VIII,2–3, s. 580–583

<sup>53</sup> *Ibidem*, VIII,1, s. 580–581.

<sup>54</sup> *Ibidem*, VIII,2, s. 580–581.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 582–583.

„Uważam, że nie jest [moim] zadaniem o tym [człowieku] szerzej rozprawiać, którego imię i postępowanie, gdyby Bóg zechciał, lepiej, by było nam nieznanym”<sup>56</sup>.

Dlaczego zatem w ogóle dziejopis zdecydował się wskazać wspomniane wyżej przykłady pobożnych zwyczajów w księstwie Chrobrego? Być może, by pozostać wiernym przyjętemu przez siebie warsztatowi, nakazującemu nie zatajać znanych sobie informacji? Co nie znaczy, że nie mógł nadać im wydźwięku zgoła obcego ich treści. Swą tyradę kończył jednoznacznym stwierdzeniem:

„To, że z nami zostali połączeni ojciec jego i on sam małżeństwem i wielką zażyłością, przyniosło minionym więcej szkody, niż dobra przyszłym i [podobnie] przynosi w przyszłości”<sup>57</sup>.

Następuje po tym kolejne oskarżenie Bolesława o udawanie pokojowych zamiarów, a w rzeczywistości przygotowywanie rodakom kronikarza zguby. I to zdanie wydaje się tłumaczyć ostateczny zamiar dziejopisa – opis zwyczajów w kraju Chrobrego to kolejny przykład na jego zwodniczą naturę: może wydawać się dobrym, ale kryje się w nim zło. Ostatecznie więc pozostaje stwierdzieć – bez mnożenia przykładów – że w obrębie „Kroniki” Thietmara Bolesław był zdecydowanie negatywnym bohaterem. Jednak kronikarz unikając fałszowania docierających do niego okrucichów różnych tradycji zawarł w swojej narracji także echa opinii pozytywnej, budowanej najpewniej w Polsce, wśród elit związanych z dworem książęcym.

### **Chrobry wyglądający zza zasłon?**

Z omówionych wyżej narracji, jedna powstała z woli Bolesława Chrobrego, w kręgu związanej z nim elity władzy, druga – w związku z dworem piastowskim, ale pod piórem człon-

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 582-583.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 582-583.





*Bolesław Chrobry przed cesarzem Ottonem III. Scena figuralna z wystawy pt. „Tu powstała Polska” w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu. Fot. K. Kucharska*

ka elity Cesarstwa i dla tegoż Cesarstwa duchownych oraz świeckich możnowładców, wreszcie trzecia, biskupa Thietmara z Merseburga, oddawała punkt widzenia możnych saskich niechętnych Chrobremu. Jeśli poprawnie odczytujemy podstawowe idee promowane przez Bolesława w jego komunikatach o istocie swojej władzy (pobożność, wypełnianie ideału władcy chrześcijańskiego i ścisły związek z Zachodem), to można uznać, że udało mu się przekazać ten obraz nie tylko najbliższemu otoczeniu – bo o jego reakcjach właściwie niczego nie wiemy – ale przede wszystkim duchownym znającym symboliczny język władzy Zachodu. To oni kształtowali swoimi opowieściami o przeszłości i teraźniejszości spojrzenie na świat władców i otaczających ich magnatów. Przejęcie od nich inicjatywy i wprowadzenie przez Bolesława i jego otoczenie do ich wypowiedzi własnej wizji rzeczywistości, było sukcesem na niemałą skalę. Widać to wyraźnie na przykładzie Thietmara, który generalnie niechętny Bolesławowi nie uniknął ukazania jego pobożności, w tym tej mierzącej się z zagrożeniem pogańskim.

Chrobry taki wizerunek siebie w relacjach z otoczeniem kreował świadomie, ale siła oddziaływania tej kampanii wizerunkowej zaskakuje. Zwłaszcza, że będzie ona bardzo mocno oddziaływać na przyszłe pokolenia dziejopisów i... Polaków, dla których Chrobry będzie wzorem władcy, fundatorem ładu politycznego dla wspólnoty polskiej. I – choć dziś nieco już zapomniany w natłoku bardziej aktualnych bohaterów – jeśli już Bolesław jest wspominany, to także przez pryzmat wizji własnej osoby, jaką zaproponował otoczeniu. Niezależnie od oceny innych jego decyzji, można go uznać za mistrza komunikacji wizerunkowej polskiego średniowiecza.

## NA RÓWNI Z MĘŻCZYZNAMI – WYJĄTKOWE KOBIECY ŚREDNIOWIECZA

Od starożytności dominowało przekonanie o wyższości mężczyzny, czytamy o tym już u Arystotelesa, którego poglądy wywarły znaczący wpływ na kolejne epoki. W jego ujęciu to mężczyźni powinni kierować kobietami, ich domeną jest przestrzeń publiczna, a kobiet przestrzeń domu – ale także i tu powinny one być podporządkowane mężczyznom. Takie podejście występowało przez wieki i nadal obecne jest w niektórych kręgach cywilizacyjnych. W związku z tym kobieta od początku swego życia przygotowywana była do ról wyznaczonych zgodnie z takimi podziałami.

W tym duchu, nawiązując do Arystotelesa i innych myślicieli, pisał m.in. Konrad z Byczyny, pisarz miejski w Chełmnie, który w wydanym w 1432 roku traktacie encyklopedycznym „De vita conjugali” jeden z rozdziałów poświęcił wychowaniu dziewcząt. Podstawowym celem wychowania dziewcząt jest wpojenie im wstydlivości:

„co do wychowania dziewcząt, na trzy rzeczy szczególnie trzeba zwrócić uwagę w których powinny być wychowane najskrupulatniej. Po pierwsze powinno się je powstrzymywać od zbytniego spacerowania i włóczenia się, żeby im to nie przeszło w nałóg; po drugie trzeba je powstrzymywać od gadatliwości, ażeby były małowmne; po trzecie zaś starać się żeby nie były leniwe, lecz pracowite<sup>1</sup>”.

---

<sup>1</sup> Konrad z Byczyny, *De vita conjugali*, [w:] *Źródła do historii wychowania (wybór)*, cz. I, red. S. Kot, Warszawa 1929, t. I, 135.

Konrad uważał, że kobiety „mniej mają rozumu niż mężczyźni”. Ważne dla nich jest, by czymś się zajmowały, bo bezczynność jest szkodliwa. Zajęcia te powinny być „odpowiednie dla kobiet”, tzn.

„czytanie, tkanie, przędzenie, szycie, robótki jedwabne, sporządzanie rzeczy płóciennych i wełnianych, obracanie wrzecionem”.

Te kobiety, którym z racji urodzenia lub pozycji nie wypada poświęcać się tym zajęciom, powinny „czytać książki”, aby nie żyły leniwie. Jak więc widać, Konrad dopuszcza obok typowo kobiecych zajęć, również czytanie, co świadczy o tym, że pewne umiejętności wynikające z wykształcenia miały być dopuszczalne również dla dziewcząt. Przy czym nie jest to skutkiem przekonania o równości płci, lecz o konieczności zatrudnienia dziewcząt, by przez brak zajęcia nie były narażone na grzech próżnowania lub na niedozwolone zainteresowania.

Podobnie uważano jeszcze w czasach nowożytnych. Andrzej Frycz Modrzewski pojmował kobietę jako

„stworzenie słabe i bardziej skłonne do błędów i przekraczania miary”,

i dalej w tym duchu kontynuował:

„niewiasty do kądzieli się urodziły [...] trzeba im zostawić troskę o sprawy domowe, a nie o sprawy publiczne”<sup>2</sup>.

W innym miejscu napisał

„rzeczą mężczyzny jest załatwiać sprawy konieczne z postronnymi ludźmi, rzeczą niewiasty troszczyć się o gospodarstwo domowe”<sup>3</sup>.

Podział obowiązków jest jednoznaczny: do mężczyzn należą sprawy publiczne, a do kobiet – domowe. W społeczeństwie staropolskim nie dopuszczano nawet myśli, że kobieta mogła

<sup>2</sup> A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, t. I, Warszawa 1953, s. 193.

<sup>3</sup> J.w., s. 206.

by zajmować się sprawami publicznymi, a jeżeli coś takiego jednak miało miejsce, to spotykało się z naganą i powszechną dezaprobatą.

Sebastian Petrycy z Pilzna, w komentarzach do *Ekonomiki Arystotelesowej*, jeden z rozdziałów poświęcił wychowaniu córek („Jako rządzić mają rodzice córki swe”). Na wstępie podkreślił, że

„daleko więtszej pilności w wychowaniu potrzebują córki niżli synowie, iż więtszą sromotę rodzicom i przyjaciołom upadkiem swym swawolnym zwykły czynić. Na tym ich wszystko wychowanie przynależy, aby wstyd i uczciwość swoją panieńską zachowały”<sup>4</sup>.

Nie dostrzegał jednakże potrzeby kształcenia dziewcząt, natomiast bardzo wszechstronnie dbał o ich obyczaje i zachowanie.

I tak: po pierwsze – rodzice nie powinni dopuszczać

„córkom [...] z domu abo z pokoju częstych przechadzek”<sup>5</sup>,

po drugie

„nie mają dopuszczać rodzice swoich córek nawiedzać do pokoju od młodzieńców, ani podarków ani poselstwa, ani listów do nich nosić”<sup>6</sup>.

A po trzecie:

„aby rodzice córkom swoim próżnowania nie dopuszczali, ale należli i naznaczyli im przystojną zabawkę i robotę. Panny mają być nie próżnujące, ale robotne, aby się mogły doma łącno osiedzieć [...]. insze są zabawy męskie, jako uczyć, rządzić, kupczyć, żołnierską służyć, a insze białogłowskie, jako prząść, szyć, wyszywać, haftować. A za przystojną zabawą własna ucie-

---

<sup>4</sup> S. Petrycy z Pilzna, *Przydatki do Ekonomiki Arystotelesowej*, w: S. Petrycy z Pilzna, *Pisma wybrane*, t. II, s. 49.

<sup>5</sup> J. w., s. 49.

<sup>6</sup> J. w., s. 50.

cha pochodzi, a za uciechą prędko idzie czas i żadnej tęskności nie masz. Robotne mają być dla domowego gospodarstwa, aby były udatniejsze za mąż”<sup>7</sup>.

I wreszcie przy mężczyznach, zwłaszcza nieznanym dziewczęta powinny być milczące.

„Abowiem panienska wielomówna nazbyt się brata i pospolituje z nieznanym”<sup>8</sup>.

Wyraźnie określone zostały męskie i kobiece zajęcia.

Większość kobiet pozostawała w narzuconych swojej płci rolach, często zapewne nie miały innego wyjścia, innej możliwości, potrzeby, świadomości... Ale były niewiasty, które się z tych ram wyrwały i podejmowały wyzwanie dorównania mężczyznom na różnych polach. Jak prześledzimy dzieje Europy średniowiecznej, spotkamy takie właśnie niewiasty, które zapisały się działając w obszarach zdecydowanie męskich. Zdobywały wykształcenie, władzę, pisały traktaty filozoficzne, wspaniałe dzieła, komponowały, malowały. Imiona takich niewiast, jak Trotula medyczna, autorka traktatów medycznych<sup>9</sup>, Hildegarda z Bingen – kobieta o „niezwykłej osobowości”, jak piszą o niej współcześni badacze, „uosobienie nieugiętej woli, wywierającej iście »elektryzujący« wpływ na swe otoczenie, zalicza się ją niekiedy do »największych intelektualistów Zachodu«”. Piszą o niej, że była „kobietą genialną, prekursorką niemieckiej mistyki średniowiecznej, osobowością obdarzoną »siłą wyobraźni i moralną pasją proroków Izraela«”<sup>10</sup>, Krystyna de Pisan pisarka, autorka dzieła „Miasto kobiet”, w którym między innymi domagała się dopuszczenia ko-

---

<sup>7</sup> J. w., s. 51.

<sup>8</sup> J. w., s. 52.

<sup>9</sup> J. Strzelczyk, *Pióro w wątlých dłoniach. O twórczości kobiet w dawnych wiekach*, t. II. *Rozkwit (od Murasaki Shikibu do Małgorzaty Porete)*, Warszawa 2009, s. 587–608.

<sup>10</sup> J.w., s. 195–263.

biet do edukacji takiej jaką mają mężczyźni<sup>11</sup>, czy wreszcie znana powszechnie, nie tylko wąskiemu gronu uczonych kobieta-rycerz Joanna d'Arc.

Nie było im z pewnością łatwo, często spotykały się z potępieniem w różnej formie, ale to one, można powiedzieć, torowały drogę późniejszym pokoleniom kobiet, które chciały być uważane za równe mężczyznom.

Europa miała takie kobiety, ale jeżeli spojrzymy na naszą przeszłość, to niestety niewiele zobaczymy dawnych mieszkańek naszych ziem, które zapisały się w jakiś znaczący, odbiegający od stereotypów, sposób. A przecież i tutaj kobiety pracowały na roli na równi z mężczyznami, tutaj również zajmowały się handlem, rzemiosłem, uczyły się mimo ograniczeń i utrudnień, niekiedy szykan jakie je spotykały. Nie znamy imion większości z tych pracujących, dorównujących mężczyznom niewiast. Przeszłość ziem polskich to przede wszystkim przeszłość mężczyzn. Pisał o tym nieco żartobliwie zmarły niedawno polski mediewista Jacek Wiesiołowski: „W średniowiecznej Europie obok nie zlokalizowanej jeszcze krainy Amazonek, odkrywamy nad Odrą, Wartą i Wisłą krainę mężczyzn – Polaków, bardzo rycerskich, choć obywających się bez kobiet.” Jeszcze w XII a nawet w początku XIII wieku w Polsce „kobiet w ogóle nie było, gdyż nie występują one w dokumentach”. Jakież kobiety istniały w Niemczech, w Czechach, we Włoszech. Nie jest jednak pewne czy istniały w Polsce „...o tych kobietach jeszcze powiedzieć można, że głosu nie miały, a z dominującym światem męskim porozumiewały się gestami...” Niektóre kobiety potrafiły jednak mówić, ale były to kobiety „importowane” - które prócz „talentu mowy, posiadały rzadką umiejętność rodzenia potomstwa”. Nie mamy ani jednej pozytywnej wiadomości, by jakkolwiek Polka posiada-

<sup>11</sup> B. Zühlke, *Christine de Pizan in Text und Bild: zur Selbstdarstellung einer früh-humanistischen Intellektuellen*, Stuttgart 1994.

ła wówczas te umiejętności, „[a te które potrafiły mówić i rodzić dzieci] eksportowano za granicę, gdzie się dopiero okazywało, iż nie tylko mówić i rodzić, ale także pisać i rządzić potrafiły”<sup>12</sup>.

Rzadko i niewiele mówią nam źródła średniowieczne o kobietach wywodzących się z niższych warstw społecznych. Do wyjątków należy opisana w „Księdze Henrykowskiej” w XIII wieku żona zwolnionego ze służby żołnierza Boguchwała-Brukała. Kobieta ta, jak z niesmakiem zanotował kronikarz-mnich, wywodziła się z prostego ludu i była na dodatek córką zbuntowanego kleryka<sup>13</sup>. Źródło przedstawia jej zajęcie – zajmowała się mieleniem ziarna na żarnach. I właśnie przy okazji opisów rozmaitych zajęć źródła wspominają o kobietach pochodzących z ludu. Kobiety te tkwały, przędły, szyły, itp. i to ich zajęcia były „warte” upamiętnienia, a nie same kobiety.

Najlepszą, rzecz jasna, sytuację miały kobiety w warstwach najwyższych – córki, żony rycerskie i wdowy po rycerzach oraz kobiety z kręgów dworskich. To one mimo ograniczeń podejmowały aktywność nie tylko na dozwolonych swojej płci obszarach, ale i na tych zarezerwowanych dla mężczyzn.

Ta kobieca aktywność obejmowała różne dziedziny, m.in. wykształcenie i władzę, i te dwie płaszczyzny chciałabym krótko omówić oraz przedstawić te niewiasty, które w jakiś sposób, najczęściej z racji urodzenia, zapisały się w naszych dziejach.

Jeżeli chodzi pierwszą płaszczyznę – wykształcenie – kobiety w średniowieczu miały niewielkie możliwości zdobywania wiedzy w szkołach. Mogły jedynie kształcić się w szkołach klasztornych przy klasztorach żeńskich. Gdzieśdziedzie dziewczynki uczyły się w szkołach parafialnych, ale nie było to powszechne. Można właściwie stwierdzić, że średniowieczne szkolnic-

<sup>12</sup> J. Wiesiołowski, *Zmiany społecznej pozycji kobiety w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy*, Poznań 1995, s. s. 42 i n.

<sup>13</sup> M. Dembińska, *Pozycja kobiety wiejskiej w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. VI, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1994, s. 124.





*Dobrawa wg Jana Matejki. Na podstawie: „Poczet królów polskich wg Jana Matejki”, pod red. J. Skarbowskiego, Warszawa 1961*

two, na czele z uniwersytetami, było przeznaczone dla mężczyzn. Podobnie jak w następnych epokach, dziewczęta zdobywały wiedzę, a najczęściej umiejętności w rodzinnych domach, albo na dworach. W dziejach polskiego średniowiecza niestety niezmiernie rzadko występują kobiety, o których możemy powiedzieć, że były wykształcone, chociaż podobnie jak na innych terenach, działały na naszych ziemiach szkoły klasztorne, które przyjmowały na wychowanie dziewczęta.

Reguły poszczególnych zgromadzeń przewidywały, podobnie jak w przypadku chłopców, również dla dziewcząt przyjmowanych do klasztorów, konieczność odbycia nowicjatu, co niejednokrotnie związane było z przyswojeniem sobie minimum wiedzy niezbędnej w życiu i posługach klasztornych. Np. cysterki odbyć musiały odbyć roczny nowicjat i poznać podstawowe pieśni liturgiczne. W innych klasztorach nowicjuszki zdobywały umiejętności czytania i pisania, ale głównie poznawały modlitwy i pieśni religijne, ucząc się ich po prostu na pamięć. Uczyły się typowo kobiecych robót, przydatnych również w życiu klasztornym – szycia, haftowania itp. W przypadku zachodnioeuropejskich klasztorów benedyktynek prawie przy każdym z nich istniała szkoła dla dziewcząt, znaczna część wychowanek takich szkół wstępowała później do zakonu<sup>14</sup>.

W klasztorach żeńskich już w czasach średniowiecza przyjmowano na wychowanie córki feudałów, czy z rodzin mieszczańskich. Edukacja dziewcząt była jedną z ważnych funkcji społecznych klasztorów i czasami od zakładanych klasztorów tego właśnie wymagano.

W okresie średniowiecza powstało na naszych ziemiach przeszło 40 klasztorów żeńskich<sup>15</sup>, część z nich przyjmowała

<sup>14</sup> J. Kowalczyk, *Benedyktynki*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. II, kol.251–256.

<sup>15</sup> J. Kłoczowski, *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. I: *Średniowiecze*, s. 487.

dziewczęta na naukę (karmelitanki, klaryski, bernardynki, benedyktynki i in.), ale przed reformą, która miała miejsce w okresie po Soborze Trydenckim, nie było w nich systematycznego planu edukacyjnego.

Najsłynniejszym pod tym względem był klasztor klarysek w Starym Sączu, dzieło księżnej Kingi żony Bolesława Wstydlivego, która po śmierci męża do tegoż klasztoru wstąpiła (1279). Wiadomo, że przyjmowano tam dziewczęta na wychowanie i uczono je od szóstego roku życia czytania<sup>16</sup>. Czytamy o tym w „Żywocie św. Kingi” „gdy siostra Klara (córka Jakuba) liczyła sześć lat swego życia, została przyjęta do klasztoru, aby nauczyła się przede wszystkim czytać, następnie wyznania wiary (Credo)”<sup>17</sup>. Wychowanką klarysek sądeckich była jedna z najwybitniejszych kobiet swego czasu Elżbieta Łokietkówna, siostra Kazimierza Wielkiego.

Kolejna ważna płaszczyzna to władza – panujące kobiety występowały w średniowieczu w różnych miejscach i czasie, rządziły we własnym imieniu lub współrządziły; takie kobiety spotykamy w dziejach Cesarstwa Wschodniego, mniej ich było na Zachodzie i tam występowały w zasadzie dopiero w późnym średniowieczu – Małgorzata rządząca państwami unii kalmarskiej, Izabela Kastylijska w Hiszpanii, czy Jadwiga Andegaweńska panująca w Krakowie. Obejmowały władzę najwyższą – królewską, ale rządziły także w księstwach, hrabstwach, często jako regentki w imieniu małoletnich synów. Dostrzec można także zjawisko nieformalnego wpływu kobiet na władzę, kobiety – żony, matki, wdowy, konkubiny, kochanki niekiedy w bardzo widoczny sposób wpływały na władców<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Z. Budkowa, *Kunegunda*, PSB, t. XVI, s. 188.

<sup>17</sup> *Żywot św. Kingi księżnej krakowskiej*, tłum. Ks. B. Przybyszewski, Tarnów 1997, s. 97.

<sup>18</sup> J. Strzelczyk, *Oblicza władzy kobiet w zwierciadle ich twórczości w średniowieczu*, [w:] *Kobiety i władza w czasach dawnych*, pod red. B. Czwojdrak i A. A. Kluczek, Katowice 2015, s. 114.

Z pewnością taki wpływ na swoich królewskich małżonków wywierały Dąbrówka (Dobrawa), żona Mieszka I, czy trzecia żona Bolesława Chrobrego Emnilda, która być może wpływała również na sprawy państwowe. Pisał o niej Thietmar:

„Trzecią (żoną) [Bolesława] była Emnilda, córka czcigodnego księcia Dobromira, która – Chrystusowi wierna – niestateczny umysł swego męża ku dobremu zawsze kierowała i nie ustawała w zabiegach, by przez wielką szczodropliwość w jałmużnach i umartwienia odpokutować za grzechy ich obojga”.

Z kolei żona Mieszka II Rycheza (ok. 996-1063), córka palatyna reńskiego Ezona, siostrzenica cesarza, a więc pochodząca z „najwyższych sfer cesarstwa”, uznawana była za kobietą mądrą, jak to podkreślał Gall Anonim, czy wręcz wykształconą, jak pisał Długosz – „była ona panną wykształconą, znakomitych obyczajów, odznaczającą się w takim samym stopniu urodą i pochodzeniem, jak godnością kobiecą”<sup>19</sup>. I dalej napisał o niej, że „była kobietą męskiego umysłu, gorliwa w wierze Chrystusowej, pobożna i cnotliwa”<sup>20</sup>. Sformułowanie „męskiego umysłu” stanowi podkreślenie jej nieprzeciętnych zalet w tym zakresie, ale jednocześnie pokazuje, że szczególnie zalety umysłu, to cecha uznawana za męską.

Jedną z najbardziej znanych kobiet żyjących na naszych ziemiach w okresie średniowiecza była Jadwiga Andegaweńska (1374-1399), wnuczka Elżbiety Łokietkówny. Jej sytuacja, jako że była królem, dziedzicznym władcą, była w przypadku kobiety wyjątkowa. Była „»przyrodzoną« dziedziczką państwa i królem – miała więc pełnię władzy”<sup>21</sup>, ale jednocześnie była kobietą, która, w myśł ówczesnych opinii, podlegała mężczyźnie.

<sup>19</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 1961, ks. 2, s. 307.

<sup>20</sup> J. w. s., 391.

<sup>21</sup> M. Duczmał, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, Kraków 1996, s. 310.



*Jadwiga Andegaweńska wg Jana Matejki. Na podstawie: „Poczet królów polskich wg Jana Matejki”, pod red. J. Skarbowskiego, Warszawa 1961*



Interesującą postacią była z pewnością trzecia żona Władysława Jagiełły, Elżbieta Granowska (ok. 1372-1420), którą król wybrał sam i ożenił się z nią mimo sprzeciwów i jawnej niechęci otoczenia. Zważywszy, że w chwili ślubu nie należała do najmłodszych, jedni twierdzą, że miała 37, inni 45 lat, król musiał docenić zalety jej charakteru. Ten wybór świadczy, według niektórych, że „w Pileckiej musiało być coś niezwykłego”<sup>22</sup>.

Żona Kazimierza Jagiellończyka, Elżbieta Rakuszanka (1436-1505), to kolejna nieprzeciętna niewiasta. Ale to, czym się w naszych dziejach zapisała, to przede wszystkim fakt, iż była dobrą żoną i troskliwą matką, czyli cechy jak najbardziej przynależne kobiecie. Chciałabym jednak również ją uwzględnić w niniejszych rozważaniach, ponieważ niezwykle były jej starania i działania związane z wychowaniem dzieci, w tym także córek. Ta córka cesarza Albrechta II, króla Czech i Węgier oraz Elżbiety, córki Zygmunta Luksemburskiego, wcześniej osierocona, wychowywała się pod niezbyt troskliwą opieką Fryderyka III Habsburga, późniejszego cesarza. Mimo złych warunków uczyła się pilnie. Początkowo pod opieką Heleny Kottanner, pisarki, autorki pamiętników, ale ogólny nadzór sprawował nad jej i jej brata wychowaniem humanista Eneaszy Sylwiusz Piccolomini<sup>23</sup>, który poświęcił Władysławowi Pogrobowcowi osobny traktat wychowawczy. Piccolomini zakładał, że najważniejsza jest nauka religii łącząca się z wychowaniem moralnym. Następnie cenił gramatykę i naukę języków – ojczystego, łaciny, także retorykę i lekturę autorów starożytnych. Podkreślał wyższość wykształcenia humanistycznego.

Mając trudne dzieciństwo, Elżbieta zdawała sobie zapewne sprawę, jak ważny jest ten okres w życiu człowieka i stąd jej zainteresowania oraz starania związane z wychowaniem własnych dzieci. Zachowały się przekazy świadczące, że czyniła to niezwy-

<sup>22</sup> E. Rudzki, *Polskie królowe*, t. I, Warszawa 1985, s. 93.

<sup>23</sup> J. Garbacik, *Elżbieta Rakuszanka*, PSB VI, s. 251.

kle starannie. Nie zajmowała się osobiście wychowaniem synów; para królewska powierzyła ich odpowiednio dobranym nauczycielom, między innymi Długoszowi. Królowa - matka odegrała jednak w życiu synów znaczącą rolę. Po latach Marcin Kromer, po śmierci ostatniego z jej synów – Zygmunta – napisze:

„tylko najzacniejszej i najpobożniejszej z matek, Elżbiecie, zawdzięczał Zygmunt i jego bracia, swoje święte i mądre od najwcześniejszych lat wychowanie”<sup>24</sup>.

Z jej imieniem wiąże się tzw. „Traktat o wychowaniu królewicza”<sup>25</sup>. Kto naprawdę jest autorem tego traktatu, niestety, nie wiadomo. Fakt przypisywania go osobie Elżbiety Rakuszaneki związany był ze znanymi zainteresowaniami królowej, koncentrującymi się wokół wychowania. Autor traktatu podkreśla, że dla przyszłego króla ważne jest wychowanie, że

„wszystko – zależy od tego, czy ludzie od dzieciństwa i młodości nabyli takich czy owakich przyzwyczajień”<sup>26</sup>.

Matka powinna karmić dziecko piersią, a jeżeli jest to z jakichś przyczyn niemożliwe, to należy

„postarać się o znalezienie karmicielki wolno urodzonej, obyczajnej i jeśli to możliwe, z szlacheckiego rodu, co do której chciałabym, aby doskonale władała językiem, a to aby dziecko od niemowlęctwa wraz z mlekiem wysysało uczciwość, skromność i umiejętność poprawnego mówienia”<sup>27</sup>.

Bardzo ważna jest osoba wychowawcy, który powinien być odpowiednio wykształcony. Dla pomyślnego rozwoju istotne są

<sup>24</sup> J. Skoczek, *Wychowanie Jagiellonów*, Lwów 1932, s. 65.

<sup>25</sup> Wydany w zbiorze *Pisma pedagogiczne polskiego Odrodzenia*, oprac. J. Skoczek, Wrocław 1956, s. 3–72; por. również A. Danysz, *O wychowaniu królewicza. Traktat humanistyczno-pedagogiczny z roku 1502*, w: tenże, *Studia z dziejów wychowania w Polsce*, Kraków 1921, s. 1–28.

<sup>26</sup> *O Wychowaniu królewicza*, [w:] *Pisma pedagogiczne...*, s. 7.

<sup>27</sup> J. w., s. 11.

początki życia człowieka. „W samych początkach wychowania dziecko jest najbardziej na nie wrażliwe”. Podstawą wychowania jest wychowanie religijne.

W tym duchu zapewne wychowywała córki. Miała ich pięć (urodziła siedem, ale dwie nie dożyły wieku dojrzałego) – Jadwigę (ur. 1457), księżnę bawarską, Zofię (1464), margrabinę brandenburską, Annę (ur. 1476), księżnę pomorsko-szczecińską, Barbarę (ur. 1478), późniejszą księżnę saską i Elżbietę (ur. 1483), księżnę legnicką. Dziewczęta uczono prawdopodobnie czytać i początków łaciny<sup>28</sup>.

Wiadomo, że starannie wychowana została między innymi najstarsza córka Rakuszanki – Jadwiga. Jako dorosła kobieta umiała czytać i pisać, znała łacinę i niemiecki (tego ostatniego nauczyła się prawdopodobnie dopiero po ślubie). Większość tych umiejętności wyniosła z dworu rodziców, gdzie wychowawczynią i ochmistrzynią była Dorota Koniecpolska<sup>29</sup>. Pomogło jej to znosić odosobnienie, na jakie skazał ją mąż, osadzając około 1485 roku w zamku Berghausen. Zajmowała się tam spisывaniem po niemiecku dziejów książąt bawarskich. Z pobożności słynęła natomiast jej młodsza siostra – Barbara<sup>30</sup>.

W naszych dziejach i nie tylko zapisane są także córki królewskie, które najczęściej, przypominam słowa Jacka Wiesiołowskiego, „eksportowano” za granicę. Wzorzec królowej<sup>31</sup> przewidywał, że powinna ona być starannie wychowana, szczególnie podkreślano jej pobożność. Wykształcenie było cenne, ale nie najważniejsze. Jan Długosz omawiając cechy dobrych i złych władczyń<sup>32</sup>, tylko przy dwóch – Rychezie i Jadwidze Andegaweń-

<sup>28</sup> E. Rudzki, *Polskie królowe*, Warszawa 1990, t. I, s. 136.

<sup>29</sup> A. Strzelecka, *Jadwiga*, PSB VI, s. 304.

<sup>30</sup> F. Papee, *Barbara Jagiellonka*, PSB I, s. 293.

<sup>31</sup> D. Mrówczyńska, *Wzorzec społeczny królowej w Polsce XVI wieku*, [w:] *Spółczesność staropolskie*, t.3, red. A. Wyczański, Warszawa 1983, s. 49–70.

<sup>32</sup> K. Szafer, *Wizerunek złej i dobrej władczyni w „Rocznikach” Jana Długosza*,



skiej – wspomniał, że były wykształcone. Odnotowując ten fakt, potwierdził, że cecha ta była dla żony króla istotna, chociaż nie najważniejsza. Córki polskich władców z racji swego urodzenia przeznaczone były na żony królów, czy książąt i dlatego odpowiednio je wychowywano. Szczególnie te matki (m.in. Rycheza, Elżbieta Rakuszanka), które same odebrały staranne wychowanie, zwracały uwagę na edukację córek.

Z pewnością nietuzinkową osobą była córka Mieszka I, Świętosława-Sygyda (968/972 – po 1016/17), żona najpierw Eryka Zwycięskiego, króla Szwecji, a następnie Svena Widłobrodego, króla Danii. W skandynawskich sagach występuje jako „piękna, bogata, chełpliwa i żądna władzy, ale równocześnie mądra i przewidująca, twarda i bezwzględna”<sup>33</sup> Jej synowie to Olaf Skötkonung, król Szwecji, z drugiego małżeństwa ze Svenem: Harald II, król Danii i Anglii oraz Kanut Wielki, król Anglii, Danii i Szwecji.

Zupełnie w inny sposób zapisała się w dziejach córka Mieszka II i Rychezy. Matka sama będąc wykształconą osobą dbała także o odpowiednie wychowanie córek. Gertruda (około 1025–1108) w czasie pobytu na ziemiach cesarstwa została oddana na wychowanie do jednego z opactw prowincji kolońskiej<sup>34</sup>. Ciotki i siostry Rychezy były w kilku klasztorach ksieniami (m.in. w Gandersheim, Kwedlinburgu), najprawdopodobniej więc w jakimś niemieckim klasztorze benedyktyńskim wychowywała się Gertruda. Odebrała tam zapewne staranne wychowanie, szczególnie religijne. Po latach Gertruda zostawi tego świadectwo w postaci tak zwanego Kodeksu Gertrudy<sup>35</sup>. Modlitewnik ten przywiozła do Polski Ryche-

---

w: *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy*, PTPN, Wydział Nauk o Sztuce, Prace Komisji Historii Sztuki, Poznań 1995, s. 90.

<sup>33</sup> E. Rymar, *Sygyda*, PSB 46, s. 204–205.

<sup>34</sup> S. Kętrzyński, *Gertruda*, PSB 7, 405.

<sup>35</sup> J. Kopeć, *Gertrudy kodeks*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, s. 1026–1927; B. Kürbis, *Modlitwy księżnej Gertrudy z Psalterium Egberti*, [w:] B. Kürbis, *Na progach historii. Prace wybrane*, Poznań 1994, s. 250–258; teżej, *O życiu reli-*

za i przekazała go następnie swojej córce, gdy ta udawała się do męża księcia kijowskiego Izjasława, poślubionemu w 1043 roku. Dodatkowo sporządzono dla Gertrudy osobny poszyt, którego część zawiera ręcznie pisane modlitwy świadczące o jej dużej pobożności. Mimo, iż nie wiadomo czyja ręka te modlitwy wpiśywała, to częste występowanie słowa „ego Gertruda” świadczy, że modlitwy w nim zawarte uwzględniały duchowe i doczesne potrzeby księżnej i że często korzystała z niego ona oraz jej rodzina. Kodeks powrócił do Polski zapewne w posagu wnuczki Gertrudy Zbysławy, poślubionej Bolesławowi Krzywoustemu, a następnie jako część posagu klasztornej Gertrudy, córki Krzywoustego i Salomei z Bergu znalazł się w Zweifalten (obecnie przechowywany jest w muzeum w Cividale we Friulu w północnych Włoszech). Wspomagał więc w praktykach religijnych kilka pokoleń naszych władczyń i ich córek.

Nieprzeciętną osobowością była zapewne córka Przemysła II i Ryksy szwedzkiej, Ryksa (1288-1335), znana bardziej jako Elżbieta Ryksa (Reiczka). Wcześniej straciła rodziców, ojca zamordowano w 1296 roku, kiedy miała zaledwie osiem lat, matkę utraciła jeszcze wcześniej, kiedy miała cztery lata. Oddana została prawdopodobnie na wychowanie, może już po śmierci matki, do klasztoru cysterek w Owińskach, gdzie opatką w latach 90. XIII wieku była jej ciotka Anna<sup>36</sup>. Po latach, może w podziękowaniu, zapisała klasztorowi w testamencie sporą darowiznę.

---

*gijnym w Polsce X-XII wieku*, [w:] j. w., s. 406 i n; por. J. Strzelczyk, *Pióro w wątych dłoniach. O twórczości kobiet w dawnych wiekach*, t. II. *Rozkwit (od Murasaki Shikibu do Małgorzaty Porete)*, Warszawa 2009, s. 108–137.

<sup>36</sup> W. Iwańczak, *Elżbieta Ryksa - królowa, kobieta, mecenas sztuki*, „Kronika Miasta Poznania”, 1995, nr 2, s. 157–158, por. także W. Iwańczak, *Elżbieta Ryksa z domu Piastów - córka Przemysła II*, [w:] *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy*, Poznań 1995, s. 55–59; K. Jasiński, *Ryksa Elżbieta - Boemiet Poloniae bis regina*, [w:] *Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, red. J. Krzyżaniakowa, Poznań 1997, s. 269–280.

Być może po śmierci ojca została wywieziona przez macochę, Małgorzatę, do Brandenburgii, bowiem jeszcze za życia ojca zaręczona została z Ottonem Brandenburskim<sup>37</sup>. Po jego śmierci, a przed ślubem z królem czeskim Wacławem, została przez niego oddana na dwór Gryfiny, księżnej krakowskiej. Jak podaje Kronika Zbrasławska, „oddał ją na trzy lata na wychowanie ciotce królowej, niegdyś księżnej krakowskiej, czcigodnej pani Gryfinie”. W sporządzonych na zamówienie Elżbiety Ryksy iluminowanych kodeksach, dostrzec możemy jej postać z królewskimi insygniami pogrążoną w modlitwie lub trzymającą w ręku księgę. O religijności Reiczki świadczy ufundowanie klasztoru cysterek w Starym Brnie, gdzie spędziła ostatnie lata swego burzliwego życia. W 1333 roku podjęła wraz z córką Agnieszką pielgrzymkę do Nadrenii, skąd przywiozła dla klasztoru cenne relikwie. Jej życie wypełniała nie tylko modlitwa; było w nim dużo miejsca na politykę i na miłość. Szczególnie oburzała współczesnych jej znajomość z Henrykiem z Lipy, którego „obdarzała szczególnymi względami” i który ją „namiętnie kochał - ku zgorszeniu wielu”<sup>38</sup>.

Córka Władysława Łokietka i jego żony Jadwigi, wspomniana już kilkakrotnie, Elżbieta (1305-1380), odegrała istotną rolę w dziejach nie tylko Polski. Urodzona prawdopodobnie w roku 1305, w wieku 15 lat wydana została za męża za króla Węgier Karola Roberta Andegaweńskiego i na kilkadziesiąt lat opuściła ojczyznę. Odebrała na dworze matki, Jadwigi, staranne wychowanie. Znaczny wpływ na jej edukację odegrały klaryski, którymi opiekowała się jej matka (Jadwiga po śmierci męża wstąpiła do zakonu klarysek). U nich zapewne Elżbieta nauczyła się czy-

---

<sup>37</sup> K. Benesovska, *Das Zisterzienserinnenkloster von Altbrünn und die Persönlichkeit seiner Stifterin*, [w:] *Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy*, Poznań 1992, s. 84.

<sup>38</sup> Fragmenty z Kroniki Zbrasławskiej za: W. Iwańczak, *Elżbieta Ryksa - królowa....*, s. 162, 163.

tać po łacinie. Klaryski prawdopodobnie zadbały również o jej staranną edukację religijną<sup>39</sup>. W czasie pobytu na Węgrzech posiadała własną kaplicę, wiele relikwii, stale miała spowiedników i dwóch kapelanów. Poczyła wiele fundacji na rzecz Kościoła, szczególnie na rzecz franciszkanów i klarysek. W późniejszym okresie Elżbieta, sama już będąc matką, zapewniła odpowiednie wychoowanie własnych dzieci, dobierając im starannie nauczycieli i wychowawców.

Nie wszystkie dziewczęta, nawet z rodzin dynastycznych, czekało małżeństwo; niektóre trafiały do klasztorów i przebywały w nich przez resztę swego życia. Przy czym wspomnieć trzeba, że ówczasie w klasztorach sytuacja kobiety była lepsza niż poza nimi, mogły się na przykład kształcić. Kobiety wstępowały do klasztorów z rozmaitych przyczyn – z pobudek religijnych, ambicjonalnych a niekiedy po prostu z braku innych możliwości życiowych, np. z braku odpowiedniego kandydata na męża.

Z Piastówien taki los spotkał między innymi Agnieszkę, córkę Władysława Hermana, która oddana została do klasztoru benedyktyńskiego w Gandersheim, gdzie została ksienią, czy Gertrudę, córkę Bolesława Krzywoustego i Salomei, oddaną do klasztoru w Zweifalten<sup>40</sup>. Początkowo nasze księżniczki trafiały do niemieckich klasztorów, z czasem kiedy to w następstwie fundacji, głównie książęcych małżonek, powstawało coraz więcej klasztorów żeńskich na naszych ziemiach, wybierały polskie klasztory (klarysek w Skale, Starym Sączu, Gnieźnie, Strzelnie, dominikanek w Raciborzu, Sandomierzu, czy cysterek w Trzebnicy).

<sup>39</sup> J. Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna 1305-1380*, Kraków 1914, s. 6.

<sup>40</sup> J. Żylińska w książce *Piastówny i żony Piastów*, Warszawa 1975, s. 198, podaje listę księżniczek z dynastii Piastów, które w XIII i XIV wieku wstąpiły do klasztorów.

Te wspomniane przez mnie kobiety, których imiona zapisane zostały na kartach historii, tak jak imiona ich ojców, mężów, braci i synów, to niewiele zarówno w kontekście naszych dziejów, jak wspomniałam, zdominowanych przez mężczyzn, jak i w kontekście dziejów innych krajów, gdzie, mimo podobnych uwarunkowań, kobiecych przejawów aktywności na obszarach zarezerwowanych dla mężczyzn zapisano więcej.

## Adresy autorów

**prof. dr hab. Stanisław Rosik**

Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego

*ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław*

e-mail: stanislaw.rosik@uwr.edu.pl

**prof. UAM dr hab. Dariusz Andrzej Sikorski**

Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

*ul. Umultowska 89d, 61-614 Poznań*

e-mail: dariusz.sikorski@amu.edu.pl

**prof. UAM dr hab. Leszek Wetesko**

Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

*ul. Kostrzewskiego 5-7, 62-200 Gniezno*

e-mail: wetesko@amu.edu.pl

**prof. dr hab. Przemysław Wiszewski**

Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego

*ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław*

e-mail: przemyslaw.wiszewski@uni.wroc.pl

**prof. dr hab. Dorota Żołędź-Strzelczyk**

Zakład Historii Wychowania

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

*ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań*

e-mail: dorotast@amu.edu.pl

# **Informacje o XII Ogólnopolskim Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie**

***4–5 czerwca 2016 roku***

**Organizatorzy:** Starostwo Powiatowe w Słupcy, Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, Stowarzyszenie „Unia Nadwarciańska”, Urząd Gminy w Łądku, Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie, Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu i Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich Oddział w Poznaniu

**Koordynacja:** Michał Brzostowicz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Anita Kubicka (Starostwo Powiatowe w Słupcy) i Jacek Wrześniński (Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich Oddział w Poznaniu)

**Zespół przygotowujący Festiwal:** Artur Czarkowski (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Piotr Pawlak (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Maciej Przybył (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Katarzyna Rybicka (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Krzysztof Stachurski (Słupca) i Małgorzata Żukowska-Giezek (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)

**Współpraca:** Łukasz Bartkowiak (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Zbigniew Bartkowiak (Muzeum Archeologiczne w Po-

znaniu), Barbara Bednarczyk (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Karol Biadasz (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Wojciech Buśkiewicz (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Antoni Czerwiński (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Renata Cholewińska (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Kamila Dolata-Goszcz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Magdalena Felis (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Tomasz Figlarz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Lena Głowacka (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Barbara Janiak (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Sabina Hryniewiecka (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Marta Kalisz-Zielińska (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Jolanta Kędelska (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Tomasz Karwacki (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Henryk Kuźniak (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Agnieszka Łukaszyk (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Agnieszka Mączyńska (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Roman Osada (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Dorota Podgórna (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Magdalena Poklewska-Koziół (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Robert Rzepecki (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Magdalena Sprenger (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Paweł Tyliśz (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Bogdan Walkiewicz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Anna Wasilewska (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Krzysztof Woźniak (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Agnieszka Włosiniak (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Monika Wrzesińska (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Kateriny Zisopulu-Bleja (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Magdalena Żychowicz (Starostwo Powiatowe w Słupcy)

**Wykładowcy:** prof. dr hab. Stanisław Rosik (Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego), prof. UAM dr hab. Dariusz



Andrzej Sikorski (Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), prof. UAM dr hab. Leszek Weteško (Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), prof. dr hab. Przemysław Wiszewski (Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego), prof. dr hab. Dorota Żołądz-Strzelczyk (Zakład Historii Wychowania Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

**Prowadzenie sesji popularno-naukowych:** dr Maciej Przybył (4 czerwca 2016 r.) i dr Michał Brzostowicz (5 czerwca 2016 r.)

**Piknik naukowy „Uchylając rąbka tajemicy. Czasy świętych i bohaterów”:** mgr Łukasz Bartkowiak („Opowieści o świętych i bohaterach”), mgr Zbigniew Bartkowiak („Święci i bohaterowie na monetach”), Barbara Bednarczyk i Jolenta Kędelska („Graficzna dokumentacja zabytków”), mgr Magdalena Sprenger („Średniowieczne rozrywki”), mgr Marcin Krzepkowski („Święci w metalu zakłęci”), mgr inż. Dawid Maćkowiak („Średniowieczne nauki i ich klasztorne adaptacje”), mgr inż. Szymon Maćkowiak („Wynalazki, które zmieniły bieg historii”) oraz Jakub Stępnik („Rycerska śmierć”)

**Organizacja pikniku naukowego:** mgr Małgorzata Żukowska-Gieżek (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)

**Autor wystawy archeologicznej „Broń dawnych bohaterów”:** mgr Magdalena Poklewska-Kozieł (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)

**Autor wystawy fotograficznej „Bohaterzy Festiwalu”:** Jerzy Sznajder (PTTK Konin)

**Autor prezentacji multimedialnej pt. „Wizerunki świętych”:**

mgr Magdalena Poklewska-Kozieł (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)

**Muzyka i teatr:** Józef Skrzek, Jacek Kowalski i Henryk Kasperczak

oraz zespoły: „Droryje” (Poznań), „Góra Trolla” (Gdańsk), Grupa „Civies Glogoviae 1253” (Głogów), Zespół Muzyki Dawnej „Liquescentes”(Poznań) i „Tryzna” (Szczecin)

**Prezentacje rzemiosł:** Tomasz Czyszczon (warsztat odlewniczy i jubilerski), Tomasz Goranin (bartnictwo), Tadeusz Grajpel (drukarnia), Szymon Jakubowski (kownalstwo), Andrzej i Magdalena Kopiczko (garnicarstwo), Kram Aniulii (obróbka skóry), Kram Sebastiana (tkactwo, wyrób paciorków szklanych), Kinga Łaska (warsztat witrażysty), Sławomir Piasecki (obróbka poroża i kości), Grzegorz Pilarczyk (warsztat jubilerski), Krystian Szczepański (kownalstwo), Magdalena i Jacek Tesławscy (wyrób instrumentów muzycznych), Władysław Weker i Tomasz Mejer (wytop żelaza), Andrzej Wesołowski (kownalstwo), Dagmara Weyna (iluminacje ksiąg i pisanie ikon), Rafał Wójcik (skórnictwo)
**Grupy historyczne:** Grupa Rekonstrukcji Historycznej Grodu Granicznego w Aleksandrowie Kujawskim (Aleksandrów Kujawski), Drużyna Nordvik (Bydgoszcz), Prywatna Chorągiew von Reihl (Gdańsk), „Lelum Polelum” (Gniezno), Drużyna „Valknut Hird” (Gorzów Wielkopolski), Krąg Szarego Żurawia (Kalisz-Poznań), Grupa Odtwórstwa Historycznego „Sol Invictus” (Konin), Drużyna Wojów Wiślańskich „Krak” (Kraków), Drużyna Słowiańskich Wojów Grodu Sulimira „Dziki” (Krotoszyn), Drużyna Słowiańska „Warcianie” (Łąd), „Wnuki Swarocyca” (Łódź), Drużyna Odtwórstwa Historycznego „Niflheim” (Łubiana, Kościerzyna), Drużyna Rekonstrukcji Historycz-

nej „Tanngrisnir Laget” (Miłosław), Wojowie Siemomysła (Murwana Goślina), Stowarzyszenie Historyczne Grodu Radzim (Oborniki Wielkopolskie), Stowarzyszenie Edukacji i Odtwórstwa Historycznego „Aurea Tempora” (Poznań), Drużyna Najemna „Wici” (Poznań), Grupa Rekonstrukcji Historycznej Wikingów i Słowian „Fenrir Hird” (Poznań), Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Walpurgis” (Poznań), „Najemnicy Gromu” (Poznań, Wągrowiec, Września), Klub Łuczniczy „Siemowit” (Poznań), Muzeum Regionalne w Pyzdrach (Pyzdry), Karawana Kupiecka (Radzymin), Swawolna Grupa Historyczna „Wielewit” (Sieraków), Rzemieślnicy Kramu Żmija (Słupca), Stanica Rycerska (Słupca), Bractwo Rycerskie Zamku Górków (Szamotuły), Drużyna Wojów „Sleipnir” (Toruń), Zgromadzenie Wojów i Rycerzy Grodu Tura (Turek), Drużyna Odtwórstwa Historycznego „Stanica Welesa” (Wałcz), Grupa Odtwórstwa Historycznego „Wolczen” (Wałcz), Drużyna Najemna „Dziłki Bez” (Warszawa), Drużyna Grodu Łekno „Chmurnicy” (Wągrowiec), Drużyna Wikingów i Słowian „Ulf Ragnarsson Hird” (Wrocław) oraz Drużyna „Wierczanie” (Zduńska Wola)

**Prowadzenie zajęć edukacyjnych dla dzieci:** mgr Łukasz Bartkowiak, mgr Kamila Dolata-Goszcz, mgr Marta Kalisz-Zielińska, mgr Sabina Hryniewiecka oraz mgr Małgorzata Żukowska-Giezek z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu

**Prowadzenie imprezy:** mgr Mirosław Dutko (Gniezno)

**Festiwal finansowany przez:** Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu, Starostwo Powiatowe w Słupcy, Stowarzyszenie „Unia Nadwarciańska”, Urząd Miasta Poznania oraz Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu

**Główni sponsorzy Festiwalu:** Konspol Holding Sp. z o.o. w Słupcy, Spółdzielnia Mleczarska Udziałowców w Strzałkowie, Ekobau Polska z siedzibą w Słupcy, Mostostal Wechta Sp.z.o.o. Sp. jawna w Słupcy, Apteka „Pod Żółtą Wagą” w Słupcy, Rolgos, Bank Spółdzielczy w Słupcy, Zbigniew Borowski „LECH”

**Patronat medialny:** Radio Zet Gold, Polskie Radio „Merkury” Poznań, TVP 3 Poznań, TV Wielkopolska, „Gazeta Słupecka”, „Głos Słupcy”, Portal Internetowy „TwojaSłupca.pl”

# SAINTS AND HEROES

## *Summary*

The publication comprises a collection of lectures presented during two popular-science sessions at the 12<sup>th</sup> Festival of Slavic and Cistercian Culture in Łąd (Słupca district, Greater Poland province) on 4 and 5 June 2016. It is dedicated to the medieval saints and heroes who had a profound impact on the people of their time, and often also on subsequent generations of Europeans.

The first lecturer, Professor Leszek Wetesko ("How saints built a sense of community?"), focuses on the role of the cult of saints in building a sense of community among medieval people. The author of the text illustrates this process with regard to both local environments (the cities of Milan and Rotomagus) and large-scale phenomena characteristic of the Carolingian state or all the European West. In the next paper, Professor Stanisław Rosik ("One ideal - different roads: Saint Adalbert of Prague and Saint Otto of Bamberg on the apostolic route") deals with two outstanding missionaries - Saint Adalbert and Saint Otto of Bamberg. Posterity gave them honourable titles of Apostles of Prussians and Pomeranians, respectively. It is significant that the former had not achieved success, although he attained the palm of martyrdom and as such he influenced the imagination and the activity of later missionaries, rulers and inhabitants of Christian Europe. Saint Otto of Bamberg, on the other hand, despite unquestionable accomplishments, did not enjoy such esteem and today, undeservedly, he appears to be a less known figure to contemporary Poles.

The model ruler for the medieval West was Charlemagne. His character and especially the memory of him cultivated by the subsequent generations of Europeans is the issue addressed by Professor Dariusz Andrzej Sikorski in his lecture titled "Charlemagne in the opinion of posterity". The author retraces the development of interest in the person of the Emperor from the moment of his death until the present, focusing on different factors that influenced the duration and renewal of his popularity, and mentioning about the Catholic Church's attempts to establish his cult. Entirely different view of another hero, Bolesław the Brave, is presented by Professor Przemysław Wiszewski ("Bolesław I the Brave - varying image in three mirrors"). The author describes three portraits of the Polish king known from the coins minted by this ruler as well as from the records written by Saint Bruno of Querfurt and bishop Thietmar of Merseburg. These sources - contemporary to Bolesław the Brave - although fashioned in different cultural circles, show a surprisingly consistent picture of the monarch whose characteristics correspond to the ideal of the western European Christian ruler. In the opinion of Professor P. Wiszewski, this image had been deliberately promoted by Bolesław the Brave, and its influence was so great it took hold in the imagination of the next generations of Poles. Perhaps it was due to Bolesław's own efforts that he came to be regarded by posterity as a model ruler, the founder of political order, as well as a guarantor of security and the prosperity of the state.

The Medieval Period was the time of men, although there were also outstanding women who exerted a significant influence over many state matters. This subject is addressed by Professor Dorota Żołądź-Strzelczyk ("On par with men - extraordinary women of the Middle Ages"), who describes the achievements of women living in the medieval Polish state. We learn about an array of notabilities, starting from Doubravka of Bohe-

mia (the wife of Mieszko I), and ending with Elżbieta Rakuszanka (the wife of Kazimierz Jagiellończyk) to whom the posterity gave the title of “the mother of kings”. In addition, the author of the lecture describes prominent Polish women who had been called upon to play an important role in the history of other states. All these figures were distinguished individuals, and it was probably due to their personalities that they left their mark on the pages of history.

The book is complemented by the information about the 12<sup>th</sup> Festival of Slavic and Cistercian Culture in Łąd and photographs documenting this event.

Translated by Agata Drejer-Kowalska







*Fragment obozu słowiańskiego. Fot. B. Walkiewicz*



*Piknik naukowy w krużgankach klasztoru pocysterskiego. Fot. B. Walkiewicz*



*Wystawa „Broni bohaterów” w Galerii klasztoru pocysterskiego.  
Fot. B. Walkiewicz*



*Warsztaty edukacyjne dla dzieci w klasztorze pocysterskim.  
Fot. B. Walkiewicz*



*Koncert zespołu „Liquescentes” w kościele pw. Najświętszej Marii Panny  
i św. Mikołaja w Łądzie. Fot. B. Walkiewicz*



*Koncert Jacka Kowalskiego i Henryka Kasperczaaka.  
Fot. B. Walkiewicz*



*Melancholia. Fot. B. Walkiewicz*



*Fragment widowiska pt. „Legenda o Piaście i Popielu”.  
Fot. B. Walkiewicz*





*Mały bohater. Fot. B. Walkiewicz*



fot. Bogdan Walkiewicz

*Koncert Józefa Skrzeka w kościele pw. Najświętszej Marii Panny  
i św. Mikołaja w Łądzie. Fot. B. Walkiewicz*



*Cenna chwila relaksu. Fot. B. Walkiewicz*



*Popis rycerskiej zręczności. Fot. B. Walkiewicz*





*Wojowie. Fot. B. Walkiewicz*



*Festiwalowa publiczność. Fot. B. Walkiewicz*







Starostwo Powiatowe  
w Słupcy

ISBN 978-83-60109-49-6